Cena 4 szylingi

PRZEGLĄD POLSKI

Rok 2 | Styczeń 1947 | Nr. 1 (7)

SPIS TREŚCI

NAKŁADEM: CONTEMPORARY LIFE AND CULTURE, LTD.

BIBLIOGRAFIA KSIĄŻEK POLSKICH I O POLSCE (WYDANYCH POZA GRANICAMI POLSKI)

Adamczewski, Stanisław. *Sympozjon.* Wybór prozaików polskich wieku XIX i XX. (Na podstawie wydania I, Lwów-Warszawa, 1928). T.I. str. 224, T.II. str. 225-360. (Powiel.) Sekcja Wydawnicza 2 Korpusu. Bari, 1946.

Ars Polonica. T.I. L'art graphique moderne en Pologne. (Tekst w jęz. franc., niem. i polskim). Str. 83. Horyzonty. Fryburg, 1946. Cena 3/6.

Bączkowski, Włodzimierz. *U źródeł polskiej idei federacyjnej.* Str. 32. Sekcja Wydawnicza Jednostek Wojska na Śr. Wschodzie. Jerozolima, 1945.

Betari, Józef. *Pieskie rozważania.* Str. 80. Wyd. „Słowo Polskie". Dachau-Freiman — Monachium — Dillingen, 1946.

Bondy, Louis. W. *Racketeers of Hatred.* Julius Streicher and the Jew Baiters' International. Str. 268. Newman Wolsey. London, 1946. Cena 10/6.

Bullitt, William. C. *The Great Globe Itself.* A Preface to World Affairs, Str. VII, 310. Charles Scribner's Sons. New York, 1946. Cena $2.75.

Carr, Edward, Hallett. *The Soviet Impact on the Western World.* Str. 116. Macmillan and Co., Ltd., London, 1946. Cena 5/-.

Choromański, Michał. *Jealousy and Medicine.* Translated by Eileen Arthurton. Str. 282. The Willow Press. London, 1946.

Forbes, Rosita. *Appointment with Destiny.* Str. 303, 1 nlb., 8 tabl. Cassell. London, 1946.

Giertych, Jędrzej. *O przyszłość Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej.* Bilans dwudziestolecia. Skutki ostatniej wojny. Stan obecny. Propozycje i wnioski. Str. 21. Nakładem autora. Londyn, 1946. Cena 3/-.

Grabiński, M. *„Dyplomacja w Dachau".* Str. 227. Wydawnictwo „Słowa Polskiego". Dachau, 1946.

Graff, Tadeusz. *Nowe zasady prowadzenia przedsiębiorstw.* Str. VIII, 161, (Powiel.) Nakładem autora. Londyn, 1946.

Hemar, Marian. *Lata londyńskie.* Str. 44. Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Londyn, 1946. Cena 4/6.

Hostowiec, Paweł. *Dziennik podróży do Austrii i Niemiec.* Instytut Literacki. Rzym. 1946.

Huszczaniecka-Perschke, Maria. *O dwóch braciach mądrych i trzecim głupim.* Bajka osnuta na motywach ludowych (Podhale) w trzech aktach. Str. 32, (Powiel.). 76 Sekcja Wydawnicza. Bari, 1946.

It Speaks for Itself. What Britain War Leaders Said About the Polish Armed Forces, 1939-1946. Selection from Communiqués, Messages and Press Reports. Str. XI, 163. Polish Press Bureau, Polish Forces. London, 1946.

Iwaniuk, Wacław. *Czas Don Kichota.* Poezje. Str. 31. Wydawnictwo Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Londyn, 1946. Cena 2/6.

Janta, Aleksander. *Widzenie wiary.* str. 123. Nakładem Autora. Imprimerie Saint-Joseph. Montreal, 1946.

Jasieńczyk, Janusz. *Po Narwiku był Tobruk.* Z przedmową Witolda Turno. Str. 188. Sekcja Wydawnicza Jednostek Wojsk na Śr. Wschodzie. Jerozolima, 1945.

Kaden-Bandrowski, Juliusz. *Miasto mojej matki.* Str. 143. Instytut Literacki. Rzym, 1946.

— *Trzy wyprawy.* Str. 120. Sekcja Wydawnicza Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie. Jerozolima, 1945.

Kalendarzyk Polaka w W. Brytanii na r. 1947. Str. 176. Składnica Księgarska, Edinburgh, 1946. Cena 7/6.

Kos, Stefan (opr.). *Polska droga, 1939-1946.* Str. 127. Instytut Wydawniczy „Rodło". Italia, (1946).

Kosporth, B. J. *Red Winds.* Str. 220. Macdonald. London, 1946. Cena 8/6.

Kwiatkowski, Jan Krzysztof. (Ren). *Komuniści w Polsce.* Rodowód — taktyka — ludzie. Str. 123. Polski Instytut Wydawniczy Bruksela, 1946. Cena 7/6.

Mander, A. E. *Psychologia dla każdego mężczyzny i kobiety.* Opracował por. Platos Jan. Tłom p. Roter Maria i por. Nowacki Stanisław. Str. 66. (Powiel.). 476 Sekcja Wydawnicza. Bari, 1946.

Miche, Józef. *Filozofia bolszewicka.* Str. 94. Nauka Chrystusowa 45-47. R.VII. Z. 10-13. Printed for the Senior Chaplain to the Polish Forces in Italy by the Polish Military Printing Press. Włochy, 1946. Cena 120 L.

Mickiewicz, Adam. *Liryka emigracyjna.* Wiersze młodzieńcze — Ballady — Dziady (urywek z cz. II) — Wiersze napisane w Rosji-Sonety Krymskie — Farys — Liryka miłosna — Dziady (cz. III Improwizacji) — Bajki — Pan Tadeusz (urywek z ksiąg I, II, IV, VII, XII) — Pisma prozą z „Trybuny Ludów". Str. 132. Nakł. Mgr. P. Wodziański. London, (1946). Cena 5/6.

(ciąg dalszy na str. 3 okładki)

PRZEGLĄD POLSKI

Rok 2 LONDYN, STYCZEŃ, 1947 Nr. 1 (7)

HAŃBA PROCESÓW POLITYCZNYCH

Jedną z metod realizowania celów politycznych przez komunizm jest instytucja procesów politycznych. W procesach tych nie grają żadnej roli ani założenia prawne, ani wina czy niewinność oskarżonych; proces jest instrumentem polityki, wewnętrznej lub międzynarodowej, i stosownie do jej potrzeb jest z góry układany. Metodę procesu politycznego jako narzędzia gry politycznej narzuciły Sowiety wszystkim podbitym krajom natychmiast po ich zajęciu. Narzuciły ją również przez rząd swoich agentów — Polsce.

Od dwudziestu czterech miesięcy toczą się codziennie przed krwawymi kompletami „sądów specjalnych", „sądów doraźnych" i „sądów wojskowych" setki i tysiące „procesów" przeciw Polakom pod zarzutem bandytyzmu, zdrady stanu, działania na szkodę „demokracji ludowej", pod zarzutem reakcji i faszyzmu. Przewód sądowy kończy się przeważnie wyrokiem śmierci. Dziesiątki Polaków, skazanych takim „wyrokiem", stają codziennie pod szubienicą, lub przed plutonem egzekucyjnym, aby zginąć. Jest to trzecia płaszczyzna śmierci polskiej w obecnym „państwie polskim", po systemie morderstw dokonywanych przez „nieznanych sprawców" i po ludziach zabijanych skrycie w lochach więziennych.

Im bardziej się zbliżał termin „wyborów", tym tych procesów mnożyło się więcej. Teraz już po kilka i kilkanaście krwawych widowisk dziennie reżyserowano po wszystkich miastach polskich. Trzy główne cele mają one osiągać. Pierwszy cel stoi w ścisłym związku z rezultatem, jaki mają przynieść „wybory", to znaczy nadanie fałszywemu, urządzonemu wbrew wszelkim założeniom demokracji a przy akompaniamencie gwałtów policji, głosowaniu wyborczemu pozorów aktu prawnego. Polska to rzekomo kraj reakcji, rozpasania i samowoli politycznej, twarda akcja polityczna i sądowa, to jedyne możliwe w takim kraju tło i jedyne możliwe warunki, w których wybory mogą się dokonać. Urządzanie niezliczonych procesów politycznych ma uprzedzać wszelkie zarzuty zachodu na temat nieprawidłowości w przeprowadzeniu „wyborów".

Drugim celem procesów politycznych jest dążenie do porażenia wszystkich jednostek i wszystkich grup, które przeciwstawiają się istotnej misji „rządu tymczasowego", t.zn. sowietyzacji Polski. Wzrok tymczasowych „ministrów" dokład-

nie obserwuje bieg życia w Kraju. Gdzie tylko wypatrzy dla siebie niebezpieczeństwo w postaci polskiego patriotyzmu — tam szybko i natychmiast uderza. Uderza albo bezgłośnymi aresztami i skrytym usuwaniem ludzi, albo procesem politycznym. Jest wreszcie trzeci cel tych procesów, chęć rzucenia na Polskę postrachu i zmuszenia jej do uległości. Procesy mają pokazać, że nie ma na świecie siły, która by zdolna była odwrócić bieg wypadków w Polsce, najmądrzej więc jest się z nimi zgodzić i poddać. Nie pomoże nic zagranica, ani politycznie, bo przecież o Polskę wojny toczyć nie będzie, ani humanitarnie, bo przecież respektuje formy procedury sądowej.

Dochodzimy do pojęcia stworzonego, czy tylko wykształconego i zrealizowanego na olbrzymią skalę przez ustroje totalitarne — morderstwa przez stosowanie procedury sądowej. System ustroju prawnego, jaki Związek Sowiecki u siebie wykształcił, a teraz narzuca całemu podbitemu terenowi, składa się więc z trzech niezależnych czynników: z normalnego sądownictwa, zajmującego się występkami pospolitymi, z sądownictwa politycznego, znajdującego wyraz w procesach pokazowych i wreszcie z sądownictwa tajnego, przeprowadzanego w tajemnicy przez zakapturzone zespoły urzędników policji. Wszystkie trzy rodzaje są oparte, oczywiście, na podstawowej zasadzie prawnej ustroju sowieckiego, która głosi, że normą wszelkiego prawa jest interes państwa komunistycznego.

Normą prawa w obecnej Polsce jest interes ustroju narzuconego Krajowi za pośrednictwem „rządu tymczasowego". Każdy więc, kto sprzeciwia się, choćby drogą najnormalniejszą, narzucaniu ustroju, albo wykonywaniu władzy przez narzuconych ludzi, działa przeciw prawu i jest zbrodniarzem. Z tego punktu widzenia zbrodniarzem jest cała Polska, ponieważ cała sprzeciwia się obecnemu stanowi rzeczy.

Wytaczając procesy polityczne, „rząd tymczasowy" głosi, że oskarżeni są zwiedzionymi ofiarami sprzysiężenia „zgranych polityków polskich pozostających poza granicami Kraju", którzy, dając rozkazy akcji działania starają się „odegrać". Ale ci zagraniczni politycy czyli legalne władze polskie, cywilne i wojskowe, w jasnych, wyraźnych i wcale nie skrywanych oświadczeniach wypowiadają się właśnie przeciw wszelkim partyzantkom i wystąpieniom zbrojnym, oraz wydają rozkazy właśnie przeciwne do tych, które się im przypisuje. Teza morderców przez prawo upada w świetle faktów.

Ale nie może upaść w zbrodniczej działalności agentów. Ponieważ niszczenie patriotyzmu polskiego jest im nieodzownie potrzebne, a procesy polityczne nie mogą się przestać odbywać, tym głośniej i tym histeryczniej rozpowszechniane jest twierdzenia, które jest notoryczną nieprawdą. Równocześnie zaś idzie druga czynność.

Jest pewne, że Polacy znają drogę, którą im iść wypada i poniechali w obecnej chwili wszelkich działań zbrojnych, poniechali by również „lasów", gdyby im to umożliwiono. Lecz „rząd tymczasowy" tego nie umożliwia i nie umożliwi. Właśnie przeciwnie! On musi mieć zewnętrzny pretekst do terroru w każdej postaci, przede wszystkim do „morderstw przez prawo".

Zarówno działania partyzanckie, jak i wypełnianie się lasów przez ludzi postawionych poza nawias życia — organizuje dla swoich celów demonstracyjnych sam „rząd tymczasowy". Działania partyzanckie organizuje przy pomocy trzech czynników: prowokacji, propagandy i wymuszania zeznań torturami. Podsuwa prowokatorów, którzy zbliżają się do zapalnej młodzieży, wkładają jej broń w rękę i każą dokonywać wybryków. Jeśli metoda ta nie daje wystarczających rezultatów wchodzi w grę propaganda, która rozbudowuje mity różnych NSZetów, WINów i PASów. Jeśli i tego mało, tortury stosowane nagminnie po lochach Urzędu Bezpieczeństwa wymuszają na młodych chłopcach przyznawanie się podczas procesów do najbardziej fantastycznych „zbrodni".

W podobny sposób organizowane są „lasy". To, że pewna część ludzi w Polsce musi się kryć po lasach, pochodzi nie z ich ochoty do takiego trybu życia, ale z tragicznej konieczności, którą stwarza właśnie „rząd tymczasowy". To on, zespół agentów sowieckich w sposób świadomy i celowy uniemożliwia Polakom prowadzenia normalnego życia politycznego, a całe grupy ludzkie wyrzuca poza tok i możliwość osiadłego życia. Ludzie idą do lasów z rozpaczy, z obawy przed aresztem, procesem i śmiercią.

Jeśli zaznacza się wyraźna zgodność pomiędzy postawą, zapatrywaniami i postępowaniem „polityków zagranicą" i Polaków w Polsce, to nie z powodu tych durnych bajek o „rozkazach", „odgrywaniu się" i „sprzysiężeniach", ale dla jednej prostej przyczyny: dlatego, że oba czynniki związane są naturalną więzią organiczną i że oba są tym samym — narodem polskim, pragnącym niepodległości. Tak samo myślą, tak samo reagują.

Wykazuje się to w tej chwili właśnie choćby na przykładzie sprawy „partyzantki" i „lasów". Naród polski i jego chwilowo za granicą pozostający Rząd dążą do zalecznia ran, „rząd tymczasowy", obce ciało w organiźmie Polski, dąży do przelewania krwi polskiej i organizuje sam partyzantkę i „lasy", których potrzeba mu jako pretekstu i parawanu wobec opinii zagranicznej dla swego morderczego procederu.

Ale opinia zagraniczna zna już dobrze prawdę hańby, jaką są procesy polityczne w Polsce.

* * *

PROCESY PRZESTĘPCÓW NIEMIECKICH W POLSCE. Rozpoczęła się obecnie druga faza procesów przeciw przestępcom niemieckim w Polsce. Władze alianckie na zachodzie wydały w ręce Polaków tych przestępców niemieckich, którzy swą występną działalność prowadzili na terenie Polski w czasie okupacji niemieckiej. Jest to zasada słuszna i należało by sobie życzyć, aby wszystkich, którzy odznaczyli się okrucieństwem, sadyzmem i niesprawiedliwością przestępców niemieckich można było ująć i postawić przed sąd w Polsce. Jak dotąd, zdołano ująć tylko małę część niemieckich zbirów, działających w Polsce.

Polakami, którzy przejmują z rąk alianckich przestępców niemieckich, a następnie przeprowadzają ich procesy, są niestety zaufani „rządu tymczasowego", a więc prawnicy wyrośli do swych wysokich stanowisk na fali koniunktury i oportunizmu, a nie na zasadzie wybitnej znajomości zasad i techniki prawa. W ich postępowaniu prawnym w stosunków do zbrodniarzy wojennych sentencje wyroków są zazwyczaj trafne, co nie jest w tym wypadku rzeczą bardzo trudną, ale sam przebieg procesu jest z reguły źle przygotowany. Wykazało się to w czasie procesu Greisera. Proces ten był niedostatecznie opracowany, włożono weń za mało fachowości, wiedzy i wysiłku.

Nie może to, niestety, dziwić. W obecnym sądownictwie polskim nauczono się nie brać pod uwagę wiedzy prawnej, a cały wysiłek sądownictwa zużywa się na likwidowanie „reakcji" polskiej.

SYN ROOSEVELTA W WARSZAWIE. Syn zmarłego prezydenta St. Zjednoczonych, Elliot Roosevelt odbył ostatnio podróż do Sowietów, jako gość rządu sowieckiego. Podróż poprzedzona została ukazaniem się książki młodego Roosevelta na temat jego wspomnień z rozmów z ojcem na tematy polityczne. Elliot towarzyszył Rooseveltowi w wielu konferencjach i podróżach, jako jego osobisty sekretarz. Mógł znać wiele

ciekawych spraw. Niestety, książka jest wyrazem niedokładności i stronniczości. Autor przekręca fakty i nagina do swej tezy propagandowej, integralnego prosowietyzmu.

Po takiej książce nie należy się dziwić, że p. Elliot przyjmowany był w Moskwie gromko i hucznie, a prasa sowiecka, oraz prasa komunistyczna na całym świecie wynosiła go do rangi wielkiego męża stanu. Tymczasem młody Roosevelt jest postacią małego kalibru politycznego, zdezawuowany został przez wszystkich poważnych polityków amerykańskich a oświadczenia jego nie mają żadnej wagi gatunkowej. Przeciwnie. W Stanach pojawiły się nawet głosy po przemówieniach moskiewskich Elliota za postawieniem go przed sąd.

Syn Roosevelta wybrał się również do Polski. Powitały go tu głosy entuzjazmu i uniesienia ze strony „rządu tymczasowego“ który starał się nadać tej wizycie jakieś doniosłe znaczenie. Pan Roosevelt oczywiście był zachwycony „nową polską demokracją“. Na szczęście jego zachwyt nie ma żadnego znaczenia.

ZEWNĘTRZNY ZNAK PODDANIA SIĘ. W Polsce obecnej wymaga się od dziennikarza i pisarza, aby w związku z Rosją używał nie przymiotnika „sowiecka“, ale przymiotnika „radziecka“. Przymiotnik „sowiecki“ ma w języku polskim ton obiektywnego, zimnego dystansu, „radziecki“ to coś bliskiego, poufnego, niemal swojego. Alchemicy propagandy komunistycznej doszli do wniosku, że w planie sowietyzacji Polski nie należy pomijać takich drobnych, psychologicznych zabiegów i nakazują bezapelacyjne używanie takiego właśnie ciepłego przymiotnika, gdy się mówi lub pisze o „wyzwolicielce“ Polski.

Ale chodzi tu jeszcze o coś innego. chodzi o zewnętrzny sprawdzian i legitymację. Świat pisarski w Polsce wzięty został pod totalitarną kuratelę. Żywioł to jednak niesforny i wymagający ciągłego pilnowania. Łatwiej mieć go na oku, gdy się musi legitymować takim zewnętrznym znakiem — „radziecki“.

KONGRES SŁOWIAŃSKI W BELGRADZIE. W ostatnich czasach odbył się w Belgradzie t.zw. Kongres Słowiański, na który wola Rosji Sowieckiej spędziła „przedstawicieli“ wszystkich narodów słowiańskich, podbitych przez jej armie. Starano się nadać temu kongresowi olbrzymie znaczenie, podkreślając doniosłość istnienia jednolitego bloku narodów słowiańskich o ponad setce milionów ludzi. W tej propagandzie bloku słowiańskiego jakoś zupełnie zapomniano o gromkich inwektywach przeciw rasizmowi, przeciw niedawnemu blokowi germańskiemu.

Kongres Słowiański, jak cały pansłowianizm sowiecki jest oczywiście niczym innym, jak jeszcze jednym narzędziem imperializmu sowieckiego. Żaden naród słowiański, a zwłaszcza narody o kulturze zachodniej nie dadzą się napewno zwieść propagandzie sowieckiej i w tym zakresie, ma ona jeden cel tylko w budowaniu mitu słowiańskiego — własny interes

Gen. Dyw. Marian Kukiel

POLSKIE SIŁY ZBROJNE PO ZAKOŃCZENIU WOJNY

W chwili zakończenia wojny w Europie mieliśmy w Polskich Siłach Zbrojnych na obczyźnie ponad 220.000 ludzi. Napływ dalszy trwał. W Niemczech, z obozów jeńców, oswobodzonych przez armie brytyjskie i amerykańskie, wyłaniało się 150.000 żołnierzy polskich, wziętych do niewoli w kampanii wrześniowej i żołnierzy Armii Krajowej, wziętych do niewoli w roku 1944 po powstaniu warszawskim. Inni żołnierze polscy. zwłaszcza z Armii Krajowej, wychodzili z obozów koncentracyjnych. Wszyscy oni prawnie byli i są żołnierzami polskimi, a z punktu widzenia naszych sprzymierzeńców zachodnich żołnierzami sprzymierzonych polskich sił zbrojnych, współkombatantami. Z pośród przeszło miljonowej polskiej masy wygnańczej na terenie Niemiec setki tysięcy młodych ludzi pragnęły stanąć jako żołnierze w bratnich szeregach.

Mieliśmy armię, jakiej nigdy bodaj jeszcze nie stworzyło żadne państwo pozbawione przez wojnę własnego terytorium : pięć dywizyj, w czem dwie pancerne, dwie samodzielne brygady pancerne, jedną spadochronową, silne formacje korpuśne i armijne, uzupełnienia na całoroczną kampanię. Mieliśmy marynarkę złożoną wtedy z krążownika, sześciu kontrtorpedowców, trzech okrętów podwodnych i sześciu ścigaczy. W siłach powietrznych mieliśmy czternaście dywizjonów bojowych, myśliwskich i bombowych i dywizjon transportowy do zadań specjalnych. Mieliśmy również zasoby ludzkie potrzebne do dalszej rozbudowy.

*

Od chwili, gdy Prezydent R.P. w końcu września 1939 w Paryżu powołał do życia rząd generała Sikorskiego, polityka wszystkich trzech kolejnych Rządów polskich na obczyźnie w sprawie Sił Zbrojnych była jednolita i konsekwentna. Zmierzała ona do maksymalnego i stale potęgowanego wysiłku polskiego w wojnie koalicyjnej z Niemcami, w przewidywaniu, że wysiłek ten będzie kulminować w chwili, gdy działanie wojenne dosięgną właściwych Niemiec i że potencjał wojenny polski na kontynencie, a w Niemczech w szczególności, uwielokrotni wkład Polski Walczącej w tej wojnie wspólnie z demokracjami zachodniemi, po stronie Zachodu.

Obowiązujące polsko-brytyjskie układy wojskowe z 1940 r. przewidywały bez ograniczeń uzupełnianie Polskich Sił Zbrojnych żołnierzami polskimi i ochotnikami. Plany polskie rozwinięcia naszych sił na Kontynencie spotykały się w latach 1943-44 z pełnym zrozumieniem zarówno rządowych i wojskowych czynników brytyjskich, jak Naczelnego Dowództwa Sprzymierzonych (*SHAEF*). Okazywano również żywe zainteresowanie możliwością wykorzystania polskiego elementu dla opanowania i kontroli powalonych Niemiec. Dyskutowano sprawę masowego użycia Polaków w służbie zarządu wojskowego, tworzenie polskich jednostek wartowniczych i roboczych oraz zespołów technicznych.

Z naszej strony dążyliśmy do wyraźnego potwierdzenia zasady, że każdy żołnierz polski, gdy znajdzie się w zasięgu wojskowego władania Sprzymierzonych, jest do dyspozycji Polskich Sił Zbrojnych. Przebieg korespondencji i rozmów pozwalał jeszcze w styczniu 1945 roku liczyć na takie właśnie postawienie sprawy.

W szeregach naszego wojska obok starego, świetnego żołnierza, który pod Monte Cassino i Ankoną, pod Falaise, Ypres Bredą i pod Arnhem wsławił w 1944 roku imię polskie, stawały w tym czasie dziesiątki tysięcy młodych żołnierzy Polaków z armii niemieckiej, którzy na wezwanie Rządu polskiego i generała Eisenhowera zamieniali nienawistny, narzucony im mundur niemiecki na służbę polską. Wielu z narażeniem życia przechodziło do Sprzymierzonych ; wszyscy zaciągający się po wzięciu do niewoli ryzykowali życie nietylko na polu walki, ale i w razie dostania się ponownego w ręce niemieckie i narażali los swoich rodzin. We Francji i Belgji nasza ofiarna i mężna emigracja pracownicza, która przedtym brała chlubny udział w walce podziemnej i akcji wyzwoleńczej, wystawiła znowu tysiące ochotników. Tysiące żołnierzy naszych z 1940 r., ukrywających się we Francji i internowanych w Szwajcarii, tysiące żołnierzy „wrześniowych" i z Armii Krajowej, wydostając się z niewoli niemieckiej, napływały do naszego wojska.

*

W lutym 1945 roku w związku z konferencją jałtańską nastąpił kryzys w sprawie polskiej. Decyzje, tam zapadłe, zapowiadające utratę połowy naszego terytorium państwowego, oraz oddania państwa pod władzę Rządu narzuconego wolą trzech mocarstw, a opartego o okupacyjny twór lubelski spotkały się ze stanowczym protestem legalnych Władz Naczelnych Rzeczypospolitej. Było jednak zgodną wolą Prezydenta R.P., Rządu i żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, by dochować braterstwa broni z narodami brytyjskim i amerykańskim aż do końca. Nasze Siły Zbrojne miały walczyć dalej. Pomimo strasz1iwego ciosu i goryczy doznanego zawodu, walczyły one do ostatniego dnia wojny z Niemcami. Nasz Korpus II Andersa świetną kampanią wiosenną, uwieńczoną wzięciem Bolonii, przyczynił się do ostatecznego powalenia Niemców we Włoszech. Nasza dywizja pancerna Maczka w zwycięskiej ofenzywie dotarła w przeddzień kapitulacji Niemiec na przedpole Wilhelmshafen. Nasza Marynarka Wojenna i Siły Powietrzne codziennie, przez cały czas, były w akcji bojowej. Wypełniliśmy przez to z naszej strony aż do końca wszystkie zobowiązania, wynikające z litery i ducha wiążących nas traktatów.

*

Tymczasem, zanim jeszcze zakończyły się działania wojenne, zahamowany został w natępstwie układu jałtańskiego rozrost naszych Sił Zbrojnych, a los naszych żołnierzy, wyzwalanych z niewoli niemieckiej stanął pod znakiem zapytania.

Po układzie jałtańskim odrazu zaznaczyło się negatywne stanowisko władz brytyjskich w sprawie wcielania oswobodzonych jeńcow do naszych szeregów. Nie ustawaliśmy w zabiegach. Jednakże z zakończeniem wojny w Europie stało się jasnym, że między nami, a masą naszych braci żołnierzy w Niemczech staje zapora coraz szczelniejsza i że w myśl decyzji obu mocarstw anglosaskich mają oni tam pozostać, wyzwoleni z rąk wroga, ale nadal jako byli jeńcy w obozach pod opieką sojuszniczą. Nie takiego oczekiwali oni wyzwolenia, a niepojęte dla nich, bolesne dla nas zamknięcie im drogi do bratnich szeregów stanowi jedno z tragicznych przejść naszego narodu w tej wojnie.

Od czasu układu jaltańskiego redukowały się stale możliwości działania naszego Rządu w zakresie Sił Zbrojnych, a całość kierownictwa przesuwała się na Wodza Naczelnego którego obowiązki pełnił gen. dyw. Anders ; po oswobodzeniu z niewoli przejął je mianowany jeszcze w końcu września 1944 r. Wodzem Naczelnym były dowódca Armii Krajowej, gen. dyw. Bór-Komorowski. Po cofnięciu uznania Rządowi naszemu przez Rząd Brytyjski jedynym wspólnym dla całości Sił Zbrojnych czynnikiem kierowniczym uznawanym przez Sprzymierzonych stał się niebawem Szef Sztabu Głównego gen. dyw. Kopański.

Z chwilą uznania t.zw. „Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej" w Warszawie przez Wielką Brytanię i inne mocarstwa oraz cofnięcie uznania legalnym władzom naczelnym Rzeczypospolitej w Londynie sytuacja naszych Sił Zbrojnych weszła w fazę ciężkiego, historycznego kryzysu. Ze strony brytyjskiej negowano ich podległość Prezydentowi R.P. i jej Rządowi. Ze strony warszawskiej domagano się ich podporządkowania t.zw. „Rządowi Tymczasowemu" i jego wojskowym organom, a do objęcia dowództwa nad nimi wyznaczono kominternowego generała Swierczewskiego.

Zgodnie z orędziem Prezydenta R. P. do Narodu, wydanym 29 czerwca 1945 roku, Polskie Siły Zbrojne na obczyźnie trwały w żołnierskiej wierności złożonej przysiędze, czekając na chwilę gdy Naród w wolnych od wszelkiego nacisku i wszelkiej groźby nieskrępowanych wyborach wyłoni nowe władze naczelne Rzeczypospolitej. Jedyną rękojmią jakiej domagali się polscy żołnierze był i jest Rząd powołany swobodną i nieskrępowaną wolą Narodu. To stanowisko ogółu żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych było wielokrotnie stwierdzone wobec brytyjskich czynników decydujących i w drukowanych wypowiedziach. Pogłębiło ono wbrew posunięciem politycznym obcych mężów stanu, szacunek dla naszego żołnierza wśród wolnych narodów i wdzięczność dla jego ofiarnego patriotyzmu i odwagi w narodzie własnym.

Nie powiodła się t.zw. „Rządowi tymczasowemu" próba narzucenia Polskim Siłom Zbrojnym na obczyźnie swojej władzy. Natomiast przeszły one ciężką próbę, gdy władze brytyjskie 20-go września 1945 roku zarządziły poparty dużym naciskiem moralnym t.zw. „plebiscyt" za powrotem do Polski.

Na 220.000 ludzi (nie licząc służby kobiet i junaków) należących wtedy formalnie do Polskich Sił Zbrojnych, około 36.000 zgłosiło się do powrotu. W przygniatającej większości byli to żołnierze stosunkowo niedawno wcieleni i pochodzący z armii niemieckiej.

Wśród 14.000 ludzi z II korpusu, którzy zgłosili się na wyjazd do Polski, była garstka tylko żołnierzy z pod Monte Cassino i Ancony. Garstka tylko zgłosiła się z dywizji pancernej i brygady spadochronowej, garstka z Marynarki Wojennej, rzadkie jednostki z Sił Powietrznych. Nad tęsknotą do Kraju i bliskich, górę wzięło przekonanie, że trwając żołnierz nasz służy Ojczyźnie.

Ciężka ta próba dała w wyniku imponującą, jedyną w dziejach manifestację tej reprezentacji Narodu, którą są jego okryte chwałą Siły Zbrojne, że chce być wolnym i prawdziwie niepodległym.

Dnia 20 marca 1946 padła ze strony Rządu Brytyjskiego zapowiedź rozwiązania naszych Sił Zbrojnych. Oświadczenie Ministra Bevina wzywało naszych żołnierzy do powrotu do Kraju. Przy nim ogłoszono t.zw. gwarancję „Tymczasowego Rządu Jed. Nar.". Na zapowiedź rozwiązania Sił Zbrojnych i wezwanie do powrotu odpowiedział tegoż dnia Rząd R. P. oświadczeniem, stwierdzającym między innemi że ogromna większość żołnierzy polskich na obczyźnie nie wraca do Polski nie z obawy przed prześladowaniami osobistymi, lecz dlatego, że we własnym Kraju, do którego pragną powrócić od lat wielu, chcą żyć jako ludzie wolni.

T.zw. gwarancje warszawskie mówiły o „karach i represjach", rehabilitacji i amnestji w sposób nie dość jasny, by ktokolwiek poczuł się bezpiecznym, ale dość wyraźny, by powiało zapachem więzień i

obozów koncentracyjnych. W szczególności co do żołnierzy, którzy z armii niemieckiej dostali się do wojska polskiego zapowiadano" rehabilitację" pewnych ich kategoryj przez postępowanie sądowe. Żołnierze ci, jak wspomniano wyżej, powołani byli do szeregów polskich na wezwanie legalnego Rządu Rzeczypospolitej uzgodnione z rządami Sprzymierzonych i z chwilą, gdy po zbadaniu uzyskali przyjęcie do wojska polskiego, uważani byli za automatycznie zrehabilitowanych. Oczywiście perspektywa „rehabilitacji" poprzez obozy dla t.zw. Volksdeutsche nie mogła być dla tych Ślązaków i Pomorzan, którzy już czynom dowiedli, że gotowi są za swą polskość krew przelać, zachętą do powrotu.

Wezwanie ministra Bevina by wracać do Polski nie znalazło silnego oddźwięku. W ciągu dziewięciu miesięcy roku 1946 liczba zgłaszających się do powrotu wzrosła z 36.000 do niespełna 54.000, stanowiąc 20% ogółu żołnierzy.

*

Dnia 22 maja 1946 minister Bevin ogłosił rozwiązanie Polkich Sił Zbrojnych i utworzonie „*Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia*" przy armii brytyjskiej, jako formacji przejściowej, o istnieniu obliczonem na dwa lata, mającej na celu umożliwienie polskim żołnierzom przejście do cywilnych zawodów i znalezienie pracy w Wielkiej Brytanii lub innych krajach. Rozwiązanie to było podyktowane ludzką i szlachetną intencją zapewnienia bytu polskim towarzyszom broni, których nie godził się minister Bevin „rzucić wilkom na pożarcie", czego się domagano w Warszawie.

Dla Polskich Sił Zbrojnych była to jednak decyzja tragiczna : oznaczała ona rozstanie się z bronią i sprzętem ; dla Marynarki oddanie okrętów ; dla Lotnictwa rozstanie z samolotami. Dla wszystkich tymczasowy kres zaszczytnej służby pod bronią. Orędzie Prezydenta R.P. z 24 maja i oświadczenie Rządu z tegoż dnia raz jeszcze przedstawiły dobitnie nasze stanowisko w sprawie rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych. Prezydent R.P. stwierdził w orędziu, że żołnierze Polskich Sił Zbrojnych, bez względu na narzucone im warunki, nie przestaną być żołnierzami Rzeczypospolitej Polskiej, a prawa i obowiązki ich stąd wynikające są nienaruszalne.

W zrozumieniu naszym, wchodząc do P.K.P.R. (czy analogicznej formacji lotniczej) żołnierze nasi nie przyjmą obcej służby wojskowej, gdyż charakter i cel tych formacyj stanowczo przeczą takiemu ich pojęciu. Dlatego też nasze Władze Naczelne nie odrzuciły proponowanego przez Brytyjczyków rozwiązania, zapewniającego w pewnej mierze naszym żołnierzem możność przetrwania na obczyźnie do czasu odmiany losów naszej sprawy.

Niewypowiedzianie ciężką była okoliczność, że wbrew naleganiom naszych dowódców nie przyznano tych samych praw naszym towarzyszom broni z kampanii wrześniowej i Armii Krajowej, pozostającym nadal w Niemczech na prawach byłych jeńców, częściowo zaś (w strefie Amerykańskiej) i tych skromnych praw już pozbawionych. Ze strony brytyjskiej ograniczono pomoc w formie P.K.P.R. do tych polskich żołnierzy, którzy należeli formalnie do sił Zbrojnych pod dowództwem brytyjskim. Z naszej strony Prezydent R.P. i Rząd stwierdzali, że ci żołnierze polscy są pełnoprawnymi członkami Polskich Sił Zbrojnych, domagając się dla nich sprawiedliwego i godnego traktowania, narówni z żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie.

Wobec Brytyjczyków kładziono nacisk na to, że odpowiedzialność moralna Wielkiej Brytanii musi się rozciągać na tych żołnierzy, którzy walczyli jako pierwsi jej

sojusznicy w roku 1939 i na tych, którzy prowadząc w najcięższych warunkach w kraju walkę podziemną, a później działania powstańcze otrzymywali rozkazy z Londynu, uzgadniane z czynnikami kierowniczymi brytyjskimi. Szef Sztabu Głównego uzyskał w końcu zapewnienie, że władze brytyjskie zdają sobie z powagi zagadnienia byłych jeńców sprawę i że będą starały się znaleźć jego rozwiązanie. Na tej podstawie postanowiono dnia 3 września zalecić naszym żołnierzom zapisywanie się do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia.

*

Na rozpoczęcie zaciągu do P.K.P.R. odpowiedział t.zw. „Rząd Tymczasowy" Jedn. Nar. pozbawieniem obywatelstwa polskiego sześciu naszych generałów i kilkudziesięciu wyższych oficerów, z generałami Andersem, Kopańskim, Maczkiem, i Chruścielem na naczelnych miejscach, jakby wyróżnić chciał Monte-Cassino, Tobruk, Falaise, bitwę warszawską. Zapowiedział dalsze pozbawianie obywatelstwa wstępujących do Korpusu żołnierzy.

Stają oni znowu wobec trudnego wyboru, gdyż wstąpienie do korpusu może im odciąć drogę powrotu aż do czasu, gdy naród będzie mógł wolę swoją przejawić i przygarnąć wiernych swoich synów.

O ile można ocenić, około 20% zgłasza się teraz do powrotu. Sto kilkadziesiąt tysięcy pozostanie na obczyźnie, nadal świadcząc przed światem, że Polska nie jest wolna i że krzywda jej woła do sumienia narodów o naprawę.

*

Tymczasem tragedia naszych „*byłych jeńców* " trwa. W półtora roku po nominalnem oswobodzeniu pozostają oni nadal w Niemczech w pogarszających się wciąż warunkach, w strefie amerykańskiej, już zepchnięci na poziom „*wysiedleńców*", w strefie brytyjskiej zagrożeni tym samym. Kilkadziesiąt tysięcy ich wróciło do kraju, wiele tysięcy przeniknęło do innych krajów Europy. Pozostaje jeszcze kilkadziesiąt tysięcy, niezłomną postawą protestując nadal przeciw gwałtowi, dokonanemu na Polsce. Jeśli żołnierze formalnie należący do naszych Sił Zbrojnych na obczyźnie, wykazali wśród powojennych klęsk i nieszczęść wierność Ojczyźnie, hart ducha, solidarność i dyscyplinę narodową, tym bardziej bo w ciężkich warunkach, nasi byli jeńcy zasłużyli na wdzięczność narodu.

Była tu mowa o odpowiedzialności brytyjskiej za los naszego żołnierza. Ale gdy idzie nie o formalną, ale moralną współodpowiedzialność za los wiernych sprzymierzeńców i towarzyszy broni, wielki naród amerykański nie może się od niej uchylić. Oczekujemy od niego istotnej opieki nad byłymi jeńcami w strefie amerykańskiej ; użycie bowiem znacznej ich liczby w formacjach wartowniczych jest tylko rozwiązaniem połowicznym i tymczasowym. Oczekujemy też, że naród amerykański, któremu tak drogą jest sprawa wolności nie będzie obojętny na przyszłe losy ogółu tych dwustu tysięcy z dużym okładem polskich żołnierzy wolności, którzy trwają jeszcze przy sztandarze Rzecypospolitej i nie stracili wiary, że ze strony Ameryki przyjdzie dla Europy i Polski oparcie, pomoc, wyzwolenie.

W swoim orędziu z 24 maja mówił Prezydent R.P. :

„*Długu wobec Polski i jej Sił Zbrojnych ciążącego na jej sprzymierzonych nie zdoła wyrównać życzliwa opieka brytyjska nad żołnierzami polskimi zamienionymi w wygnańców. Polska musi być wolna. Wtedy tylko mogliby do niej powrócić ze świadomością wypełnionego obiwiązku i osiągniętego celu siedmiolecia walk i poświęceń*".

Stanisław Ożga

GOSPODARCZA STAWKA W GRZE O NIEMCY

Kontrowersje jakie od wielu miesięcy cechują politykę Sowietów oraz państw zachodnich, a widoczne są w każdej płaszczyźnie współdziałania wielkich mocarstw, zaznaczają się ze specjalną wyrazistością i ostrością w dziedzinie zagadnienia przyszłości Niemiec.

Potencjał gospodarczy tego kraju, pomimo zniszczeń w czasie wojny oraz w okresie późniejszym t.j. pod okupacją państw zwycięskich, stanowi wciąż pozycję dużej wagi w gospodarstwie światowym, jest w pierwszym rzędzie widocznym przedmiotem gry o Niemcy, gry mającej oczywiście swe głębokie racje polityczne.

Problem przyszłości gospodarczej Niemiec, który stanowił przedmiot obrad konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych w listopadzie i grudniu b.r. w Waszyngtonie, nie znalazł na niej rozwiązania, a dyskusję nad nim odłożono — na wniosek Mołotowa — do nowej konferencji, mającej się odbyć w marcu 1947 r. w Moskwie. Niemniej jednak osiągnięto pewien postęp, zawarty bowiem został układ pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią, postanawiający zjednoczenie stref okupacyjnych obu tych państw w jedną całość gospodarczą. Jest to osiągnięcie, które jeśli zostanie zrealizowane w praktyce posiadać będzie znaczenie bardzo duże dla uporządkowania sytuacji gospodarczej Niemiec.

W chwili obecnej gospodarstwo niemieckie znajduje się w stanie całkowitego chaosu, a postanowione we wrześniu b.r. połączenie brytyjskiej i amerykańskiej stref okupacyjnych ma charakter tylko platonicznego oświadczenia. Pomimo zatem przyjęcia zasady wyrównanego poziomu stopy życiowej w obu strefach, sytuacja w strefie amerykańskiej jest niewątpliwie lepsza, gdyż niezależnie od przyjętej normy 1.500 kalorii dziennie na osobę, Amerykanie udzielają ludności niemieckiej we własnej okupacji różnych dodatkowych świadczeń. Przywóz do strefy amerykańskiej jest też niemal czterokrotnie większy niż do brytyjskiej, pomimo iż lokalne jej zasoby są mniejsze. Dotychczas nie nastąpiło również zapowiedziane zcentralizowanie dyspozycji eksportem niemieckim, a ułatwienia kredytowe obiecane ze strony amerykańskiej Reconstruction Finance Corporation mają być udzielane tylko firmom eksportowym niemieckim położonym w okupacji amerykańskiej. Wysunięta została jedynie sugestia by instytucje brytyjskie poszły za przykładem amerykańskim.

Sytuacja gospodarcza w okupacji brytyjskiej jest niezwykle ciężka. Produkcja węgla, która nawet uprzednio nie przekraczała 25% wysokości ustalonej w Poczdamie, wykazuje spadek, w następstwie czego zapasy tego surowca są niemal zupełnie wyczerpane, tak iż powstała konieczność poważnego ograniczenia produkcji energii elektrycznej, co z kolei spowodowało ostatnio zamknięcie ośmiu największych zakładów przemysłowych.

Niemniej trudną jest sytuacja na odcinku żywnościowym. Ponieważ zapotrzebowanie zboża chlebowego, które musi być importowane, obliczane jest na 10.000 ton, przeto władze okupacyjne brytyjskie stanęły w obliczu konieczności nabywania tego zboża po zwyżkujących cenach na wolnym rynku Ameryki. Pewne dostawy ze strony Rosji, jakie miały miejsce w drugiej połowie listopada b.r. miały charakter dorywczy i pokryły tylko drobną część deficytu. Poza tym dostawy te doszły do skutku tylko ze względu na silne zapotrzebowanie ze strony Rosji szeregu produktów przemysłowych wytwarzanych w Niemczech Zachodnich, a nie w celu przyjścia z pomocą władzom brytyjskim. Zresztą sytuacja żywnościowa w okupacji sowieckiej jest również bardzo ciężka.

Pod względem finansowym obecny stan rzeczy powoduje zwiększenie dotychczasowych świadczeń skarbu brytyjskiego, które w pierwszym roku okupacji i tak były bardzo znaczne, bo wynosiły £80 miln. w porównaniu z sumą £50 miln. dopłacaną przez Stany Zjednoczone. Ponieważ import do strefy brytyjskiej — głównie środków żywności — pochodzi przede wszystkim z Ameryki i zapłata za niego będzie musiała nastąpić w dolarach, przeto rząd brytyjski znalazł się w obliczu konieczności żądania za eksport ze swej strefy — głównie węgla — zapłaty w dolarach, co stanowi poważne utrudnienie dla szeregu państw zachodniej Europy, które otrzymują węgiel z Ruhry, a nie rozporządzają funduszami dolarowymi.

Zagadnienia powyższe były głównym przedmiotem wspomnianych uprzednio rozmów brytyjsko-amerykańskich w Waszyngtonie. Zawarty w wyniku osiągniętego na nich porozumienia układ reguluje głównie współpracę obu państw w dziedzinie kontroli oraz przywozu niezbędnych dóbr dla połączonych od 1 stycznia 1947 r. stref okupacyjnych obu państw.

Import objąć ma dwie kategorie towarów: kategorię *A* do której zaliczone zostały dobra niezbędne do niedopuszczenia do wybuchu chorób oraz zaburzeń; oraz kategorię *B* — towary potrzebne do ożywienia życia gospodarczego. Opracowany trzyletni plan gospodarczy przewiduje iż dopiero z końcem 1949 r. zachodnia część Niemiec stanie się jednostką gospodarczo samodzielną, do podjęcia spłaty zarówno udzielanych w ciągu poprzednich trzech lat (1947-49) kredytów, jak i reparacji wojennych. Koszt ożywienia gospodarstwa zachodnich Niemiec ma wynieść — wg. oświadczenia brytyjskiego ministra skarbu H. Daltona — około £250,000, z czego na każde zainteresowane państwo przypada £125.000. Kwota ta ma jedynie charakter szacunkowy i dotyczy wkładu koniecznego do pokrycia tej części importu, która nie znajdzie pokrycia w eksporcie niemieckim. Jest to jednakże suma olbrzymia, a jako świadczenie ze strony zwycięzców na rzecz zwyciężonego jest faktem bez precedensu w historii. Niemniej jednak katastrofalna sytuacja w jakiej znalazły się podbite Niemcy na skutek braku uzgodnionej polityki zwycięzców, zmusza teraz kraje anglosaskie do poniesienia konsekwencji za popełnione błędy polityczne.

Polityka gospodarcza Sowietów na terenie ich okupacji wykazuje — rzecz oczywista — jeszcze znaczniejsze, bardziej zasadnicze i głębiej sięgające rozbieżności.

Jeśli chodzi o stanowisko Rosji co do problemu niemieckiego, to jest ono dalekie od jasności. Wystarczy choćby zestawić tego rodzaju wydarzenie ostatnich tygodni jak np. oświadczenie Stalina wyrażające zasadniczą zgodę na przywrócenie (proponowane przez Byrnes'a) jedności gospodarczej i administracyjnej Niemiec oraz równoczesną deportację wgłąb Rosji specjalistów i robotników niemieckich, by stwierdzić brak konsekwencji w postępowaniu Sowietów. W rzeczywistości rozbieżności te są jednak raczej pozorne i są tylko metodą działania właściwą polityce rosyjskiej.

Niewątpliwie plan Mołotowa, sprecyzowany w dn. 10 lipca w czasie konferencji paryskiej, jest nadal podstawą podejścia Sowietów do problemu niemieckiego. Plan ten wysunął postulat udziału Rosji w kontroli Zagłębia Ruhry oraz natych-

miastowego opracowania przez komisję czterech mocarstw planu likwidacji przemysłu wojennego i przejęcia przez komisję dozoru nad wykonaniem tego planu.

Ponadto Mołotow podtrzymał żądanie reparacji w wysokości 10 miliardów dol. pokrytych częściowo z bieżącej produkcji, wypowiadając się równocześnie za utrzymaniem okupacji wojskowej do czasu ściągnięcia całości reparacji. Jako rekompensatę niejako z Sowieckiej strony za przyjęcie tych sugestii Mołotow wykazał gotowość do poddania rewizji ustalonych w Poczdamie norm dla maksymalnego poziomu produkcji stali.

W październiku b.r. na posiedzeniu komisji 4-ech mocarstw w Berlinie Rosjanie wyrazili zgodę na powstanie komisji kontroli rozbrojenia Niemiec i wkrótce potem przystąpili do... wywożenia szeregu fabryk niemieckich wgłąb Rosji oraz deportacji specjalistów i wykwalifikowanych robotników, zatrudnionych w tych i innych przedsiębiorstwach. Pociągnięcie to, które wywołało silne echo na całym Zachodzie, jest niewątpliwie dyktowane obawą by rozciągnięcie kontroli alianckiej na całe Niemcy nie pozbawiło Sowiety możliwości wykorzystywania potencjału przemysłowego Niemiec dla produkcji np. pocisków rakietowych t.zw. V2, będącej — według informacji prasy brytyjskiej — przez szereg ostatnich miesięcy w pełnym toku na terenie okupacji sowieckiej. Ponieważ jako datę rozpoczęcia prac komisji ustalono styczeń 1947 r. przeto przeniesienie w międzyczasie pewnych przedsiębiorstw i specjalistów wgłąb Rosji okazało się raczej sprawą pilną. W tej sytuacji wydaje się zatem, że te właśnie względy natury gospodarczej, i rzecz oczywista wojskowej, są istotnym powodem rozpoczęcia deportacji, a nie porażka komunistów w wyborach samorządowych w Berlinie i okupacji sowieckiej. Oczywiście jeśli chodzi o samą datę rozpoczęcia tej akcji, to przesunięcie jej na okres powyborczy było ze względów taktycznych dla Sowietów konieczne.

Wywiezienie potrzebnych Rosji przedsiębiorstw niemieckich pozwala zatem Sowietom z jednej strony na dopuszczenie kontroli komisji międzyalianckiej we własnej strefie okupacyjnej bez narażenia się na potrzebę likwidacji czy redukcji pewnych rodzajów przemysłu (zwłaszcza wojennego), z drugiej zaś strony na żądanie pełnego udziału w kontroli przedsiębiorstw przemysłowych położonych w okupacjach brytyjskiej i amerykańskiej.

Ostatni ten wzgląd ma znaczenie bardzo istotne dla podejścia Sowietów do problemu przyszłości gospodarczej Niemiec i widocznej ostatnio bardzo już wyraźnie ewolucji polityki rosyjskiej od zasad ustalonych w Poczdamie. Gdy bowiem układ poczdamski opierał swe koncepcje na tezie t.zw. gospodarczego rozbrojenia Niemiec, to obecnie jasno już zarysowuje się tendencja ograniczenia „odprzemysłowienia" tego kraju jedynie do przemysłu wojennego, natomiast uruchomienia innych działów produkcji w takich rozmiarach, by pozwalały na szybką odbudowę zniszczeń wywołanych w Rosji działaniami wojennymi, a to przez nałożenie na nie obowiązku bardzo znacznych świadczeń z tytułu odszkodowań. Według informacji prasy brytyjskiej z połowy listopada b.r. Sowiety gotowe są rzekomo wyrazić zgodę na podwyższenie produkcji stali do poziomu 11-12 miln. ton rocznie (t.j. do stanu dwukrotnie wyższego w stosunku do cyfr ustalonych w marcu b.r.) i na odpowiednie rozbudowanie innych gałęzi przemysłu.

Rosja, która według oświadczenia Żdanowa z dn. 6 listopada b.r. cierpi na bardzo silny brak wykwalifikowanych rąk do pracy, nie jest prawdopodobnie w stanie wykorzystać sama tych urządzeń technicznych fabryk niemieckich, do których wywiezienia upoważniał ją układ poczdamski. Korzystniejszym zatem

wydaje się obecnie dla kierowników polityki rosyjskiej rozłożenie dostaw różnego rodzaju maszyn i wogóle całego potrzebnego jej wyposażenia technicznego przemysłu na szereg lat, z bieżącej produkcji niemieckiej, gdyż dzięki temu uzyskują Sowiety czas na stopniowe wyszkalanie potrzebnej dla prowadzenia własnego przemysłu ilości specjalistów.

Spłata reparacji z bieżącej produkcji miałaby być rzekomo według ostatnich projektów sowieckich rozciągnięta na okres 10-ciu lat, przy czym wobec odczuwanego przez Niemcy braku niezbędnych surowców, Rosjanie skłonni są jakoby dostarczać ich sami, tak iż wkład niemiecki ograniczał by się w głównej mierze do pracy ludzkiej i zaabsorbowania na rzecz świadczeń reparacyjnych pewnej części potencjału przemysłowego.

Obecne podejście Sowietów do problemu odszkodowań niemieckich spotyka się z krytycznym przyjęciem ze strony Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Według układu poczdamskiego państwa te upoważnione zostały do zebrania — z tytułu przysługujących im odszkodowań 75% przemysłowych urządzeń przeznaczonych na likwidację przedsiębiorstw na terenie zachodnich Niemiec. Jakkolwiek państwa zachodnie nie zrealizowały w pełni swych w tej dziedzinie uprawnień, to jednak w planach swoich gospodarczych brały pod uwagę możliwość wykorzystywania na własne potrzeby urządzeń technicznych szeregu zakładów przemysłowych niemieckich położonych na terenie ich stref okupacyjnych. Przyjęcie obecnej koncepcji rosyjskiej powoduje zarówno konieczność zrezygnowania z przyznanego im udziału w reparacjach w formie urządzeń fabrycznych jak i stwarza perspektywę konkurencji przemysłu niemieckiego zarówno w okresie spłaty odszkodowań w zakresie dostaw dla Sowietów, oraz później, po ich zakończeniu, na rynkach światowych. W ten sposób nie przemysł niemiecki, ale przemysły zwycięskich państw Zachodu ucierpiałyby głównie w następstwie wojny.

Dla Rosji spłata odszkodowań z bieżącej produkcji Niemiec posiada, oprócz wspomnianych już powodów, i tą dodatnią stronę, iż uniezależnia ją w dużej mierze od pomocy gospodarczej Zachodu w dziedzinie odbudowy kraju. Wzmacnia to bardzo znacznie pozycję Sowietów w negocjacjach gospodarczych jakie toczą się od dłuższego czasu bez widocznych rezultatów, ze Stanami Zjednoczonymi.

Rozwiązanie niezwykle skomplikowanej sytuacji gospodarczej Niemiec zależy od wyniku gry, jaką prowadzą o Niemcy państwa je okupujące. Walka i przeforsowanie tej czy innej tezy jest prowadzona w chwili obecnej z dużą nieustępliwością. Rezultat jej posiadać będzie dla przyszłości Europy znaczenie niezwykle brzemienne. Można żywić poważną obawę, obserwując na przestrzeni ostatnich paru miesięcy rozwój wypadków, iż stroną która najwięcej na tej rozgrywce skorzysta będą Niemcy, co dla ich sąsiadów stworzy sytuację kryjącą w sobie możliwości nowych konfliktów i wstrząsów w przyszłości.

Glossator

NARODZINY CZWARTEJ REPUBLIKI

L'esprit de la Révolution française a survécu de plus d'un siècle à la défaite de Napoléon ; il a soufflé sur le monde entier pendant la première guerre mondiale : il a vaincu, puis s'est éteint sans que personne s'en aperçut le 11 novembre 1918. La Révolution francaise? 1789-1918.

Y. Simon. La grande crise de la République Française, Montréal.

1. Konstytucja.

30 października Minister Sprawiedliwości przyłożył na egzemplarzu konstytucji Czwartej Republiki Wielką Pieczęć Francji. 28 listopada odbyło się pierwsze posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, które przyjęło do wiadomości rezygnację rządu p. Bidault. Nowy rząd Francji będzie sprawował władzę do czasu wyboru Prezydenta Republiki, co nastąpi w początkach r. 1947. Mechanizm nowej konstytucji zaczął działać.

Konstytucja ta przyjmuje, wzorem swej poprzedniczki z r. 1875, ustrój parlamentarny, t.zn. odpowiedzialność polityczną rządu przed parlamentem. Parlament jest dwuizbowy, składa się ze Zgromadzenia Narodowego (*Assemblée Nationale*) i Rady Republiki (*Conseil de la République*) zastępującej dawny senat, lecz obdarzonej mniejszymi uprawnieniami. Rząd odpowiada tylko przed Zgromadzeniem.

Zgromadzenie jest suwerenną władzą ustawodawczą, powoływaną w wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych. Konstytucja nie pozwala na delegację władzy ustawodawczej, co jest przepisem w warunkach współczesnych niepraktycznym. Rada Republiki powstaje z wyborów pośrednich : członków jej wybierają częściowo elektorowie, powołani w tym celu w głosowaniu powszechnym przez gminy i departamenty, częściowo zaś Zgromadzenie Narodowe w wyborach stosunkowych. Rada może proponować zmiany do ustaw, przyjętych przez Zgromadzenie w pierwszym czytaniu, lecz Zgromadzenie może te zmiany odrzucić.

Prezydenta Republiki wybiera na lat 7 parlament, t.j. połączone izby Zgromadzenia i Rady. Uprawnienia Prezydenta nie odbiegają zbytnio od tych, które miał on w konstytucji r. 1875. Pełni on zwykłe czynności reprezentacyjne głowy państwa, kładzie swój podpis na najważniejszych aktach państwowych, lecz podpis ten wymaga kontrasygnaty Prezesa Rady Ministrów i właściwego ministra, ma prawo veta zawieszającego w stosunku do ustaw, uchwalonych przez parlament, może kierować orędzia do Zgromadzenia Narodowego. Może, na wniosek rządu, rozwiązać Zgromadzenie, lecz tylko wtedy, gdy po upływie pierwszych 18 miesięcy kadencji Zgromadzenia, w ciągu jednego z dalszych 18-miesięcznych okresów nastąpią dwa przesilenia rządowe, wywołane odrzuceniem przez Izbę wniosku o votum zaufania dla rządu lub uchwaleniem mu votum nieufności. Obalenie rządu wymaga uchwały bezwzględnej większości członków Zgromadzenia.

Prezydent mianuje wreszcie rząd, lecz Prezes Rady Ministrów musi przed nominacją uzyskać zaufanie bezwzględnej większości Zgromadzenia. Premier ma w rządzie stanowisko quasi-kanclerskie : przedstawia on Zgromadzeniu, jeszcze przed powołaniem rządu, rządowy program polityczny, czuwa nad wykonywaniem ustaw, mianuje na wszystkie urzędy cywilne i wojskowe, z wyjątkiem tych, na które nominacja należy do Prezydenta, nadaje kierunek pracom nad obroną narodową. Rząd ponosi odpowiedzialność zbiorową za swą politykę ogólną, lecz ponad to każdy z ministrów odpowiada indywidualnie przed Zgromadzeniem Narodowym lub Trybunałem Stanu, za swe własne działania.

Projekty ustaw w sprawach gospodarczych opiniuje na żądanie Zgromadzenia lub rządu Rada Gospodarcza ; zasięgnięcie jej opinii w sprawie państwowego planu gospodarczego jest obowiązkowe. Sądy są niezawisłe. Ich niezawisłości strzeże i czuwa nad ich dyscypliną i administracją Najwyższa Rada Sądownictwa (*Conseil Supérieur de la Magistrature*), w której skład wchodzą przedstawiciele zawodów sądowych i osoby, wybrane przez Zgromadzenie Narodowe, w równej liczbie.

Nowa konstytucja, po raz pierwszy w dziejach konstytucyjnych Francji, tworzy osobne organy federalne Związku Francuskiego. Na Związek ten (*Union Française*) składają się z jednej strony Francja metropolitalna, departamenty i terytoria zamorskie, z drugiej — państwa sprzymierzone (Marocco, Tunis, Indo-Chiny). Prezydent Republiki jest jednocześnie Prezydentem Związku Francuskiego. Organami centralnymi Związku są Rada Najwyższa i Zgromadzenie Związkowe, instytucje o charakterze doradczym, mające w swym składzie przedstawicieli departamentów, terytoriów zamorskich i państw sprzymierzonych. Organy federalne są w konstytucji jakby przybudówką właściwej struktury ustroju ; federacja francuska ma charakter embrionalny.

Konstytucja powołuje wreszcie osobną władzę do rozstrzygania sporów między Zgromadzeniem a Radą Republiki co do konstytucyjności ustaw. Władzą tą jest Komitet Konstytucyjny, w którym zdecydowaną przewagę mają członkowie, powołani przez Zgromadzenie Narodowe. Jeżeli Komitet uzna, że uchwalona przez Zgromadzenie ustawa zmienia konstytucję, promulgacja ustawy nie może nastąpić, dopóki nie dojdzie do skutku rewizja konstytucji, wymagająca zachowania dość skomplikowanej procedury.

W przepisach, które podaliśmy, są obok rzeczy starych i znanych, koncepcje oryginalne i nowe ; rzeczy nowe podane są jednak jakby z obawą, nie śmiało i ostrożnie.

2. Socjalizacja ideałów Wielkiej Rewolucji.

Konstytucja potwierdza uroczyście zasady deklaracji praw człowieka z 1789 r., lecz uzupełnia je zasadami, wprowadzającymi do ustroju społecznego i gospodarczego Francji czynnik ewolucyjnego socjalizmu. Założeniem deklaracji praw była swobodna gra sił społecznych, wyzwolenie jednostki ze szczątkowych więzów feodalizmu, indywidualizm, odrzucający wszelkie formy organizacji społecznej poza organizacją państwową. Podstawą ustroju społecznego było święte i nienaruszalne (*sacre et inviolable*) prawo własności prywatnej.

W nowej konstytucji jednostka broni swych praw i interesów za pośrednictwem związku zawodowego, indywidualną umowę o pracę zastępuje kontrakt zbiorowy, święte i nienaruszalne prawo własności ustępuje miejsca zasadzie nacjonalizacji przedsiębiorstw użyteczności publicznej i faktycznych monopoli. Czas pokaże, jakie wyniki da połączenie tych dwóch koncepcji : liberalizmu politycznego z okresu Wielkiej Rewolucji i socjalizmu w dziedzinie gospodarczej i społecznej. Podobny proces rozwojowy przechodzi Wielka Brytania.

3. Dwa światy.

Tak pomyślana konstytucja, uzupełniona ordynacją wyborczą, wzmacniającą orgnizację i dyscyplinę partyjną, oddaje władzę w państwie w ręce partii politycznych, a przyszłość Francji uzależnia od wyniku starcia się sił, reprezentowanych

przez te partie. Walka tych sił toczyła się przez cały okres Trzeciej Republiki, osiągając nieraz wysokie napięcie, nie wykroczyła jednak nigdy poza ramy legalizmu. Rozproszkowanie partyjne było przyczyną słabości i niestałości rządów, zmiennych i koniunkturalnych większości w parlamencie, bloków i frontów ludowych, rozrostu gier i intryg personalnych, lecz fasada konstytucji stała twardo, dopóki, nie obaliła jej wojna. Obecnie okoliczności układają się inaczej. We Francji odbywa się na małą skalę ten sam proces, który w skali kosmicznej rozgrywa się w świecie : proces tworzenia dwóch wrogich sobie, gotujących się do starcia, obozów. Starcie to, jeżeli do niego dojdzie, rozsadzi ramy parlamentarnego ustroju.

4. Komuniści.

Po wyborach 10 listopada największą partią polityczną Francji stali się komuniści (183 mandaty). W wyborach do Rady Republiki, niezakończonych jeszcze w chwili, gdy to piszemy, uzyskają oni zapewne również miejsce naczelne. W oparciu o swe zwycięstwo wyborcze, p. Thorez sięgnął po kierownictwo rządu, lecz, nie mając większości, przegrał. Zgromadzenie powierzyło utworzenie rządu p. Blumowi, 74-letniemu przywódcy socjalistów francuskich, współpracujących, choć nieszczerze, z komunistami. Pozycja socjalistów jest trudna. Obie partie szukają z konieczności oparcia w tych samych warstwach społecznych ; licytacja w radykaliźmie wypada zawsze na korzyść komunistów, każdy zaś zwrot socjalistów na prawo naraża ich na zarzut „zdrady interesów klasy pracującej".

P. Blum, na którego komuniści oddali swe głosy w Zgromadzeniu, uważa ich za organizację, podległą rozkazom obcego mocarstwa. W wydanej w r. ub. książce*) pisze on, że komuniści bronią nie interesów Francji, lecz obcych interesów politycznych. „Są oni nie międzynarodową partią, lecz raczej obcą partią narodową". Socjaliści odmówili jednak poparcia rządu, wyłączającego komunistów.

Na usprawiedliwienie socjalistów trzeba powiedzieć, że komuniści stanowią siłę, na której wyłączenie żaden rząd francuski, wyłoniony z kompromisu partyjnego, pozwolić sobie nie może. Opierając się na opanowanych przez siebie związkach zawodowych w ich obu rozgałęzieniach centralnych, rolniczym (CGA) i przemysłowym (CGT), na części chłopstwa i radykalnej inteligencji miejskiej, mogliby oni, w razie przejścia do opozycji, łatwo wykoleić całą, dzwigającą się powoli, maszynę gospodarczą Francji.

Wytwarza to obraz ponurej groteski. W ustroju parlamentarnym Francji najpoważniejszą siłę stanowi partia, będąca zdecydowaną przeciwniczką tego ustroju, przeciwniczką liberalnych tradycji francuskich, dążąca w założeniu do utworzenia państwa monopartyjnego i wprowadzenia dyktatury proletariatu.

Le diable se fait ermite. P. Thorez twierdzi, że jest inaczej. W wywiadach prasowych stara się on przekonać opinię publiczną, że komunizm francuski jest równie daleki od bolszewizmu rosyjskiego, jak Paryż od Moskwy, że nie jest międzynarodowy, lecz narodowy i że obca mu jest zarówno doktryna zdobywania władzy drogą rewolucji, jak i doktryna państwa totalnego.

Fakty nie bardzo potwierdzają te zapewnienia. Francuzi pamiętają rok 1939 i dezercję p. Thoreza. Są i nowe fakty. Dnia 5 kwietnia komuniści francuscy oświadczyli się za niedopuszczeniem do odbudowy centralistycznych Niemiec i za umiędzynarodowieniem Ruhry. Gdy p. Mołotow sprzeciwił się odłączeniu od Niemiec Ruhry a p. Stalin wypowiedział się za ich jednością polityczną, partia p. Thoreza nabrała wody w usta. W. Brytania i Stany Zjednoczone, które zgodziły się na włączenie do Francji zagłębia Saary, są nadal przedmiotem gwałtownych napaści „*Humanité*", p. Stalin zaś, który tę sprawę pokrył milczeniem, jest wciąż „wielkim wodzem bratniego narodu". Paryski „*Le Monde*" powiada, że jeżeli przywódcy komunizmu praktykować będą metodę Coué i powtarzać sobie codziennie przed snem : „Jesteśmy demokratami ; jesteśmy zwolennikami tolerancji ; nie idziemy za komunizmem rosyjskim, nie chcemy wcale rewolucji" — to mogą pewnego dnia przekonać siebie, że to prawda. Może, lecz przestaną być wówczas komunistami.

5. Stronnictwa prawicy i środka.

Pewnemu wzmocnieniu w wyborach uległy również partie prawicowo-centrowe, straciła jedynie MRP, zostając jednak drugą skolei największą partią Francji (160 mandatów). Partie te stanowią obóz antykomunistyczny, niejednolity zresztą i w swym środkowym odłamie przeciwny tylko oddaniu w ręce komunistów kierownictwa rządu i obsadzeniu przez nich tek kluczowych, lecz nie odrzucający a limine zasady współrządzenia z grupą komunistyczną. MRP jest formacją nową, wyrosła w cieniu *Résistance* i gen. de Gaulle, lecz nie dość zdecydowaną w swym programie politycznym i zbyt silnie opartą na deklasujących się sferach drobnej i średniej burżuazji. Kierownicze elementy innych ugrupowań prawicowych i centrowych, jak PRL i Rassemblement des Gauches, wywodzą się z tradycji Trzeciej Republiki i jej ideałom zostają wierne. Niestety, na historii politycznej Trzeciej Republiki ciąży bankructwo r. 1940 ; działacze polityczni tego okresu uosabiają klęskę Francji i, choć niektóre nazwiska wypływać jeszcze mogą na falach rozgrywek partyjnych, masy już za nimi nie pójdą. Wydaje się, że wszystkie te partie nie reprezentują siły, mogącej skutecznie się przeciwstawić zwycieskiemu pochodowi komunizmu. Widmo Thoreza wisi nad Francją, jak czarna chmura.

6. Colombay — des — deux — Eglises.

Może dlatego tyle oczu skierowanych jest na gen. de Gaulle. Rozmyślający samotnie w odludnej wiosce przywódca Wolnych Francuzów wypowiedział walkę wszystkim partiom politycznym, odsunął od siebie nawet MRP i chłodno się odniósł do „*Union Gaulliste*". Skoncentrował on tę walkę na terenie może najtrudniejszym i najmniej popularnym w dobie kryzysu finansowego i gospodarczego : na gruncie doktryny politycznej. Potępił pierwszy i drugi projekt konstytucji ; wygrał dnia 5 maja, przegrał dnia 13 października.

Doktrynie ustroju parlamentarnego przeciwstawia gen. de Gaulle koncepcję, opartą na sztywnym podziale władz i nadrzędnym stanowisku Prezydenta Republiki, wybieranego — wzorem amerykańskim — przez naród. Prezydent, sprawujący swój urząd nie z woli parlamentu, lecz z woli narodu, miałby być czynnikiem, stojącym ponad walką partyjną. Byłby on najwyższym reprezentantem suwerenno ci państwowej, gwarantem niepodległości Francji i strażnikiem jej autorytetu. Stosunek Prezydenta do rządu opiera gen. de Gaulle raczej na zmodyfikowanej wersji amerykańskiego systemu prezydialnego, niż na europejskich wzorach parlamentarnych. Prezydent miałby prawo zarówno nominacji rządu, odpowiedzialnego jednak zbiorowo przed parlamentem, jak i rozwiązywania parlamentu.

Koncepcje polityczne gen. de Gaulle mają wartość bardzo względną. Prezydent, wybrany w głosowaniu powszechnym, legitymuje się, tak samo jak parlament, wolą wyborców, jest więc czynnikiem władzy, z parlamentem równorzędnym. Równowaga władz ulega jednak zachwianiu, jeżeli Prezydent ma prawo

*) A l'Echelle Humaine, Gallimard, 1945.

rozwiązywania parlamentu. Staje się on wówczas od parlamentu silniejszy, bo sam jest przed upływem kadencji nieusuwalny. W razie konfliktu między izbami ustawodawczymi a Prezydentem przeważa zwykle wówczas wola Prezydenta. Lecz jeżeli konflikt dochodzi do wysokiego napięcia i przeradza się w zatarg między opinią publiczną a Prezydentem, ustrój prezydialny nie daje możności rozstrzygnięcia konfliktu w ramach legalnych. Ktoś musi ustąpić, ustępuje jednak wtedy nie pod działaniem mechanizmu konstytucji, lecz pod naciskiem siły. Powstaje dyktatura lub anarchia.

Konstytucja Stanów Zjednoczonych, jedna zresztą z najgorszych na świecie, nie pozwala ani Kongresowi na obalenie rządu ani Prezydentowi na rozwiązanie Kongresu. W razie zatargu między Prezydentem a Kongresem powstaje częściowy paraliż władzy, niegroźny jednak tam, gdzie zasięg tej władzy jest ograniczony, okres jej trwania krótki, a w życiu publicznym nie ma ostrych, przeciwstawiających się sobie różnic politycznych. W warunkach europejskich konstytucja Stanów Zjedn. miałaby żywot niedługi.

7. La France éternelle.

Nie chodzi jednak o doktryny konstytucyjne. Gen. de Gaulle jest dla Francji czymś więcej, niż twórcą projektów autorytatywnego ustroju państwowego: jest symbolem oporu przeciw naporowi sił, dążących do rozkładu Francji. Ponad kryzys finansowy i — przejściowe zapewne — trudności gospodarcze, wysuwa on zagadnienia długofalowe, wieczne, zagadnienie właściwego oblicza Francji i jej niepodległego bytu. Okres powojennego dwudziestolecia był okresem wycofywania się Francji z jej wielkomocarstwowej pozycji. Po śmierci Poincaré polityka jej ulegała stale wpływom Londynu, polityka obecna oscyluje między Londynem, Waszyngtonem a Moskwą. Okres oddziaływania w świecie francuskiej myśli politycznej należy do przeszłości.

Gen. de Gaulle jest symbolem tych, którzy pragną odrodzenia Francji nie jako narzędzia polityki anglosaskiej lub odskoczni do światowej rewolucji komunistycznej, lecz Francji, mającej własną postawę wobec zagadnień współczesnego świata. Usunąwszy się w zacisze Colombay des deux Eglises, chciał on stanąć ponad partiami, jak jego Prezydent w konstytucji z Bayeux. Okoliczności zrządziły inaczej. Stanął na drugim krańcu areny i stał się wyrazem protestu przeciwko współczesnej rzeczywistości francuskiej.

Gen. de Gaulle jest jedną z nielicznych postaci politycznych, przewidujących możliwość bliskiej wojny. Chce on widzieć Francję na tę możliwość przygotowaną, lecz uważa, że obecna konstytucja nie zapobiegłaby powtórzeniu się dramatu 1940 r. Dlatego jest jej przeciwnikiem.

8. Realiści i sentymentaliści.

Anglicy dzielą Amerykanów na trzy kategorie: do pierwszej zaliczają tych, którzy, wiedząc czym jest totalne państwo komunistyczne, chcą tego państwa; do drugiej — tych, którzy, wiedząc czym jest to państwo, nienawidzą go. Kategoria trzecia — to sentymentaliści, pragnący ustroju komunistycznego nie dla tego czym on jest, lecz dla tego, co w nim widzą. Kategoria ta, nieliczna w Anglii, a zwłaszcza w Ameryce, najliczniejszą wydaje się we Francji. Składają się na nią ci, którzy wierzą, że komunizm przyniesie Francji postęp społeczny, przewartościowanie przebrzmiałych wartości i perspektywy nowego życia. Buntując się przeciw rzeczywistości współczesnej, nie widzą oni w antykomunistycznych grupach politycznych nadziei na wyjście z bezwładu. Nie są to fanatycy komunizmu, tylko ludzie niezadowoleni.

Konstytucję francuską poparły w Zgromadzeniu Ustawodawczym trzy najliczniejsze partie polityczne, które w wyborach zebrały 14 milionów głosów, w tym komuniści 5 milionów. Za konstytucją wypowiedziało się w głosowaniu ludowym niespełna 10 milionów. Zwolennicy komunistów, posłuszni wezwaniu swej partii, głosowali masowo za konstytucją. Wśród czterech milionów wyborców, którzy zlekceważyli sobie wezwania partyjne, nie było zatem komunistów. Kto wie, jak znaczną część stanowili wśród nich ci, którzy mistycznie wierzą w powrót gen. de Gaulle. Ma on jednak obecnie tylko jedną możliwość powrotu: jako zwycięzca w wojnie domowej i dyktator Francji.

9. Dylemat Czwartej Republiki.

Wojna domowa mogłaby jednak przynieść Francji katastrofę. Sytuacja gospodarcza jest ciężka. Tegoroczny deficyt budżetowy wynosi 400 miliardów franków. Zadłużenie Skarbu w Banku Francji sięga 513,5 miliardów. Druk banknotów trwa, co wywołuje ucieczkę od pieniądza. Chłopi wstrzymują się z podażą zbiorów, kontrola cen zawodzi całkowicie, panuje korupcja, walka z czarnym rynkiem nie daje wyników.

Z tym wszystkim produkcja francuska wynosi 80% przedwojennej, wydobycie węgla jest o 10% większe, niż przed wojną, żniwa były dobre, choć gorsze od przedwojennych. Plan modernizacji gospodarstwa francuskiego, opracowany przez przewodniczącego Komisji Planowania, p. J. Monneta, stwarza, w opinii powszechnej, skuteczne podstawy do odbudowy gospodarczej Francji. Wykonanie tego planu wymaga jednak rządu o jednolitej woli i dużym autorytecie, opartego o najszersze warstwy narodu. Jak taki rząd ma powstać? W niemożności odpowiedzi na to pytanie tkwi dramat współczesnej Francji.

Jerzy Weryha

DYPLOMACI A SZTABY

Sprawy organizacji gotowości wojennej i obrony grają w życiu St. Zjednoczonych coraz większą rolę, niezależnie od wahań napięcia polityki międzynarodowej, powodowanych przez Rosję Sowiecką. Ameryka rozumie, że pod groźbą zagłady nie może zostać zaskoczona w nieprzygotowaniu. Wśród problemów gotowości obronnej sprawa Alaski i wojny arktycznej wysuwa się ostatnio na jedno z pierwszych miejsc.

Równolegle z ożywionymi debatami na zgromadzeniach Zjednoczonych Narodów, w których przedstawiciele różnych państw wzajemnie przekonują się o gorącym pragnieniu położenia trwałych fundamentów pod pokój światowy, sztaby wielkich mocarstw oceniając znacznie trzeźwiej komplikującą się coraz bardziej sytuację międzynarodową, czynią wytężone wysiłki, aby uchronić się od możliwych niespodzianek. Ci ostatni na uzasadnienie swoich przygotowań mogą zresztą powołać się na starą rzymską zasadę „si vis pacem, para bellum“. Różnica pomiędzy równoległymi wysiłkami dyplomatów i sztabów, polega na tym jednak, że podczas gdy dyplomaci na swej ciernistej drodze, wiodącej do powszechnego pokoju, nie wyszli naogół jeszcze poza zawikłane przepisy proceduralne — ich koledzy ze sztabów poczynili daleko zaawansowane postępy. Wyścig wysiłków na obu równoległych liniach jest niewątpliwie wysoce interesujący, a zagadnienie, który z obu teamów przyjdzie pierwszy do mety, trzyma świat w napięciu.

Istnieje inna jeszcze różnica po-

między pracą dyplomatów a wojskowych. Dyplomaci w myśl zasad „jawnej dyplomacji“ pracują w świetle magnezjowym reporterów, przy akompaniamencie terkotu aparatów filmowych i przy ustawionych w każdym kącie sali mikrofonach radiowych. Natomiast ich koledzy ze sztabów wojskowych, znacznie skromniejsi, unikają wszelkiego rozgłosu i taniej reklamy. Stąd także między innymi ich praca i wyniki są mnej znane i bardziej ciekawe.

Wraz ze zmieniającymi się warunkami politycznymi, zmieniają się również warunki pracy sztabów. Ostatnia wojna postawiła dowódców armii przed koniecznością walki w piaskach pustynnych północnej Afryki i w dżunglach Dalekiego Wschodu. Przestawienie się na walkę w tego rodzaju warunkach trwało dość długo i kosztowało wiele wysiłku. Sztaby wyciągnęły stąd wniosek, że należy opierać się na przewidywaniach i już z góry przysposobić się do nowych warunków, wśród jakich w przyszłości mogłyby się toczyć operacje wojenne.

Trudno wchodzić w przesłanki, na których sztaby opierają swe przewidywania co do przyszłych potencjalnych teatrów wojennych. Widocznie mają dostateczne podstawy, skoro opierając się na nich, poświęcają wiele wysiłku i olbrzymie kwoty na nowe doświadczenia.

Ciekawy jest natomiast sam fakt, że uwaga sztabów odwróciła się chwilowo od podzwrotnikowych dżungli i piasków afrykańskich, a skupiła się na niegościnnych, wiecznym śniegiem pokrytych pustkowiach arktycznych. Niewątpliwie obok wypadków politycznych, twarde przesłanki geograficzne są podstawą kalkulacji.

W lutym b.r. przeprowadzona została operacja „*Frostbite*“ („Odmrożenie“) przez dowództwo marynarki wojennej St. Zjednoczonych. Olbrzymi lotniskowiec „*Midway*“ oraz trzy kontrtorpedowce operowały w cieśninie Davisa pomiędzy Labradorem a Grenlandią. Wyniki tych operacji pozwoliły na stwierdzenie, że istnieje możliwość użycia bez względu na porę roku samolotów o dużym zasięgu, któreby startowały z pokładów lotniskowców.

W okresie od lutego do kwietnia br. połączone jednostki kanadyjskie i St. Zjednoczonych, wykonały inną gigantyczną operację „*Musk Ox*“ („Wół piżmowy“) daleko na północ od zatoki Hudsona. W operacji tej użyto śnieżnych traktorów i innych środków transportowych, dostosowanych do warunków arktycznych. Obserwowano reakcję u ludzi i sprzętu i w dziedzinie tej zdobyto niezwykle cenne doświadczenia.

W okresie ostatniej wojny zbudowano, jak wiadomo, olbrzymim nakładem drogę na Alaskę, prowadzącą z Edmonton do Fairbanks. Zadanie to z pozoru niewykonalne techniczne, ze względu na olbrzymie przestrzenie i warunki klimatyczne — wykonano stosunkowo szybko przy pomocy amerykańskiej techniki i funduszów. We wrześniu br. kanadyjczycy odbyli inną jeszcze operację „*North*“ („Północ“), której zadaniem było zbadanie możliwości obronnych tej drogi. Byłoby bowiem niemiłą niespodzianką, gdyby tej właśnie drogi zechciał ktoś użyć, celem wtargnięcia w głąb kontynentu amerykańskiego.

Niezależnie od operacji marynarki St. Zjednoczonych na północnych wodach Atlantyku, marynarka ta dociera do arktyku także od strony Oceanu Spokojnego. Operacja „*Iceberg*“ („Lodowiec“) rozpoczęta w sierpniu br., która potrwa aż do miesięcy zimowych, przyniesie doświadczenia co do możliwości walki na tych wodach. Pięć łodzi podwodnych w okolicach Alaski i cały szereg statków przybrzeżnych, użyto w tej operacji. Z początkiem 1947 r. operacje marynarki odbędą się na znacznie większą skalę.

Siły lądowe przeprowadzają obecnie doświadczenia z ekwipunkiem w temperaturze 66° Fahrenheita poniżej zera na Alasce. Bazę tych oparacyj stanowi miejscowość Fairbanks. Jest to t.zw. operacja „*Frigid*“ („*Zimno*“). Operacje potrwają do kwietnia 1946 r.

Także wyspy Aleuckie są terenem nowych doświadczeń (operacja „*William*“). Manewry sił lądowych, które potrwają przez całą zimę aż do wiosny 1947 r. mają na celu zbadanie reakcji na t.zw. „wilgotne zimno“ tych okolic.

W okolicach Wisconsin operacja „*Frost*“ („Mróz“) ma wykazać przydatność dywizji pancernych w walce na północy.

Piechota morska również weźmie udział w manewrach na Alasce i wyspach Aleuckich.

Operacje podobne nie są oczywiście jednostronne. Po drugiej stronie wierzchołka, jakim w tym wypadku jest biegun północny, prowadzone są równie staranne i wszechstronne badania. Rosja sowiecka jest oczywiście jeszcze mniej skłonna do nadawania rozgłosu swoim operacjom. Operacje te są w Rosji zakamuflowane pretekstem „badań naukowych“. Nowa „pięciolatka“ wykazuje duże zainteresowanie tymi „naukowymi wynikami“. Wiadomo że 170 okrętów i 200 samolotów bierze już udział w tych badaniach. Planuje się 450 „hydrograficznych“ ekspedycyj, które zbudują latarnie, laboratoria, punkty kontrolne radaru, na daleko ku biegunowi wysuniętych obszarach.

Uwagi Amerykanów nie uszły też tajemnicze przeloty sowieckich samolotów nad Alaską. Kilka lat temu Rosjanie w ciągu 6-ciu tygodni przepłynęli z Archangielska na Morze Beringa, ale uczeni sowieccy dotąd nie pośpieszyli, by podzielić się ze swymi kolegami na zachodzie, obserwacjami, jakie w czasie tej podróży poczyniono. Przelot rosyjski w r. 1937 z Moskwy do Vancouver, jasno uświadomił wszystkim, że świat ogromnie się skurczył, a możliwości techniki niezmiernie wzrosły. Sądzić należy, że od r. 1937 do dnia dzisiejszego wzrosły one jeszcze bardziej. Rekord przelotu byłby napewno pobity dzisiaj przez samoloty bezśmigłowe.

Także rozwój techniki wojennej w dziedzinie dalekosiężnych pocisków, które zjawiają się dziś nad niektórymi krajami w postaci zagadkowych meteorów — musi nasuwać wiele myśli przewidującym sztabom.

Coraz mniej ludzi w Ameryce wierzy w możliwość prowadzenia polityki izolacjonistycznej, gdyż możliwość „izolowania“ się w tych warunkach maleje do zera.

Mołotow na konferencji Narodów Zjednoczonych wspomniał niedawno z wyrzutem, że niektóre państwa okazują dziwne zainteresowanie warunkami walki w okolicach arktycznych. Mówił oczywiście o St. Zjednoczonych i w W. Brytanii, zainteresowanie Sowietów jest bowiem — jak wiadomo — „czysto naukowe“.

Gdy świat słucha przemówień dyplomatów na temat pokoju na Zgromadzeniu Zjednoczonych Narodów, rozmyśla nad tym, że sztaby na swe operacje marnują wiele pieniędzy, lecz gdy patrzy na mapę i poczynania sztabów, nabiera wątpliwości, czy to naodwrót dyplomaci nie marnują wielu słów.

Béla Menczer

WĘGRY NA TLE EUROPY

Wojna ostatnia już w sposób najoczywistszy wykazała, że los poszczególnych narodów jest uzależniony od losu zespołu narodów, zwłaszcza mieszkających w bliskim sąsiedztwie. Zdała sobie z tego sprawę i Polska, ale zrozumiały to również sąsiadujące z nią narody. Gdy Polska traci niepodległość, idą w niewolę również i one. *„Przegląd Polski"* pragnie umożliwić zabranie głosu politykom i pisarzom narodów mieszkających w jednym z Polską rejonie, a bliskich sobie kulturą i pojmowaniem wolności. Artykuły będą mówiły o sprawach danych narodów, ale i o sprawach ogólnych, dotyczących całej środkowej Europy. Zaczyna ten cykl artykuł znanego historyka węgierskiego, Beli Menczera, który mówi o losie i roli Węgier.

Wyniki Konferencji Pokojowej w Paryżu w sprawie układów z państwami satelickimi nie mają większego znaczenia dla Węgier, jak i dla innych państw, którym układy te zostały narzucone. Z wyjątkiem Włoch, żaden z tych narodów nie miał bowiem prawdziwego przedstawiciela na Konferencji. Konsekwencje nieudanych rozmów w Paryżu widoczne są aż nadto w trwającym jeszcze posiedzeniu Zgromadzenia Generalnego Zjednoczonych Narodów. Pomimo ciągłych obrad i burzliwych dyskusji międzynarodowych kwestia stabilizacji polityki międzynarodowej w dalszym ciągu nie zdradza tendencji do pozytywnego załatwienia.

Jeśli bowiem Europa ma być w przyszłości czymś więcej niż „zaledwie określeniem geograficznym" jak się wyraził Metternich, mówiąc o Włoszech, Węgry będą — rzecz jasna — domagać się swego w niej miejsca, popierając to żądanie przeszło dziewięcio-wiekową tradycją swej przeszłości. Obecna Europa środkowo-wschodnia wchłonięta w bezkształtny blok pod panowaniem Sowietów jest tylko kotłem, w którym narody zatracają swą tożsamość. Tylko słabość i prawdziwa niezdolność mocarstw zachodnich mogłaby jeszcze usprawiedliwić brak konstruktywnej myśli i nowej formuły na stworzenie możliwych warunków bytu dla narodów środkowej i wschodniej Europy. Ale nawet i taka słabość nie może być wymówką niesprecyzowania w sytuacji jaka jest obecnie, takich zasad, które w przyszłości mogłyby posłużyć ku pełnej integracji tych państw.

Jeśli chodzi o Węgry to ostatnia Konferencja Paryska przywróciła mniejwięcej stan narzucony im w 1920 roku przez Traktat w Trianon. Tym razem jednak stało się to w formie dużo gorszej i ostrzejszej. Jako podstawę do tego rodzaju postanowień Konferencja Pokojowa kierowała się rzekomo następującymi względami :

1. Mniejszości węgierskie (Słowacy, Rumuni, Niemcy, Chorwaci i Serbowie), które stanowiły prawie połowę ludności dawnego królestwa węgierskiego cierpiały prześladowania ze strony drugiej połowy, mianowicie ze strony Madziarów. Traktat trianoński miał dla tych mniejszości być „uwolnieniem", wobec tego podobne postanowienia nowego traktatu mają być powtórzeniem tego „uwolnienia" uciśnionych.

2. Węgry uważane przez twórców traktatu Trianon za państwo zacofane i „feudalne", któremu trzeba było dać nieco postępu i wolności, aby nie raziły na tle demokratycznych i postępowych państw Europy.

3. Zawzięty nacjonalizm madziarski i „reakcyjność" miały być przeszkodą do harmonijnej współpracy państw naddunajskich. To nowe, obecnie narzucone Trianon ma zmusić Węgry do uznania czechosłowackiej, jugosłowiańskiej i rumuńskiej „demokracji" i zapobiec

na przyszłość odrodzeniu się nacjonalizmu.

4. I wreszcie Węgry były po stronie Niemiec w dwóch wojnach, słusznie się więc im należy kara.

To — wydaje się, były główne motywy traktatu który na wzór traktatu Trianon narzucono teraz Węgrom.

Jako Węgier — znający dobrze mój kraj — chciałbym na łamach przyjaznego polskiego pisma odpowiedzieć na te punkty, które zawierają taką mieszaninę kłamstwa i prawdy, że trudno jest dociec prawdziwego stanu rzeczy i chciałoby się rzec za Pascalem - *„Ils ont quelques verités, ils sont pernicieux ; ne diraient-ils que des mensonges, on les reconnaitrait plus aisément comme menteurs"*.

Do roku 1848 Węgry zostawiały swobodę i autonomię swym mniejszościom a dopiero reformy nowoczesne zmusiły je do zastosowania większej centralizacji. Niewątpliwie w toku budowania współczesnych Węgier nie uniknięto wielu błędów. Naprzykład zamiast wiązać Siedmiogród z Węgrami w 1848 może należało dać Słowakom autonomię między 1867 a 1918 (poprzednio bowiem sami Słowacy jej nie pragnęli).

Doświadczenie wykazało że w latach 1918-1940 związek Chorwatów z Serbami oparty nie na podstawie związków historycznych, lecz nowych zasad narodowo etnicznych nie jest rozwiązaniem szczęśliwym. Wydaje się, że mimo wszystko związek Chorwacji z Węgrami był dużo lepszy ; świadczyć o tym może choćby 800 lat trwania tego związku.

Odpierając zarzuty wrogiej Węgrom propagandy o prześladowaniu przez nie mniejszości, stwierdzić muszę, że jakkolwiek można krytykować sposoby dokonywania przez Madziarów centralizacji władzy w XIX stuleciu, to jednak przyznać trzeba, że obecna organizacja nie przyniosła środków zastępczych i nie rozwiązała istniejących problemów.

Przechodząc teraz do drugiego zarzutu, stawianego często Węgrom na Zachodzie, na temat ich „społecznego zacofania" — przyznać muszę, że system latyfundiów z przed 1914 roku zmuszał ubogą ludność wieśniaczą do emigrowania do Ameryki lub Kanady, albo rzucał ją na pastwę przemysłu ciągle poszukującego tanich sił roboczych. Niewątpliwie ten stan rzeczy był poważną anomalią społeczną.

Jest jednak nieprawdą, jakoby Węgry nic nie zrobiły w kierunku usunięcia tej anomalii. Trzeba tutaj wspomnieć, że system latyfundiów był wynikiem depopulacji wielkich terenów naskutek wojen tureckich. Przyznawanie przez państwo dużych posiadłości miało na celu zachęcenie obdarowanych do zaludnienia zniszczonych i opustoszałych prowincji.

Jeżeli jednak do naszych czasów pozostał ten niedemokratyczny podział ziemi na Węgrzech, to chciałbym, jako kontrast przytoczyć inne aspekty życia społecznego, w których nie widać zarzuconego nam zacofania. A więc szkolnictwo, bezpłatne i dostępne najszerszym masom ludności, a więc ubezpieczenia społeczne na Węgrzech wprowadzone przed r. 1919, a które postępowa Francja wprowadziła u siebie dopiero w roku 1936, a Wielka Brytania dopiero teraz pod Trzecim Rządem Partii Pracy.

Parlament węgierski jest jednym z najstarszych w Europie i chociaż zdarzało się, że administracja rządząca wywierała presję na wybory to jednak Węgry nie stały się państwem totalnym aż do chwili całkowitego ich zajęcia przez Niemcy w 1944 roku.

Czy jednak „społeczne zacofanie" jakiegokolwiek kraju może usprawiedliwić obcą okupację i panowanie — jest kwestią do dyskusji. Zresztą mniej więcej od roku 1937 ludzie rządzący Węgrami rekrutowali się głównie z pośród klasy średniej, podczas gdy arystokracja i właściciele wielkich mająt-

ków ziemskich zajmowali stosunkowo drobną część stanowisk oficjalnych. Pozatym arystokrację charakteryzowało zawsze podejście raczej międzynarodowe i kosmopolityczne do spraw narodowych, przyswojone naskutek kształcenia się zagranicą młodzieży i związków z rodami cudzoziemskimi.

Tych kilka argumentów stanowi częściowo odpowiedź na zarzuty kierowane pod adresem Węgier, jakoby ich nacjonalistyczna nieustępliwość była główną przeszkodą w ponad-narodowym porozumieniu państw naddunajskich i ich harmonijnej współpracy.

A przecież w całej historii Węgier wciąż natrafia się na przykłady współpracy i współuczestnictwa Węgier w jakichś międzynarodowych organizacjach czy związkach. Za dynastii Arpadzkiej (1000-1301) Węgry należały do związku grekokatolickich i prawosławnych księstw (do krórego wchodziła Serbia, Bośnia, Wołochy i Mołdawia). Pod Andegawenami, Jagiełłą i Hunyadem (1301-1526) Węgry związane były kolejno lub jednocześnie z Polską i Czechami. Pod Habsburgami (1526-1918) Węgry były partnerem Austrii, Czech i Polskiej Galicji, podczas, gdy siły opozycyjne na Węgrzech zawsze — przed i po rozbiorach Polski — pragnęły ścisłego związku z niepodległą Polską.

Sympatie dla Polski były w ciągu dziejów głęboko zakorzenione na Węgrzech. Polska była jedynym sąsiadem Węgier, który po 1918 roku nie rościł pretensji to ziem węgierskich, pomimo, że językowe i religijne pokrewieństwo Polaków ze Słowakami jest conajmniej tak silne jak Czechów ze Słowakami.

Rozważając sprawę stosunków w tym rejonie Europy, trudno nie wspomnieć o smutnej roli, jaką odegrała Mała Ententa, która odosobniając Węgry, miała na celu utrzymanie postanowień traktatu w Trianon. Żądanie Węgier wspólnej granicy z Polską, tego niezbędnego warunku dla ich niezależnej polityki zagranicznej nie zostało spełnione, a Ukraina Zakarpacka, której przedstawiciele podpisali w Budapeszcie w grudniu 1918 układ o autonomii, została przyznana Czechosłowacji wbrew woli ludności i wbrew wszelkim geograficznym i logicznym argumentom.

Wydarzenia 1938 roku wykazały dobitnie błąd Czechosłowacji zawarcia potrójnego aliansu przeciw Węgrom, zamiast przymierza z Polską i państwami naddunajskimi, łącznie z Węgrami, przeciw odradzającemu się Imperializmowi Niemiec. W okresie Monachium Mała Ententa nie miała żadnego zastosowania, a zresztą już od 1934 roku główne stolice Ententy Belgrad i Bukareszt były prawie zupełnie pod wpływem Niemiec.

Chciałbym na zakończenie dodać słów kilka na temat stosunków węgiersko-niemieckich naszych czasów. W roku 1914 Węgry były sprzymierzeńcem Niemiec przeciwko panslawistycznym zamierzeniom Rosji carskiej. Na skutek związku federalnego z Austrią, były też i w wojnie z Włochami. Stan wojenny pomiędzy Węgrami a Wielką Brytanią, Francją i Ameryką, był tylko pozostającą na papierze formalnością. Węgierskie grupy opozycyjne otwarcie sympatyzowały z mocarstwami zachodnimi a Węgrzy bez względu na przekonania i przynależności partyjne agitowali za niepodległością Polski. W latach 1914-1916 Polsko Węgierski Komitet pod przewodnictwem hrabiego Teodora Batthiany'ego otwierał ośrodki rekrutujące i ćwiczebne dla organizujących się Legionów Piłsudskiego.

W 1938 roku Węgry odrzuciły stanowczo propozycję Niemiec wspólnego frontu przeciw Czechosłowacji. I dopiero po opuszczeniu Czechosłowacji przez Zachód w Monachium, Węgry wcieliły w swe granice skrawki terytorium Czechosłowackiego, które zresztą i tak im się należały.

W chwili wybuchu wojny — sympatie Węgier były niezaprzeczalnie po stronie napadniętej Polski. Rząd hrabiego Teleki pozostał wprawdzie neutralny, ale uchodźcy z Polski przyjęci zostali serdecznie a ci, którzy chcieli się przedzierać do Francji, Brytanii i na Środkowy Wschód, otrzymywali pomoc i opiekę. Alianccy jeńcy wojenni także otrzymywali pomoc, która im nieraz umożliwiała powrót do walczących szeregów. Pomimo rosnących wciąż nacisków ze strony Niemiec, nie było prześladowań Żydów.

Trudno było jednak Węgrom nie przyjąć Siedmiogrodu, o który walczyły przez 20 lat ; wielu jednak patriotów węgierskich sprzeciwiało się temu, ze względu na to, że to niemieckie ręce zwracały im utraconą prowincję.

Wydarzenia pod koniec ubiegłej wojny, tak świeże są jeszcze, że są ogólnie chyba znane. Przypomnę więc tylko kilka momentów : w kwietniu 1941 roku premier hrabia Paweł Teleki popełnił samobójstwo, aby nie udzielić Niemcom przejścia dla wojsk idących na Jugosławię. Jego następca, Bárdosy, uległ presji Niemiec i wysłał oddziały węgierskie na wschodni front, starając się przytym, w miarę możności zachować niepodległą politykę i trzymać się Konstytucji Węgier.

Następnym premierem był Mikołaj Kallay, który dążył do zupełnego zerwania z Niemcami i w 1943 roku nawiązał potajemnie kontakty z Anglią i Ameryką. Sądząc, że Alianci zachodni z Włoch, rzucą wojska na Basen Dunaju, ofiarował Kallay pomoc Węgier w uwolnieniu Polski i Austrii, póki wojska sowieckie były jeszcze daleko. Zatrzymanie się i powolność marszu Aliantów we Włoszech sprawiły, że plan Kallay'ego zawiódł i w marcu 1944 Niemcy wkroczyli, otwarcie już okupując kraj, a Kallay'a i jego ministrów aresztując. Opór przeciw okupacji niemieckiej przybrał na sile w lecie 1944, a kiedy wojska sowieckie wkroczyły na Węgry, generałowie Lakatos, Vörös i Miklos de Dalnok przyłączyli się do nich. W październiku Niemcy wywieźli Regenta Horthy'ego do Rzeszy, a oddziały SS i oddziały węgierskich quislingów pod dowództwem awanturnika Szalasi'ego broniły Budapesztu.

Potem, po wzięciu Budapesztu przez armie sowieckie, nastąpiło „przeobrażenie demokratyczne" Węgier, przy metodycznym usuwaniu elementów naprawdę demokratycznych, stworzono karykaturę demokracji, znaną wszędzie tam, gdzie zjawiły się wojska sowieckie.

Przez lat dwadzieścia pięć sąsiad Węgier — Czechosłowacja — twierdziła, że tylko „demokratyczne przeobrażenie" się Węgier może usunąć przeszkody na drodze porozumienia i zmienić politykę Czechosłowacji i Małej Ententy w stosunku do Węgier. Życie jednak nie wykazuje zmian na lepsze, a przykładem tego jest przymusowe wysiedlanie tysięcy rodzin węgierskich ze Słowacji.

Są zapewne Czesi krótkowzroczni na tyle, by wierzyć, że pochód Rosji na zachód przyniesie korzyści ich narodowi.

Miejmy nadzieję jednak, że nadejdzie dzień wyzwolenia narodów Europy środkowo-wschodniej i że, pomimo ich ogromnych strat ludzkich, znajdzie się rozwiązanie ich wzajemnego bytowania. W takiej to Europie, Węgry, choć zdziesiątkowane, zniszczone i wyczerpane, nie cofną się przed odegraniem roli godnej ich wielowiekowej tradycji.

F. Florjan

POLITYKA WIELKOMOCARSTWOWA, CZY UNIA EUROPEJSKA

Najbardziej rewolucyjnym osiągnięciem ideowym Traktatu Wersalskiego było potępienie polityki wielkomocarstwowej i uświęcenie zasady solidaryzmu w stosunkach międzynarodowych. Zastanówmy się nad tym, jak się w ogóle określa „wielkie mocarstwo". Postarajmy się zanalizować pokrótce, jaką treść wkłada życie w to dosyć niesprecyzowane, a tak realne pojęcie. Uderza nas przede wszystkim zmienność kolei losów, którym ulegają t.zw. wielkie mocarstwa. Należy stwierdzić, że od początku średniowiecza do dnia dzisiejszego okresy wielkomocarstwowe głównych państw europejskich trwały, przeciętnie 200-300 lat, nieraz jednak powtarzając się parokrotnie. Święte Imperium rzymsko-niemieckie stanowiło w różnych okresach historii wielkie mocarstwo, lecz od czasu do czasu Niemcy spadały do roli pojęcia geograficznego. Francja — nie mówiąc już o okresie monarchii karolingów, od końca średniowiecza była prawie bez przerwy wielkim mocarstwem, lecz od wojny obecnej wydaje się, że chce z tej pozycji skapitulować. Hiszpania była wielkim mocarstwem w wieku XV-ym do XVII-go, lecz następnie stanowczo przestała nim być. Państwo Italskie, które nie istniało lat temu 80, w roku 1918 podpisywało Traktat Wersalski już jako wielka potęga, a dziś po wybuchu imperializmu, narzuconego przez Mussoliniego, znowu przeżywa okres umniejszenia. Imperium Austriackie było wielkim mocarstwem przez około 200 lat, a dziś nie istnieje. Wielka Brytania od XVI-go wieku, pomimo swej słabości militarnej, utrzymała stale swe stanowisko wielkomocarstwowe — głównie dzięki dyplomacji. Rosja stała się wielkim mocarstwem w połowie XVIII-go wieku i pozostaje nim od tego czasu bez przerwy. Wreszcie w ciągu ostatnich 80-u lat Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wypłynęły na arenę kompetycji wielkomocarstwowych jako pierwszorzędna potęga materialna i moralna. Co z tego krótkiego przeglądu wynika? Przede wszystkim płynność, koniunkturalność sytuacji wielkomocarstwowej, lecz jednak nie całkowita jej dowolność. Poza warunkiem siły, t.j. obszaru, potencjału produkcji, właściwości militarnych, będących warunkiem niezbędnym dla powstania wielkiego mocarstwa, konieczne są warunki: geograficzne i psychiczne. Warunki geograficzne wybijają się najłatwiej na plan pierwszy naszej świadomości. A więc siedzibą ducha wielkomocarstwowego były zawsze bądź punkty geograficzne specjalnie uprzywilejowane jako centra kultury i rozwoju ludzkiego w ogóle, bądź stolice państw peryferyjnych, wolnych od presji i opartych plecami o wielkie przestrzenie bezpieczeństwa. Rzym, Bizancjum, Francja, Niemcy, są klasycznymi przykładami punktów czy krajów uprzywilejowanych w sensie możliwości rozwoju ducha wielkomocarstwowości. Państwa peryferyjne, jak Wielka Brytania, Rosja i Stany Zjednoczone, korzystają ze specjalnie uprzywilejowanej sytuacji dla rozwoju swej materialnej potęgi.

Wydaje się jednak, że niezależnie od warunków geograficznych i możliwości wytworzenia odpowiedniej potęgi, warunkiem który określa wielkie mocarstwo jest moment psychiczny, poczucie w danym narodzie jego roli jako czynnika nadrzędnego w społeczności międzynarodowej i wobec tego prowadzenie przez to państwo t.zw. polityki wielkomocarstwowej. Z punktu widzenia naszej dzisiejszej moralności ta polityka wielkomocarstwowa zasługuje na całkowite potępienie, to też została ona jasno potępiona w Pakcie Ligi Narodów, lecz jak się okazuje — odżywa obecnie w całej pełni. Na czym ta polityka wielkomocarstwowa polega?

Pozostawmy na stronie przykłady z historii świata starożytnego. Wystarczy na razie przyjrzeć się czym była polityka wielkomocarstwowa w średniowieczu, a następnie od wieku XVI-go. W gruncie rzeczy wielkie mocarstwa, to są te państwa, które dążyły do narzucenia innym państwom swej supremacji. Być może, że źródło tej doktryny tkwi w średniowiecznej tęsknocie do wytworzenia, na wzór Imperium Rzymskiego, wielkiej jednolitej społeczności narodów pod rządami jednej władzy, choćby w dwóch postaciach: władzy duchowej, papieskiej i władzy świeckiej — cesarskiej. W praktyce jednak, od czasów współczesnych polityka ta wyrażała się po prostu w dążeniu do ekspansji i zaborczości. Wielkie mocarstwa uważały się za podmioty, uważając inne państwa za przedmioty swej polityki, bądź indywidualnej, bądź czasem wspólnej z innymi wielkimi mocarstwami. Polityka wielkomocarstwowa jest normalnie polityką dążącą do hegemonii, gdyż żadne wielkie mocarstwo nie może siłą rzeczy być spokojne, jak długo ma blisko siebie inne wielkie mocarstwo. Każde z nich ostatecznie dąży do panowania nad otaczającym je światem, a jeżeli tego nie realizuje, to dlatego że inne wielkie mocarstwo stoi temu na przeszkodzie. Wówczas albo te dwa wielkie mocarstwa walczą między sobą, albo też ustalają zawieszenie broni kosztem państw słabszych, dzieląc między sobą rządzenie nimi. Jest to tylko zawieszenie broni, gdyż ostatecznie wielkie mocarstwo opiera swą akcję na wierze w swe posłannictwo rządzenia otaczającym go światem. Tak myśleli: Aleksander Wielki, Cezar, cesarze Św. Państwa rzymsko-niemieckiego, Karol Wielki, Karol V, Filip II, tak myślał Ludwik XIV, Piotr Wielki, Napoleon I i Napoleon III, Wilhelm II, Hitler ... nie mówiąc o żyjących.

Polityka wielkomocarstwowa wyrażać się może w postaci jawnej akcji hegemonistycznej, lub, w okresach pokoju, przy istnieniu paru wielkich mocarstw, w akcji równowagi sił i dzieleniu się panowaniem czy też „wpływami" nad innymi słabszymi państwami stanowiącymi „obiekty" polityki wielkich mocarstw. Wtedy działają rządy t.zw. koncertu mocarstw. Tego rodzaju gra, choć zazwyczaj okrutna dla państw uciśnionych, zapewniała czasem dłuższe okresy pokoju między wielkimi mocarstwami.

Dziś stoimy wobec faktu zmierzchu tych centrów wielkomocarstwowych, które czerpały swe tradycje ze świata powstałego na gruzach Imperium Rzymskiego. Do głosu wielkomocarstwowego doszły dziś potęgi peryferyjne. Jest to zmierzch Europy właściwej — trzema wielkimi mocarstwami doby dzisiejszej są: Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i Rosja. Co prawda, Wielka Brytania, najbliższa jeszcze dawnej Europie, wygina się w kierunku dośrodkowym z wielkiego pasma zewnętrznego obejmującego swą władzą świat dzisiejszy. Ameryka zaś nie jest wielkim mocarstwem psychicznie, w powyżej opisanej formie; musi się nim stać jednak, skoro mają być wielkimi mocarstwami inne kraje (Rosja). Musi nim być „de facto", by jej potężna maszyna techniczna nie rozpadła się nagle. Rosja zaś posród „Wielkiej Trójki" jest jedynym „mocarstwem" w dawnym tego słowa ujęciu — jest ona jeszcze w pełni opanowana instynktem klasycznego imperializmu i ekspansji oraz duchem prozelityzmu dla swych wierzeń, — dziś komunistycznych.

Jak już wyżej wspomniałem, Traktat Wersalski chciał dokonać rewolucji w stosunkach międzynarodowych. Potępił on zarówno podbój siłą jak i politykę egoistyczną kosztem państw słabszych. Pragnął

ustanowić solidaryzm międzynarodowy i stworzył jako organ tej nowej metody życia międzynarodowego Ligę Narodów, opartą na zasadzie demokracji w stosunkach międzynarodowych. Stało się to zapewne możliwe dlatego, że w chwili budowania Traktatu Wersalskiego trzy najbardziej typowe wielkie mocarstwa, Rosja, Niemcy, Austria, były odsunięte od tworzenia życia międzynarodowego. Pozostałe trzy inne mocarstwa przeszły już na razie okres ekspansywności. Moment był idealny dla ustalenia nowego porządku moralnego, lecz nie potrafiono go obronić. Z chwilą gdy Niemcy i Rosja powróciły do akcji międzynarodowej, Liga Narodów natychmiast straciła swe znaczenie, a świat powrócił do polityki wielkomocarstwowej. Rosja i Niemcy podjęły bez zwłoki na nowo walkę o hegemonię, trzy inne mocarstwa, by oddalić starcie, weszły na drogę ustępstw, prezentów kosztem państw trzecich, na drogę tak zwanego dziś wielkomocarstwowego „appeasement'u".

Polska królewska, która miała w swoim czasie wszystkie cechy obiektywne na to, by być wielkim mocarstwem, nigdy za wielkie mocarstwo w świecie nie była uważana, chociaż była wielkim krajem i naród polski był wielkim narodem. Polska Jagiellonów niewątpliwie była większa od Francji Walezjuszów i może na ówczesne pojęcia była od Francji zasobniejsza. Jednak Francja była wielkim mocarstwem, a Polska nie. Wydaje się, że były po temu dwa powody. Przede wszystkim Polska była państwem peryferyjnym w stosunku do Europy ówczesnej, lecz nie miała ani zaplecza bezpieczeństwa ani ducha zaborczego. Nie brała ona udziału w intrygach politycznych i współzawodnictwie, w których się wyrażała wówczas polityka światowa. Była ona przez szereg wieków wielkim państwem prowadzącym politykę tylko regionalną. Walki zaś, które prowadziła, były to walki o byt. Musiała się opierać nawałom tatarskim, tureckim i zakusom niemieckim i rosyjskim. Brak ciągłości dynastycznej, istotnie demokratyczny ustrój państwa, słabość władzy centralnej, słabość militarna i nienawiść do dyplomacji przy braku wszelkiego zrozumienia dla negocjacji i kompromisu, nie pozwoliły Polsce na odegrywanie roli odpowiedniej jej potędze i wartościom, i równorzędnej z innymi w kręgu t.zw. wielkich mocarstw. Bardzo interesujący jest pod tym względem stosunek Francji do Polski od wieku XVI-go aż po wiek XIX-ty. Polska, dla Francji, walczącej z Habsburgami, stanowiła element antyniemieckiego „muru wschodniego". Jednak najczęściej była ona dla polityki francuskiej tylko elementem „dywersyjnym". Była to czasem bardzo silna i ważka dywersja, niemniej jednak zwykle tylko dywersja. Ilekroć bowiem zanosiło się na jakieś poważne zacieśnienie stosunków, pogłębienie sojuszów i utrwalenie współpracy, co miało miejsce co najmniej cztery razy w okresie od XVI-go do XVIII-go wieku, natychmiast następowała zmiana koniunktury, lub odwrócenie polityki na inne tory (zwykle przez stronę polską), a nieraz rzeczywiście zdawać się może, że miało się do czynienia z jakimś fatum, które do żadnej konsekwentnej polityki międzynarodowej ze strony Polski nie dopuszczało. Ostatnie możliwości dla Polski, by wyjść na drogi „wielkomocarstwowe", lecz niekoniecznie w ujemnym tego słowa znaczeniu, niewyzyskane zostały w czasie panowania Jana III. Był to okres, w którym prestige Polski urósł niezmiernie, i w którym zarysowywała się wyraźnie możliwość trwałej i poważnej współpracy z Francją przeciwko światowi germańskiemu. Później, gdy wybiła godzina Rosji i Prus, możliwości Polski, wziętej w dwa ognie, już stale się tylko kurczyły.

Dalsza historia Polski jest tragiczna. Polacy, którzy nie rozumieli i nie prowadzili polityki wielkomocarstwowej, czuli się równymi Francuzom czy Niemcom, a wyższymi od Rosjan. Tymczasem znaleźli się po prostu w niewoli trzech państw zaborczych. Inne narody znosiły lepiej wasalstwo, niektóre walczyły raczej o autonomię, lecz Polacy szukali z całych sił powrotu do pełnej niepodległości, do dawnych swych tradycji wolności. Walczyli więc, ginęli i cierpieli coraz to gorsze katusze. Potem przyszła wojna 1914-1918 roku, odrodzenie, Wersal, Liga Narodów i wnet znów powrót do polityki wielkomocarstwowej.

Sojusze zachodnie Polski byłyby wystarczającym zabezpieczeniem i mogłyby jej zapewnić długie okresy pokoju i pomoc w czasie wojny tylko wtedy, gdyby państwa zachodnie (ostatnio Francja i Anglia) były zdecydowane odstąpić od metod wielkomocarstwowej polityki, i szczerze uprawiać solidaryzm międzynarodowy, t.j. bronić swych sojuszników zawsze całym potencjałem swej siły i zbronią w ręku. t.j. gdyby polityce agresji Niemiec czy Rosji były z decydowane zawsze przeciwstawiać się czynnie i bezwzględnie. Lecz gdy przyszedł okres słabości, Zachód przeszedł na politykę niestety nadal opartą na tradycjach wielkomocarstwowych, lecz w jej formie pasywnej, politykę ustępstw i prezentów dla silnych kosztem słabszych, na politykę „appeasement'u". Sojusze z Zachodem stanowiły dla Polski niezbędną i ważną reasekurację, lecz nie zapewniały jej bezpieczeństwa ani w czasie wojny, ani w grze dyplomatycznej, przy istnieniu silnych Niemiec i silnej Rosji w systemie wielkomocarstwowym. Czy Polska wobec tego winna była szukać zabezpieczenia w bliskim porozumieniu z jednym ze swych wielkich sąsiadów, z reasekuracją przez sojusze z mocarstwami zachodnimi? Wydaje się, że tego rodzaju koncepcja byłaby logiczna, jednak pod warunkiem, że jest ona w ogóle możliwa do zrealizowania. Smutne bowiem doświadczenia długiej przeszłości napawać muszą sceptycyzmem co do możności istotnie przyjaznego i lojalnego bilateralnego ułożenia się stosunków Rosji, czy Niemiec z Polską. Dla właściwego więc rozwiązania zagadnienia polskiego — i nietylko polskiego — wydaje się więc, że należy raczej szukać dróg innych, metod nowych.

Wydaje się, że dla Polski, jak i prawie dla całej kontynentalnej Europy, nie ma innego wyjścia jak szukać możliwości utworzenia w ramach prawdziwej Ligi Narodów ścisłej Unii Europejskiej — nie przepołowionej Europy, lecz całej tej Europy, która czuje swą duchową jedność. Rosja jest światem sama w sobie, może więc włączyć się do Europy, lub odejść od niej, zależnie od takich czy innych przeobrażeń w swym ustroju wewnętrznym. Francja, Włochy, czy Polska stanowią organiczną część Europy. Dwa z pośród trzech wielkich mocarstw peryferyjnych — mocarstwa anglosaskie — skłonne byłyby zapewne nawrócić do wilsonowskiej próby solidaryzmu w stosunkach międzynarodowych, wszystkie zaś państwa pozostające wewnątrz uścisku wielkich mocarstw napewno w solidaryźmie widzą swe zbawienie. Niewiadomą pozostaje tylko Imperium Sowieckie. Lecz jedno państwo, chociażby bardzo silne, nie powinno móc przeszkodzić światu do wejścia na drogę polityki zapewniającej pokój i najwydatniejszą współpracę międzynarodową.

Stefan Karaś

DOMYSŁY I POGŁOSKI

Jeszcze piętnaście lat temu Andrej Aleksandrowicz Żdanow był do tego stopnia mało znaną osobistością w partii, że nie zaszczycono go nawet krótką wzmianką w Sowieckiej Encyklopedii. W ciągu tego okresu czasu Żdanow odbył jednak długi wyścig z współtowarzyszami w partii i w wyścigu tym, który nadal trwa, utrzymuje się na drugim miejscu, tuż po Mołotowie. W obecnej chwili, gdy Mołotow reprezentuje politykę zagraniczną Sowietów na konferencjach międzynarodowych — Żdanow spełnia zadanie niemniej ważne. Jako zastępca Stalina w partii, jest on głównym wykonawcą instrukcyj Politbiura w dziedzinie polityki wewnętrznej. Współzależność polityki zagranicznej i wewnętrznej w Rosji jest całkowita, raczej z preponderancją na korzyść polityki wewnętrznej. Teoretyk sowiecki i komentator Lenina, Leonow, stwierdza, że wedle Lenina „polityka wewnętrzna jest podstawą polityki zagranicznej".

Wbrew przyjętemu zwyczajowi w Rosji, Żdanow dotąd występuje pod swoim własnym nazwiskiem, jakkolwiek Stalin (Diugaszwili), Trocki (Bronstein) czy Mołotow (Skriabin) przyjęli pseudonimy. Nazwisko jego swym źródłosłowem przypomina rosyjskie „żdat'" (czekać).

Ojciec Żdanowa, Aleksander, był inspektorem szkolnym w Twerze (obecna nazwa Kalinin) o stokilkadziesiąt kilometrów na północ od Moskwy. Jeśli chodzi o poziom inteligencji, Żdanow ze swą znajomością dwu języków, niemieckiego i francuskiego, musi raczej uchodzić za lingwistę wśród wysoko postawionych towarzyszy partii, którzy z reguły, jak n.p. Stalin, znają tylko język rosyjski.

Żdanow wstąpił do partii w roku 1915, licząc wówczas lat 19.

Jego pierwsza wielka szansa życiowa jak, zresztą u wielu innych dygnitarzy w Rosji, łączy się ze śmiercią innej wysokiej osobistości. Gdy bliski przyjaciel Stalina („*Dorogoj Sergiej*") Kirow, został zamordowany, Żdanow stał się przywódcą partii w Leningradzie. Stanowisko to wysunęło go w partii ku pierwszemu szeregowi. Leningrad był uważany za odpowiedzialną placówkę, gdyż bardziej, aniżeli inne miasta rosyjskie, był przesiąknięty ideami zachodnimi i wykazywał większą oporność.

Żdanow popełnił jednak pomyłkę, która drogo go kosztowała. On był tym, który przekonał Stalina, że Finowie pod uderzeniem Armii Czerwonej ulegną w ciągu kilkunastu dni. Gdy w miejsce spodziewanego zwycięstwa przyszedł szereg niepowodzeń i upokorzeń dla „niezwyciężonej Armii Czerwonej", gdy opór Finów wprawił w osłupienie dowódców sowieckich i świat wyraźnie stanął po stronie napadniętych — Stalin obrócił swoją wściekłość przeciw Żdanowowi. Żdanow wypadł z łaski i zburzył tym nierozważnym pociągnięciem cały, mozolnie budowany gmach swej kariery. Gdy w dniu 21 grudnia 1939 r. Stalin obchodził swe 60 letnie urodziny, wszyscy członkowie Politbiura, z wyjątkiem Żdanowa, mieli prawo ogłosić w prasie swoje „adresy hołdownicze" dla „ojca i nauczyciela, jasnego słońca, nadziei i sławy narodów". Żdanow nie został nawet zaproszony. Mołotow zacierał ręce.

Żdanow znowu postanowił czekać na korzystny moment i odbudować z gruzów swoją pozycję.

Moment ten przyszedł, gdy wybuchła wojna sowiecko-niemiecka.

Po wielu klęskach Armii Czerwonej, niemieckie wojska żelaznym pierścieniem otoczyły Leningrad. Wewnątrz tego pierścienia znalazł się Żdanow. W ciągu 29-miesięcznego oblężenia zginęło 1.300.000 ludzi. Większość z nich stanowiła ludność cywilna, która marła tysiącami od ognia nieprzyjacielskiego, zimna i głodu. A jednak gdy odsiecz, która nadeszła przez zamarznięte jezioro Ładoga, przywiozła ze sobą żywność, Żdanow dowiódł, że jest człowiekiem żelaznej woli i że w swym działaniu kieruje się wyższymi racjami, aniżeli śmierć kilkudziesięciu tysięcy cywilów. Zatrzymał on cały transport żywności w składach, jako rezerwę, mimo iż, dalsze tysiące ludzi marły z głodu.

Chociaż późniejsza obrona Stalingradu przyćmiła obronę Leningradu, to jednak Stalin potrafił jej doniosłość ocenić. W dowód, iż puścił łaskawie w niepamięć i przebaczył nieszczęsną radę fińską zamianował Żdanowa przewodniczącym Fińskiej Komisji Kontrolnej.

W ten sposób Żdanow po kilku latach powrócił do łaski i względów. Pulchny, o okrągłej twarzy, raczej niski, Andrej Aleksandrowicz Żdanow ma zgoła nieproletariackie nawyknienia. Dba o poprawny garnitur, manikiuruje paznokcie, lubi perfumy i białe wino. Maniery jego nie budziłyby większych zastrzeżeń, gdyby nie fakt, że — jak twierdzą niektórzy dyplomaci — zbyt hałaśliwie pociąga herbatę. Latem i zimą sypia przy otwartych oknach i uprawie poranną gimnastykę rytmiczną, usiłując w ten sposób stracić na wadze.

Jak każdy członek Politbiura, ma swój apartament na Kremlu, swą „daczę" podmiejską i willę na Kaukazie. Żyje w tych apartamentach wraz z żoną, owdowiałą córką i synem.

Ostatnio Żdanow zajął się czystką w świecie literacko-artystycznym, surowo gromiąc wszelkie odchylenia od czystej linii partyjnej. Żdanow uważa, że ma tytuł do znajomości literatury i sztuki. Czytuje wiele nowel, głównie detektywistycznych i grywa miernie na fortepianie.

W dziedzinę sztuki i literatury Żdanow niestety transponuje idee, które byłyby na miejscu w „*ispprawitielnych trudowych łagrach*" i które na Zachodzie trudno byłoby pogodzić z kulturą i sztuką. Ostatnio stwierdził on:

„*Jeżeli w przemyśle produkcja jest niezadawalająca, albo nie wykonano planu ku zadowoleniu konsumenta, albo nie ścięto dostatecznej ilości drzewa — jest zjawiskiem normalnym, że winnego spotyka nagana; tolerujemy jednak, gdy trwa niezadawalający system kształcenia ludzkich umysłów...*"

Dziedzina literatury i sztuki nie jest zresztą jedyną, w której Żdanow „prostuje drogi". Podpisał on imieniem partii, podobnie jak Stalin imieniem rządu — dekret o dużym znaczeniu gospodarczym, który ma na celu przeciwdziałanie nielegalnemu rozdrabnianiu kollektywnych farm na prywatne gospodarstwa.

Wyścig, w którym Żdanow bierze udział od wielu lat — trwa nadal. Biorą w nim udział: Mołotow, którego coraz częściej wymienia się jako następcę Stalina, i Lawrenty Beria, osławiony szef N.K.W.D., którego nazwisko budzi postrach i chytry intrygant Malenkow. Za nimi w pewnym dystansie idą Anastazy Mikojan, ormiański szef handlu zagranicznego, cieszący się dużymi względami Stalina, lecz małym poparciem partii, oraz Nikołaj Bułganin, szef polityczny armii, który stanowi pozycję najbardziej niepewną i stwarzającą możliwość niespodzianek.

Długi to i niebezpieczny wyścig. Ostatnie doniesienia o chorobie Stalina, wielokrotnie dementowane przez Moskwę, — świadczyłyby, że wyścig mija ostatni wiraż. Potknięcie się czyjeś w tym wyścigu, może kosztować nietylko karierę, ale i głowę.

ARTYKUŁY Z PRASY POLSKIEJ I OBCEJ

Kardynał Franciszek Spellman

CZY CHCEMY SOWIECKIEGO POKOJU?

Głowa hierachii katolickiej w St. Zjednoczonych, Kardynał Fr. Spellman, Arcybiskup Nowego Yorku należy do najwybitniejszych osobistości współczesnych. Rady jego słuchane są chętnie w Watykanie, głos jego waży znacznie w Ameryce. W czasie wojny odbył kilka podróży o dużym znaczeniu politycznym, a obecnie wiele mówi się o przyszłej roli Kardynała Spellmana w Kościele Powszechnym.

Pogląd Kard. Spellmana na komunizm i Rosję sowiecką jest bardzo sprecyzowany. Zabierał on głos na ten temat kilkakrotnie. Ostatnio w wielkim piśmie amerykańskim „*Cosmopolitan*" (numer z ubiegłego listopada) ogłosił zasadnicze rozważania na temat grożącego „ *Pax sovietica*".

„*Przegląd Polski*" otrzymał prawo przekładu oświadczenia Kardynała na język polski.

Konstytucja Stanów Zjednoczonych i Deklaracja Praw zostały napisane przez ludzi, którzy na pierwszym miejscu stawiali wiarę w Boga, a potem dobro ludzkości

Na Konferencji Pokojowej po Pierwszej Wojnie Światowej nie wspomiano nawet słowem o Bogu i religii.

Teraz—na Konferencji Pokojowej w Paryżu, raz jeszcze wykluczyli z niej Boga ludzie o tak samo ciasnych umysłach, jak ów człowiek, który kredą wypisał śmieszne i bluźniercze słowa u wejścia do świątyni w Lourdes: „Bogu nie wolno tu czynić cudów" :

Czyż nie jest szaleństwem wierzyć, że człowiek może odbudować Boży świat ze strzępków poszarpanej cywilizacji bez pomocy Boskiej? Czyż takiej odbudowy jedynym następstwem nie będzie sowiecki, ateistyczny pokój?

Pokój według wzorów sowieckich to pokój, który znaczy bezwzględne dążenie Rosji do opanowania całego świata, gdyż komuniści, jak wandale, szczycą się poniżeniem i bezczeszczeniem wszystkiego, co święte i szlachetne.

W miarę jak wysypuje się piasek z klepsydry kończącego się roku, każdy lojalny Amerykanin musi czynnie objawiać miłość do swego kraju i czynnie obserwować nasze własne wzory życiowe, by dochować wierności Ameryce i sobie samemu, gdyż — w przeciwnym razie — komunizm, który już i tak wdarł się w nasze granice, zdusi umiłowaną przez nas wolność w ciele naszego demokratycznego narodu.

A winni bylibyśmy my sami — nie tylko nasi mężowie stanu, którym powierzono najbogatsze dziedzictwo na świecie. Winnym byłby każdy Amerykanin: i ten, który uprawia rolę, i ten w fabryce pracujący, i ten za kontuarem w sklepie, i nauczyciel, i ksiądz, i ten, który swym domem się zajmuje. Bo wszyscy oni są twierdzami amerykanizmu!

Potępiam bezbożny komunizm nie w obronie mojej wiary, ale jako Amerykanin w obronie mego kraju, bo gdy komunizm jest wrogiem katolicyzmu, jest on równocześnie wyzwaniem, skierowanym do wszystkich ludzi, którzy wierzą w Amerykę i w Boga. Nie ma prawie dnia, by ktoś do mnie nie mówił: „Nie czuję nienawiści do narodu rosyjskiego, ale . . ." I ja także powiadam, nie czuję nienawiści do jednostek czy narodów na kuli ziemskiej, ale jeśli ktoś, jednostka czy naród, okazuje się wrogiem Boga lub Ameryki, uważam go

za nieprzyjaciela, czy to będzie Rosjanin, Anglik, Niemiec, czy Amerykanin.

Jeśli Rosja Sowiecka, czy jakiś inny naród, szczerze pragnie pokoju — pokoju, który nie będzie wstydem dla naszych synów, co życie swe dali w obronie wolności, to niechże nie sprzeciwia się ona, ze ślepym i zawziętym uporem, zasadom sprawiedliwości, o które dziś jeszcze walczymy; niechże nie domaga się z brutalną chciwością zysków, które tylko przedłużają nędzę i rozpacz ludzką, ani niech ze złośliwością szaleńca nie podjudza do wojny, która musiałaby być grobem cywilizacji.

Demokracja wystawiona jest dziś na próbę, a w chwili, gdy to piszę, w sali Senatu starego pałacu luksemburskiego odbywają się obrady przedstawicieli byłych państw nieprzyjacielskich i państw zwycięskich; na tych ostatnich ciąży dziś odpowiedzialność osiągnięcia pokoju, który przyszłym pokoleniom zapewni życie lub ześle śmierć. Dwa albo trzy razy miały w historii miejsce takie konferencje, napełniające ludzi niesłabnącą trwogą. A dziś, jak mroźna mgła zawisła nad narodami demokratycznymi groza „*pax sovietica*", i, jeśli jej się poddamy, skarzemy nasze dzieci na niewolę w świecie skutym kajdanami.

Rosja Sowiecka buduje imperium, które zajmuje prawie 10 milionów mil kwadratowych — jedną szóstą powierzchni globu — imperium, które w swych ambicjach przeszło nawet totalne podboje i zamierzenia hitlerowskich Niemiec. Jeśli polityką ustępstw i oportunizmu będziemy iść Rosji na rękę, to nietylko, że ośmielimy w ten sposób napastnika, lecz osłabimy tym samym Amerykę, poświęcając jednocześnie narody zbyt małe i zbyt słabe, by się mogły same bronić, narody, któreśmy się zobowiązali chronić.

Rosja już wycisnęła ostatek sił i resztki ducha z ujarzmionych i steroryzowanych narodów Europy i pogrążyła je w otchłani najgłębszej rozpaczy doprowadzając jednocześnie do bankructwa sprzymierzone i podbite państwa, które przekształciła w jeden ogromny obóz koncentracyjny. Głód szarpie opanowany przez Sowiety świat, podczas gdy one same odrzucają oferty współpracy z Ameryką dla zaradzenia głodowi, gromadząc potajemnie żywność dla własnych żołnierzy. Gdziekolwiek zjawia się Armia Czerwona, głód idzie w ślad za nią i tysiące niewinnych dzieci umiera bez powodu, tylko dlatego, że są potomkami pokonanych wrogów i muszą cierpieć za grzechy ojców.

Tak Sowiety celowo przedłużają chaos i głód, przeszkadzają odrodzeniu gospodarczemu i propagują nędzę i ból wszystkich ludzi w kręgu swego władania. Ich arogancka postawa i wojownicze postępowanie są znakiem i symbolem sowieckiego pokoju — symbolem który powinien wstrząsnąć sumieniem ludzkości.

Zdławione w strasznym uścisku komunistów Finlandia, Polska, Rumunia, Bułgaria i Jugosławia, stały się wasalami Rosji; państwa bałtyckie ograbione zostały z niepodległości, a Węgry i Austria są gospodarczo zrujnowane i bezbronne. 50 tysięcy antykomunistycznych Ukraińców, Rusinów i Kozaków, których zwabiono do armii niemieckiej, teraz zabiera się siłą do Rosji „na likwidację". W zdradzonej i wyczerpanej Polsce, gdzie całe wsie starto z powierzchni ziemi, dzieci mrą jak parszywe, schorzałe, opuszczone kocięta.

Czyż możemy sobie spokojnie powiedzieć, żeśmy wykonali nasze zobowiązania wobec pokonanych, jeśli jako zwycięzcy pozwalamy na masowe wywożenie milionowych rzesz bezdomnych i bezbronnych ludzi? Czy zmieniające się niby kameleon słowa mogą przemienić hitlerowskie zło na dobro sowieckie, gdy pod rządami Tita, uległego sługi Sowietów, Jugosławia w dalszym ciągu stosuje politykę prześladowań i mordów, zbierając zgniłe

ziarno posiewu ustępstw? Narody zwycięzkie dowiadują się z przerażeniem i wstydem, że narody, któreśmy „uwolnili“ zostały poprostu wtrącone w jarzmo nowych panów, że zbrodnie popełnione przez hitlerowców stały się jedynie perfidnym prototypem sowieckiego pokoju.

Pokój obecny wydaje się poprostu antraktem pełnym ponurych sprzeczności w tragedii wojny, gdzie nauka odmierza energię atomową nie dla użytku pokojowego, lecz dla zapobieżenia nowym wojnom, gdzie męczenników sądzi się jak zdrajców a dyktatury mienią się demokracjami. To nie jest pokój, który by zabliźnił rany serc żyjących, zmarłym dał błogosławiony odpoczynek i pocieszył narody za ich ofiary. Jest to okres zakłamania i rozpaczy, przypominający inną epokę w historii, gdy Dżyngis Chan rzucał swe mongolskie hordy i zalewał nimi oblicze świata, brutalnie zdobywając kraj po kraju, by je potym wszystkie wciągnąć w zasięg swego bezwzględnego władania. A potym na szkieletach pięciu pomordowanych milionów także zbudował imperium, rozciągające się od Morza Żółtego do Morza Czarnego i po Dunaj!

Żaden kraj nie ostał się po tej inwazji. Pod gwałtownymi razami, z Polski, Śląska, Węgier i Czech zostały dymiące pogorzeliska, po których zalew mongolski jak lawa spłynął ku Austrii i Saksonii. Chrześcijańskie ludy popadły w niewolę, masowo mordowane, a ośrodki ich kultury stały się ruiną. Łup wypełnił kufry Dżyngis Chana po brzegi. Uciekinierzy opowiadali o bezmyślnej, dzikiej furii żołnierzy, z jaką całe miasta, krwią mieszkańców spływające, mieczem i ogniem przeorywali i jak soki życiowe z podbitych narodów wysysali. Biegłych w rzemiośle robotników porywano w jasyr jeszcze w ogniu bitwy i pędzono, by służyli mongolskim panom, w budowie ich potężnego imperium.

I wtedy przyszedł wreszcie pokój — pokój brutalny, oparty na zupełnej niewoli podbitych. Ten pokój śmiertelny i niewolniczy znany jest w histori jako *„pax tatarica“*. A dziś w siedem stuleci po tym, trwoga mną targa przed odrodzeniem się *„pax tatarica“*, trwoga, że przez te same szaleńcze wzory despotyzmu, zniszczenia i śmierci, Europie narzuca się *„pax sowietica“*, — to znaczy ziszczenie celu dyktatorów : jeden świat — im podległy!

Nasz sprzymierzeniec czasu wojny nie pozostał sprzymierzeńcem w okresie pokoju, i dziś Sowiety stoją pod zarzutem zbrodni sabotażu sprawiedliwego pokoju i pod zarzutem planowania światowego komunizmu.

My Amerykanie umiemy mówić o tym wielkim niebezpieczeństwie, grożącym światu, zaniedbując strzeżenia naszego narodu przed straszliwą groźbą, że my sami możemy przestać, byc *Stanami Zjednoczonymi*. Klinem, który w nas się wdziera jest amerykański komunizm, którym rządzi sowiecki imperializm. Zwyciężyć w tym zmaganiu może albo amerykanizm albo komunizm — nie ma bowiem drogi, aby je można było pogodzić ze sobą.

Mówią, że samoocena jest najlepszym sądem, to też dowodem nielojalności komunistów wobec Ameryki jest ich własna Deklaracja Zasad. Sędzia Sądu Apelacyjnego Stanów Zjednoczonych Kimbrough Stone, napisał do mnie niedawno :

„Jeszcze dwa lata temu moje wyobrażenie o komunizmie było mgliste. Wiedziałem, że go nie lubię, ale gdyby mnie kto zapytał dlaczego, trudno było by mi odpowiedzieć. W 1943 r. miałem sprawę, gdzie wchodziła w grę działalność pewnej grupy komunistów. Dostali oni wyroki i wnieśli apelację. Napisałem swoją opinię, potwierdzającą wyrok skazujący. Oczywiście przestudiowałem materiały dowodowe, które ujawniały bez żadnej wątpliwości rodzaj zadań i metod komunistów. Ponieważ zaś materiały pochodziły z ich własnych zeznań i wydawnictw — nie było cienia wątpliwości co do ich prawdziwości. Wskazywały one na

całkowite poddanie komunistów czwartej międzynarodówce, całkowitą nielojalność wobec Ameryki — nawet w czasie wojny — i cel, którym jest obalenie rządu siłą i ustanowienie reżymu monopartyjnego. Materiały te unjawniły też chytre i niebezpieczne metody, które komunisci zamierzali zastosować dla osiągnięcia swych celów.

Podczas, gdy ta szczególna organizacja twierdziła, że idzie za wskazaniami Trockiego raczej niż Stalina, to jednak pamiętać należy, że podstawowe zasady i cele czwartej i trzeciej Międzynarodówki są identyczne.

Pierwszym skutecznym przeciwatakiem Ameryki musi być uświadomienie obywateli o tych faktach. Dlatego też przesyłam wyjątki, z aktów tej sprawy, które bezspornie wykazują : 1) że charakter tego ruchu jest międzynarodowy i podległy Rosji ; 2) że celem jego w Stanach Zjednoczonych jest usunięcie i zniszczenie obecnego systemu rządzenia i narzucenie w jego miejsce rządów monopartii oraz konfiskata własności bez odszkodowania ; 3) do metod należy : przenikanie do drobnych i wielkich związków zawodowych, szerzenie niezadowolenia wśród bezrobotnych, agitowanie za gwałtowną opozycją przeciw konstytucyjnym władzom, branie udziału w wyborach dla celów propagandowych, demoralizacja wśród armii, ćwiczenie własnych kadr młodzieży i wreszcie organizacja Czerwonej Armii z małych komórek miejscowych, które by się stały instrumentem czynnego obalenia rządu“.

Tak komuniści świadczą sami przeciw sobie!

Każdy komunista jest potencjalnym wrogiem Stanów Zjednoczonych i tylko ślepi mogą przeoczyć komunistyczną inwazję naszego kraju. Czy więc my pozostaniemy na tyle miękcy i leniwi, tchórzliwi czy szaleni, aby pozwolić Sowietom rysować dowolnie plany komunistyczne na naszych ziemiach. Czyż mamy zdradzić świętą pamięć naszych synów, których groby rozsiane po nieocienionych piaskach pustyni, w głębinach oceanu, na łachach stojącej wody, na znaczonych krzyżami cmentarzach miast, gdzie liczba zmarłych przewyższa liczbę żywych? Nie możemy zwalczać komunistycznej propagandy ich własną bronią bezprawia, kłamstwa, gwałtu i „likwidacji“, ponieważ wierzymy w sprawiedliwość, prawo i wolność. Niemniej jednak, jest naszym prawem i naszym obowiązkiem podjąć rzuconą rękawicę komunizmu czynną lojalnością, zrozumieniem, jednością i zdecydowaniem, a gdy tego dokonamy, żadna partia czy naród na świecie, nie będzie w stanie nas opętać i nałożyć nam więzów niewoli. Ale jeśli zadufani w sobie ulegniemy pokusie kompromisu i tolerancji dla faszystowsko-sowieckiego pokoju, wtedy wbijemy jeszcze jeden gwóźdź w ukrzyżowaną cywilizację.

Schorzenia duchowe są symptomami i skutkami tyranii totalizmów a najcięższym z tych schorzeń jest wiara w fałszywych bogów. Nadzieja i przeznaczenie Ameryki nie leży tylko w jej potędze militarnej i jej nieograniczonych zasobach, lecz w jej moralnej i duchowej sile. Nie jest to sformułowaniem oryginalnym, ani też charakterystycznym dla duszpasterza, bo Henry Clay oświadczył na mównicy Kongresu : „Powołaniem Ameryki jest utrzymywanie i niesienie światła narodom świata“ W obronie tej zasady Ameryka przelewała hojnie młodą krew swych synów, karząc narody, które grzeszyły przeciw Bogu i ludziom.

Musimy zrozumieć i pamiętać, że Hitler nie mógłby nigdy osiągnąć tak absolutnej władzy nad narodem niemieckim i podbić ogromnej części Europy, gdyby idei hitlerowskiej przeciwstawili się ludzie zjednoczeni wolą walki o prawdę i sprawiedliwość w tej mierze, w jakiej fanatyczni naziści oddali się całkowicie na usługi hitleryzmu.

Ale w naszym wypadku stwierdzić trzeba, że kraj nasz jest, wbrew sobie samemu, podzielony na tysiące sposoby, uwikłany w zjadliwą sieć chciwości, żądzy i nienawiści! Zagranicą mówi się, że amerykańska ideologia życiowa wystawiona jest na próbę, a burze wewnętrznego rozłamu walą w amerykańskie wolności. Czy jest możliwe, abyśmy po tak wspaniałej ofierze, złożonej w czasie wojny zatracili nawet pragnienie zjednoczenia i pokoju? Czyż możemy być czymś mniej aniżeli prawdziwymi patriotami i

nie zwalczać kłamstw prawdą, niewolnictwa — wolnością, ateizmu — wiarą, w bezkrwawej obronie naszej Rzeczpospolitej?

Amerykanie muszą się zbudzić z apatii i zmobilizować siły ducha przeciw ateistom, którzy opanowują sanktuarium ich serc i domów i nikczemnymi sposobami niszczą ich wiarę w Boga. Ludzkość ma prawo swobodnego wyznawania Boga i obowiązek obrony tego świętego prawa. Ateiści komunistyczni uczą nienawiści do Boga i ludzi, i stosują prześladowania religijne w stosunku do wszystkich, którzy łamią ten bezbożny kodeks.

A kiedy człowiek odwraca się od Boga, odwraca się i od Prawdy. Dlaczegóż więc dziwimy się, gdy Rosja pogardliwie zniekształca prawdę? Czyż nie powinien każdy żyć według swej wiary, i czyż ateizm nie jest oficjalną religią Rosji? Jeśli nawet przedstawiciele Rosji starają się przeszkodzić wszystkim uczciwym i miłosiernym planom pokojowym, dlaczegóż my mieli byśmy się zgodzić na haniebny grzech pogańskiego zaparcia się Boga w sowieckiej koncepcji pokoju, bezbożny pakt łez, krwi i śmierci — Pokój Potępienia? Jak długo ludzkość usiłuje odbudowywać spokój i zaprowadzać ład bez Tego, Który jest Pokojem, tak długo zawiera układy, które będą zerwane, szuka tylko dróg do nowego przelewu krwi milionów młodych istnień w przyszłych wojnach — bo paliwem wojny jest młodość!

Wojna jest rzeczą złą, przeklętą tak, że sam szatan musi być jej panem, więc ja z całego serca i duszy, z całą gwałtownością słów, sprzeciwiam się wojnie i potępiam ją! Sługami szatana są ci, którzy pchają masy ludzkie ku wojnie dla niesłusznych zysków. Zwyciężyliśmy w walce, toczonej w obronie naszego kraju, a ofiarami są wszystkie narody, które nie pojmą podstawowej lekcji, jaką daje wojna, tej jedynej lekcji, która uratuje ludzkość i przyniesie nam prawdziwy pokój: *Miłuj Boga i pomagaj bliźniemu.*

Przypominam sobie zdjęcia opublikowane po użyciu po raz pierwszy energii atomowej — słup rozbitej na cząsteczki materii i dymów, wznoszący się nad ziemią, w formie ogromnego i złowrogiego kwiatu Siły. Gdy parrzyłem na ten dziwny kwiat mimowoli przyszedł mi na myśl tytuł pewnego niemoralnego poematu *„La fleur du Mal“* — kwiat zła o zapachu miazmatu rozkładających się ciał pomordowanych i niepochowanych, leżących stosami na gruzach tego, co kiedyś było miastem. Rozmyślałem wtedy nad naszym zwycięstwem i zrozumiałem, że ludzie, na barkach których ciąży odpowiedzialność za budowę pokoju, staną się zbawcami lub niszczycielami ludzkości, z wiarą w Boga przyjmując lub odrzucając zadania, próby i pokusy które ich napastują. Ani najostrzejsza czujność ani najsilniejsze barykady nie ochronią nas przed kompromisowym pokojem sowieckim z jego zniekształconą prawdą i nadużywaniem sprawiedliwości, jeśli nie będziemy się odważnie trzymać nieprzemijających zasad religii, która zrodziła duszę naszego narodu. Czyż stempel rosyjskiego ateizmu tak głęboki na nas ślad zostawił, że odrzucimy Boską naukę prawdy i sprawiedliwości i przyjmiemy pogańskie praktyki i przesądy komunistów?

Gdyby Benjamin Franklin mógł przemówić do przedstawicieli Narodów Zjednoczonych na Konferencji Pokojowej, tak jak przemawiał do Konstytucyjnej Konwencji wtedy, gdy zdawało się, że jej praca na nic się nie zda — powiedziałby jak wówczas:

> „Panie Prezydencie, ten znikomy postęp, jakiśmy zrobili w ciągu czterech czy pięciu tygodni ciągłego dysputowania jedni z drugimi, wydaje mi się smutnym dowodem niedoskonałości ludzkiego pojmowania.
>
> „W tej sytuacji, szukając po omacku prawdy politycznej i nie mogąc jej nawet rozróżnić, kiedy ona sama przed nami staje — jakże to się dzieje, żeśmy dotychczas nie pomyśleli, aby się zwrócić do Tego, Który jest Światłem, aby nam wskazał drogę do porozumienia? Żyję już długo, a im dłużej żyję, tym więcej przekonywujących dowodów widzę tej prawdy, że Bóg rządzi losami ludzi. I jeśli wróbel nie może spaść na ziemię bez Jego wiedzy, jakże imperium mogłoby powstać bez Jego pomocy? Pismo święte zapewnia nas że „jeśli Bóg nie zbuduje gmachu tego, nadarmo pracują nad nim, ci, którzy go budują“. Wierzę w to głęboko; i w to wierzę, że bez Jego błogosławionej pomocy nasz sukces w budowie politycznej, będzie nie większy, jak osiągnięcia budowniczych wieży Babel; dzielić nas bowiem będą drobne, partyjne interesy, nasze plany pójdą na marne, a my sami będziemy potępieni przez przyszłe pokolenia. A co gorsze, ludzkość może w przyszłości z rozpaczą zrezygnować z ustanawiania rządów, opartych na rozsądku i pozostawić je dziełu przypadku, wojnie lub podbojom. Wobec tego pozwalam sobie wnieść:
>
> „Abyśmy od dziś począwszy co rano wznosili modły do Niebios o pomoc i błogosławieństwo w naszych poczynaniach, nim przystąpimy do pracy i aby jeden lub kilku duchownych tego miasta odprawiało nabożeństwo na tę intencję“.

Od tej chwili dzień każdy przynosił postęp w pracy nad największym dokumentem kiedykolwiek spisanym przez człowieka, dla ochrony Praw Człowieka. A jak było wtedy, tak i dzisiaj i na wieki będzie: jedynie duch Boży może skierować ludzi ku Pokojowi. Tylko wtedy, gdy tak zwycięzcy, jak i pokonani szanować będą Stworzyciela ludzi i narodów — świat będzie naprawdę wolny. Co przyniesie przyszłość, jeśli nie przypieczętuje ona Świętego Pokoju między narodami wolnych, tolerancyjnych i wyrozumiałych ludzi, a natomiast podpisze wyrok śmierci na wolność przy pomocy sowieckiego pokoju?

Czy staliście kiedykolwiek przy sterze okrętu, śledząc oczyma bruzdy fal morskich, które on za sobą zostawia i czy kiedy myśleliście, jak szybko zamykają się te fale tak, że nawet trudno przypuścić, iż przed chwilą przeszedł po ich grzbietach parowiec, bo nawet ślad po jego trasie gubi się w odmętach żywiołu. Nie myślcie, że blizny wyryte wojną na twarzach ludzi i narodów mogą być zapomniane i tak szybko zatarte falami czasu. Czy patrzyliście kiedy w ślepy oczodół dwudziestoletniego chłopca i czy śledziliście kiedy uśmiech na jego ściągniętej twarzy, uśmiech który melancholijnym echem odzywa się w waszym sercu? Więc cóżby był za sens tej Wojny Światowej, gdyby nawet nie usprawiedliwiła ona męczeńskiej śmierci tysięcy lub straszliwego kalectwa choćby jednego chłopca? Czyż ci chłopcy są tylko naszym łupem wojennym czy pionkami pokoju, aby ich można było zapomnieć, gdy mistrzowie zła siać będą nowe nienawiści wśród ludzi, chodując ich na następną i ostatnią wojnę?

Rok temu radość powrotu do domu biła jak dzwony na Boże Narodzenie w sercach wszystkich Amerykanów na widok milionów żołnierzy powracających do swoich najbliższych. Niedługo nadejdą nowe święta i każdy, kto je będzie obchodził pomyśleć musi o tych, którzy nie wrócili, o tych, których wojna okaleczyła i o tych, których osierociła. Bezradna ludzkość z mieszaniną niepokoju, wiary i nadziei w sercach uklęknie i śpiewać będzie: Chwała Panu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Do tej to odwiecznej modlitwy dodaję moją — za nasze czasy — i poświęcam ją naszym synom śpiącym snem wiecznym i tym, którzy narodzić się mają.

Nocą, pod baldachimem gwiazd poprzez samotne wąwozy utkane migotliwymi światełkami idę wzdłuż dziwnie opustoszałych ulic miasta, które kocham — Nowego Jorku. Przeszłość i teraźniejszość mieszają się w mych myślach, bo widziałem na obcych pobojowiskach mięso armatnie, rzucone na cmentarze, jak stare płaszcze niepotrzebne i porzucone przy drodze, bo ujrzałem prawdę odsłoniętą tam, gdzie śpi chwała przeszłości człowieka — złamany miecz, splamiona pycha władzy, nieudałe marzenia dynastii i cały posiew szaleństwa ludzkiego i

czuję, że nawet tutaj, w granicach naszego potężnego państwa, nie można trwałego życia planować czy budować na nauce, czy według starannie wykreślonych szkiców, czy z cementu go ulepić lub wykuć go w kamieniu. Bo gdyby proch miał ożyć, musi poślubić na to ducha, a człowiek odbarzony łaską życia, pracą i zaparciem się siebie musi służyć Bogu i bliźniemu!

To jest życie wiekuiste — głodnego nakarmić, pozwolić maluczkim przyjść do Tego, Który dla nich sam Dziecięciem został. Jeśli mamy uczynić Amerykę nieśmiertelną — musimy nauczyć się życia w jedności; sąsiad z sąsiadem, stan ze stanem — silni w miłosierdziu, hojni wspaniałomyślnością, umieć otworzyć serca, w przyjaznej pomocy nakarmić i przyodziać głodnego i zziębniętego. Tak tylko może ziemia nasza osiągnąć żywot wiekuisty! Tylko w Bogu leży nadzieja ludzkości powstania ponad stygijski poziom swej nienawiści, tylko w Bogu leży nadzieja zbudowania przez ludzkość gmachu i miasta i państwa, które przetrwa wszystko.

Jako orzeł o rozpiętych skrzydłach, tak my zawiśliśmy nad Wielką Przepaścią — na lewo, przez człowieka wyniesione w krwi, pocie i łzach leżą jego bożki, panujące bractwu sług i niewolników; na prawo widać przez Boga stworzonego Człowieka; ciągiem płynące łaski Jego Miłości rozlały się szerokim nurtem, by okryć naszą nagość, zabliźnić nasze rany; i niema w Jego ręku innej broni jak tylko Jego nieprzebrana łaska odpuszczająca nasze winy, nie ma w Nim gniewu dla rasy czy klas, bo wszyscy są Jego i On wszystkich. Tylko Jego ramiona mogą rozbroić ludzi, Jego rany mogą jedynie zamknąć zropiałe bolesne miejsca; Jego łaska uratować może narody od rozkładu, za Jego tylko wskazaniami idąc ludzkość może osiągnąć Pokój.

Ojcze, tysiące drobnych światełek przebija wielką szarą ciemność miejskiej nocy i jako świeczki zapalone na ołtarzu Twoim, każde woła o jakiejś potrzebie, a wszystkie te potrzeby to jedna wielka potrzeba Ciebie, który jesteś Jeden!

Ojcze, daj nam błogosławieństwo Twego pokoju! Dobrzy ludzie złożyli z siebie ofiary, dzielni ludzie zginęli, abyśmy i inne narody mogli osiągnąć pokój. A jednak mimo, żeśmy zatriumfowali nad wszystkimi naszymi wrogami, nie mamy pokoju, któregośmy tak pragnęli, nie umiemy nawet opatrzeć naszych własnych ran, nie mamy odwagi, tutaj u siebie, podzielić darów, któreśmy innym za morza zanieśli. Bracia, w jednym domu, staliśmy się sobie obcy, nienawiść wgryza się głęboko, nasi robotnicy porzucają pracę i cały nasz geniusz, potęga i zasoby sabotuje upór, zawziętość i chciwość.

Ojcze, za naszego życia, daj nam Twój pokój, a nie pokój poczęty w tyranii i żądzy, gdzie Ciebie nie ma, gdzie ludzie są tylko pionkami, a słowa tak liczne jak ziarnka piasku na pustyni, są bez znaczenia. Ojcze, zerwij zapory, które ludzie wznieśli między sobą; usuń pęta, które powstrzymują moralny rozwój ludzkości; kieruj ku słuszności sterników ludzkich przeznaczeń. Ojcze, za naszego życia jeszcze, ześlij nam Twój Pokój!

Przekład autoryzowany *T. Ichnowskiej.*

*) „*Cosmopolitan*", Nowy Jork, listopad 1946.

FAKTY I KOMENTARZE

Ostateczne rozliczenie z tytułu pomocy amerykańskiej opartej na zasadzie Lend-Lease, przedstawia się w liczbach następująco:

Belgia	$148,394.457
Imperium Brytyjskie włączając Australię, Nową Zelandię, Indie i Południową Afrykę	31,267,240.530
Chiny	1,548,794.965
Czechosłowacja	413.398
Egipt (w gotówce)	1,019.169
Etiopia	5,151.163
Francja i Kolonie	3,207.608.188
Grecja	75,475.880
Islandia	4,795.027
Persja	4,797.092
Irak (w gotówce)	4.144
Liberia	6,408.240
Holandia i Kolonie	230,127.717
Norwegia	51,524.124
Polska	16,934.163
Związek Sowiecki	11,260,343.603
Saudi Arabia	17.417,878
Turcja	26,640.031
Jugosławia	32,026.355
Ogółem obciąża obce rządy (Ameryki i poza-amerykańskie) kwota	48,361,210.768
Pomoc, której nie zaliczono obcym rządom (obejmująca stracone statki, koszta administracyjne i pomoc na zasadzie Lend-Lease, obrócona na potrzeby wojsk St. Zjednoczonych) w kwocie..	2,578,827.000
Cała pomoc na zasadzie Lend-Lease wyraża się kwotą	$50,940.037.768

Ostateczne rozliczenia dostaw, opartych na zasadzie Lend Lease, wykazały, że pomoc dostarczona przez Stany Zjednoczone Rosji wyraża się w kwocie z górą 11.000.000.000 dolarów. Ameryka jest skłonna odpisać tę część, która obejmuje sprzęt zużyty w czasie wojny przez Rosję, nie ma jednak zamiaru zrezygnować z dalszej należności za sprzęt tego rodzaju, jak urządzenia przemysłowe, środki transportowe i tp., który obecnie może być nadal używany przy realizacji nowej sowieckiej „piatiletki".

Sprawa ta jest skomplikowana i przewiduje się, że ostateczne jej rozwikłanie będzie wymagało długich pertraktacyj.

Pomoc otrzymana przez Rosję od Stanów Zjednoczonych obejmowała w połowie sprzęt typu nie-wojskowego, a nadto znaczna część sprzętu wojskowego nadaje się także do użycia w okresie pokojowym przy odbudowie kraju.

W rachubę przy rozliczeniu wschodzić będą:
pojazdy mechaniczne i ich części (375.883 samochodów ciężarowych, 51.503 „jeep'ów", 35.170 motocykli i 8.071 traktorów) — wartości 1.152.214.000 dol. am. tabor kolejowy (1.981 lokomotyw i 11.155 wagonów towarowych) urządzenia przemysłowe (kompletne wyposażenie fabryk jak np. fabryki opon samochodowych, fabryki rur, walcowni aluminium), — wartości 1.625.616.000 dol. am. Wartość samych narzędzi maszynowych dostarczonych Rosji wynosi: 355.000.000 dol. am. a wartość elektrycznych generatorów — 171.000.000 dol. am. samoloty transportowe, których dostarczono Rosji — 698. Zwrócono się do Rosji z zapytaniem, ile z nich jeszcze znajduje się w użyciu. Okręty (ponad 90 statków towarowych i tankowców o łącznej pojemności 600.000 tonn). Stanowią one obecnie około 1/3 handlowej floty sowieckiej.

Wedle ustawy amerykańskiej Komisja Morska winna uzyskać około 500.000 dol. za każdy z 36 statków typu „Liberty", znajdujących się obecnie w rękach sowieckich, albo zażądać ich zwrotu. Ponadto w myśl ustawy dalszych 50 frachtowców i tankowców, znajdujących się obecnie w rękach sowieckich, ma być sprzedanych przy zachowaniu skomplikowanej procedury, która przewiduje preferencję obywateli amerykańskich, jako nabywców, co w praktyce może uniemożliwić Rosji nabycie tych statków.

Także sprawa sprzętu o charak-

terze czysto militarnym nie jest prosta. Stany Zjednoczone dostarczyły Rosji 3.926 bombowców, 9.767 myśliwców, 7.537 tanków, 105 ścigaczy łodzi podwodnych, 197 łodzi torpedowych oraz za kwotę 789.147.000 dol. amunicji. Jakkolwiek Stany Zjednoczone nie mają zamiaru domagać się ani zapłaty, ani zwrotu tego sprzętu, to jednak pragną dowiedzieć się ile z niego pozostało. Stany Zjednoczone wychodzą bowiem z założenia, że tytuł prawny w stosunku do pozostałej części nadal im przysługuje i że wszelkie oddanie tej części innym krajom, wymagałoby zgody Stanów Zjednoczonych.

Jakkolwiek Wielka Brytania i Francja przy ustalaniu spłaty z tytułu Lend-Lease uzyskały dogodne warunku, to jednak pamiętać należy, że przyjęły one propozycje amerykańskie dotyczące Międzynarodowej Organizacji Handlu i przystąpiły do Banku Światowego. Rosja odmówiła swojej zgody w obu wypadkach.

*

„*Associated Press*“ donosi, że przy końcu roku bieżącego suma wartości dostaw dla Rosji ze strony amerykańskiego Czerwonego Krzyża w postaci narzędzi chirurgicznych, lekarstw i zaopatrzenia lekarskiego wyniesie 27 milionów dolarów.

Tegoroczny zasadniczy program dostaw przewiduje :

Ukończenie instalacji 10.000 pielęgniarskich ośrodków przychodnich w okręgach wiejskich, wyekwipowanie dwóch 300 łóżkowych sanatoriów w Mińsku i Smoleńsku oraz wyekwipowanie 6-ciu 250 łóżkowych klinik.

Założenie zakładów dla wytwarzania penicyliny, oraz założenie jednego zakładu dla przechowywania plazmy krwi, dla którego urządzenia zostały już ze Stanów wysłane (dla sprostania obecnym potrzebom kwota 10.000.000.000 oksfordskich jednostek penicyliny wysyłana jest lotniczo w ratach miesięcznych).

Ubrania dla sierot na Białorusi (część planu obejmującego towary na sumę 240.000 dolarów).

5 milionów opatrunków szpitalnych.

A co Rosja daje wzamian światu? Przysparza ran i chorób, na których leczenie te wszystkie lekarstwa mogą być użyte.

*

Statystyki populacyjne w okresie powojennym stają się coraz uważniej studiowaną lekturą. Zagadnienie populacji po wielkim zniszczeniu wojennym wysuwa się na czoło trosk polityków i uczonych. W numerze z dn. 1. 11. 1946 londyńska „*Daily Mail*“ przynosi artykuł Arthura Bailes z interesującymi cyframi dotyczącymi populacji w Europie zachodniej. Po stwierdzeniu, że największą ilość noworodków zanotowały ostatnio statystyki holenderskie, autor pisze :

„Tak jest mimo faktu, że cyfry dla trzeciego kwartału bieżącego roku w Anglii i Walii, właśnie opublikowane, wykazują liczbę urodzin w wysokości 19.7 (na tysiąc), najwyższą dla tego kwartału od r. 1923 r.

A oto inne ostatnie dostępno dane ; wszystkie pochodzą z roku bieżącego, z wyjątkiem tych pozycji, gdzie podano inną datę :

	Ostatni kwart.	*Poprzedni*	*Przedwojenny*
Holandia ..	33.7	32.7	20.3
Francja ..	25	—	15.8
Włochy ..	23.1 (1945)	23.3	23.5
Anglia (i Walia)	19.7	19.2	15.2
Norwegia ..	19.6 (1944)	—	15.91
Dania ..	18.9	18.6	18.1
Niemcy (zona bryt.) ..	17.4	17.9	19.7
Belgia ..	15.25 (1945)	—	15.25

Liczba urodzeń wzrasta wszędzie, z wyjątkiem brytyjskiej strefy w Niemczech. Rzecz ma się tak nawet we Włoszech, gdzie oczekuje się, że cyfry tegoroczne, gdy staną się dostępne, wykażą ostry wzrost do około 24 na tysiąc.

Koniec wojny i stanu niepewności wydaje się, że stał się sygnałem dla wielkiego wzrostu małżeństw we wszystkich krajach dotkniętych przez wojnę zach. Europy. Jest to, oczywiście, jedna z głównych przyczyn ogólnego wzrostu urodzeń. Lecz oto tu są bardziej szczegółowe dane, dla każdego kraju osobno, tak jak je podają korespondenci „*Daily Mail*“ :

Holandia : Liczba urodzeń wzrasta tu dla dwóch przyczyn. 1. — Zawarto obecnie wiele małżeństw, które były odkładane przez czas okupacji niemieckiej. 2. — Ogólna poprawa ekonomiczna wpłynęła zachęcająco na powiększenie rodzin. W chwili obecnej, w okresie pierwszych sześciu miesięcy roku bieżącego liczba małżeństw przekroczyła o 50% cyfry przedwojenne.

Francja : Przy ludności około 40.000.000 oczekiwana jest w tym roku cyfra urodzeń w wysokości 900.000, najwyższa od ponad 50 lat. Uważa się, że przyczyny tego stanu rzeczy są następujące : 1. — Powrót wielkiej liczby jeńców po pięciu latach przetrzymania w Niemczech. 2. — Odkładanie małżeństw do końca wojny. 3. — Kobiety i mężczyźni, którzy podczas wojny głodowali, poczynają się mieć obecnie lepiej. Niestety, wielka liczba noworodków umiera w pierwszym roku życia wobec braku mleka, lub z powodu złego jego gatunku, jednak procent zgonów zaczyna obecnie spadać.

Włochy : Przewidywanie obecnego wzrostu liczby urodzeń przypisywane jest dwom przyczynom : Pierwszą jest liczba małżeństw odłożonych na koniec wojny, drugą jest wzrost liczby dzieci nieślubnych, ustalanych obecnie na siedem na sto urodzeń, wobec czterech na sto przed wojna...

Niemcy : (strefa brytyjska) : Śmiertelność niemowląt osiągnęła w Hamburgu wysokość 145 na tysiąc urodzeń w grudniu ubiegłego roku. Od tego czasu cyfry spadły dla całej strefy na 83 na 1.000. W chwili obecnej urodzenia przewyższają śmierci (we wszystkich rocznikach) o 7.3 na 1.000 ; władze przewidują jednak stopniowy spadek liczby urodzeń i przewyższenie jej przez cyfry zgonów“.

Statystyka powyższa obejmuje jedynie Europę zachodnią. Dla wyrobienia sobie dokładnego obrazu stanu populacyjnego Europy powojennej potrzebna jest koniecznie statystyka z Europy środkowej, południowej i wschodniej. Stosunki w tych częściach naszego kontynentu są o wiele bardziej powikłane i o wiele gorsze ; równocześnie jednak o dokładne cyfry statystyczne dla krajów tu leżących jest o wiele trudniej.

*

Amerykański „*Time*“ (z 9 grudnia 1946 r.) opisuje postój statku „*Rosja*“, który przybył do Marsylii po odbiór repatriantów, powracających do Rosji.

„Pod pokładem znajdowało się 1.740 repatriantów, ludzki balast, wyrzucony za burtę przez dwie wojny i ich nieodłącznych towarzyszy : rewolucje i nienawiść. Niektórzy byli pro-sowieckimi Rosjanami, których wywieźli Niemcy ; niektórzy byli białymi Rosjanami z paszportami Nansenowskimi ; niektórzy Bułgarami, Rumunami, Polakami, którzy zwrócili się do Rosji, gdy reszta świata okazała się niegościnna. Przez 20 dni przed odpłynięciem, większość pasażerów wiodła ciężki żywot w obozie koncentracyjnym, zbudowanym przez Niemców dla przymusowych robotników. Następnie zwieziono ich w przepełnionych samochodach ciężarowych do portu i wepchnięto na pokład pod czujnym okiem francuskiej i rosyjskiej policji.

„Francuskie komunistyczne dzienniki usiłowały dorzucić nieco uroku do tej podróży. Na pokładzie — twierdziły one — znajdowali się emerytowani generałowie rosyjscy Postowski i Makarow oraz czterej książęta Oboleńscy. W rzeczywistości jednak generałowie opalali się w słońcu Riviery, a książęta najoczywiściej nie śpieszyli się z opuszczeniem Paryża“.

„*Time*“ opisuje oświadczenia niektórych pasażerów, m.in. oświadczenie, złożone przez 50-letniego rosyjskiego autora Nikolaja Roszczyna (autora „*Białego bzu*“, „*Górskiego słońca*“, „*Bociana*“). Roszczyn powiedział :

„Walczyłem przeciw Niemcom w ruchu podziemnym. Kto powiedział A, musi powiedzieć B. Walcząc przeciw Niemcom, walczyłem dla Rosji. Teraz muszę powrócić... Powziąłem tę decyzję po skontaktowaniu się z sowieckimi przedstawicielami w Paryżu, którzy przekonali mnie, że ludzie, rządzący dziś Rosją, są najlepszymi ludźmi w świecie i że zbawienie świata leży w całkowitej sowietyzacji wszystkich krajów“.

„*Time*“ kończy artykuł opisem odpłynięcia statku :

„Gdy „Rosja“ odpływała od mola w gęstniejący mrok, światła zapłonęły w małej rosyjskiej cerkwi, zbudowanej na tyłach jedynej w Marsylii rosyjskiej restauracji. Zbożny pomruk szedł z okien. Właściciel restauracji, dawny baletmistrz Imperialnego Teatru, powiedział : „Modlimy się za tych, którzy odpływają“.

*

Szybkie wykonanie przez Stany Zjednoczone planu repatriacyjnego w stosunku do jeńców, żołnierzy japońskich, którzy prawie w całości powrócili już do kraju — uspasabia Japończyków bardzo niechętnie do Rosji sowieckiej, która dotąd zatrzymuje olbrzymią ilość jeńców, wziętych do niewoli w Mandżurii. Ostatnio w Tokio odbyły się demonstracje przed ambasadą sowiecką, podczas których domagano się zwolnienia jeńców i osób cywilnych, zatrzymanych przez Sowiety. Sowiety przyrzekły ostatecznie, że rozpoczną repatriację, obejmującą po 10.000 do 15.000 ludzi miesięcznie. Nawet ta obietnica nie wytrzymuje w oczach Japończyków porównania z tempem, w jakim repatriacji dokonali Amerykanie, gdyż w pewnym okresie repatriowali oni dziennie po 12.000 japońskich żołnierzy.

Rosjanie zastosowali wybieg, polegający na tym, by wpierw repatriować ludność cywilną, nie przedstawiającą dla nich wartości, jako siła robocza i w ten sposób odwlec na dłuższy czas repatriację żołnierzy. Liczbę żołnierzy japońskich, znajdujących się dotąd w niewoli sowieckiej, ocenia się na conajmniej 800.000, przy czym wedle wiadomości ze źródeł amerykańskich, 700.000 jeńców Rosjanie wywieźli w głąb Syberii i sformowali bataliony pracy. Japończycy słusznie twierdzą, że plan rosyjski, przewidujący repatriację 10.000 do 15.000 żołnierzy miesięcznie, będzie wymagał dla swego wykonania wielu lat.

*

Wychodzące w Szwajcarii pismo polskie „*Pod Prąd*" (Nr. 34) podaje p.t. „*Pośmiertne zwycięstwo Hitlera*" następujące uwagi :

„Hitler walczył zaciekle z ideałami Karty Atlantyckiej — dziś Karta Atlantycka zniknęła rzeczywiście z programu mocarstw zwycięskich.

Hitler walczył o panowanie przemocy i gwałtu — dziś przemocy i gwałtowi podlega tyle samo prawie krajów, co w czasie okupacji hitlerowskiej.

Hitler użył kłamstwa i obłudy jako najpotężniejszej swej broni propagandowej — dziś jego przykład jest stosowany jeszcze w szerszej skali.

Hitler wymyślił wojnę nerwów, pseudonaukowe argumenty historyczne, piątą kolumnę i płatnych Quislingów — dziś jego piekielne wynalazki są w najlepcze stosowane i ulepszane.

Hitler zwalczał z pasją, nienawiścią i bezwzględnością każdy przejaw demokracji — dziś z demokracji została tylko pusta zasada, kryjąca za sobą równy hitlerowskiemu upiorny czerwony totalizm".

Autor tych uwag kończy stwierdzeniem, że Hitler zginął prawdopodobnie w ruinach płonącego Berlina, ale „jego duch zwyciężył". „Czy na długo . . . ?"

*

W dniu 10 października ub. r. mała grupa oficerów portugalskich wydalonych z wojska, za przewinienia dyscyplinarne, weszła do koszar Kawalerii w Oporto i wkrótce potem wyruszyła na południe wraz z 70 żołnierzami. Jednakże na skutek szybkiej akcji władz wojskowych w Coimbra oraz garnizonów wojskowych w Coimbra, Figueira i Aveiro, poddała się bez oporu w okolicy Mealhada. Na krótki czas połączenie telefoniczne pomiędzy Lizboną a Oporto było zawieszone. Miejscowość Mealhada znajduje się w odległości kilku mil od rezydencji Premiera Salazara.

Doniesienia korespondentów z Hiszpanii wskazywały na to, że przyczyną tej miniaturowej rewolty było niezadowolenie niektórych wojskowych z powodu ograniczeń w budżecie, które ich dotykały.

*

Prawie jedna trzecia wojskowego budżetu Norwegii na najbliższe trzy lata przeznaczona została na szukanie nowych wynalazków. Norwegia przystępuje do stworzenia obronnego instytutu. Specjalna uwaga jest poświęcona pracy nad nowym analitycznym laboratorium uranowym, które jest na ukończeniu.

*

Eugeniusz O'Neill, głośny pisarz dramatyczny, uchodzący za największego dramaturga w dziejach literatury amerykańskiej, po dwunastu latach milczenia powrócił do teatru, wystawiając swoją nową sztukę pt. : „*The Iceman Cometh*" (przedstawienie trwa 4 godziny i 15 minut, widzom zostawia się w połowie spektaklu 75 minut na zjedzenie kolacji!), oraz zapowiadając w najbliższym czasie wystawienie kilku innych. Sztuka jest dziwaczna, krytycy i reporterzy nie zdecydowali się jeszcze na jej ostateczną klasyfikację.

Ze swego dwunastoletniego milczenia O'Neill nie wyniósł zbyt krzepiących konkluzji. Wypytującym go dziennikarzm powiedział :

„... wojna zwróciła moją wiarę ku dawnym wartościom, a te znikły... To jest bardzo smutne, ale dziś nie ma wartości, dla których warto żyć... Wszystko jest dozwolone, jeśli zna się sposób, w jaki te rzeczy dostać.

Odczuwam, że Ameryka jest największym zawodem w historii. Było jej dane wszystko, więcej niż jakiemukolwiek innemu krajowi w historii, aleśmy roztrwonili naszą duszę przez usiłowanie posiadania rzeczy poza nią i skończymy, jak się zawsze taka gra kończy, zatratą i naszej duszy i tych rzeczy poza nią, także. Ale pocóż próbować wyjaśniać dalej, Biblia robi to znacznie lepiej : „I cóż zyska człowiek, choćby cały świat posiadł jeśli stracił własną duszę?"

Wokół nas, jeśli się nie mylę, panuje nastrój fatalizmu. *Kismet*, los w znaczeniu negatywnym, nie w znaczeniu greckim... Uderza mnie w obserwaniu naszego czasu, jak to rzecz zabawna, a nawet wesoła, może nagle bez żadnej widocznej przyczyny zmienić się w coś tragicznego i ponurego.. Rodzaj niewłaściwego *non sequitur*, jakkolwiek zdarzenia, jakkolwiek życie, pokierowało się tak, aby nas zmieszać. Myślę, że jestem tak daleko od komedii, jak nigdy przedtym ; od wielkiego rodzaju komedii, która nie jest już zabawna. Uczyniłem z tego faktu pewien użytek w „*The Iceman Cometh*". Akt pierwszy jest wesołą komedią, tak sądzę, ale mimo to, pewni ludzie mogą się nawet nie zaśmiać. W każdym razie komedia się załamuje, a nadchodzi tragedia..."

Wszędzie, ze wszystkich stron nadchodzą te same oznaki rozczarowania. Starzy i złamani rezygnują, młodzi postanawiają ratować.

SYMPTOMY

Sowiety nie posiadały przed wojną swego przedstawiciela dyplomatycznego w Holandii. Obecna ambasada sowiecka w Holandii została szeroko rozbudowana i obejmuje z górą 200 osób personelu.

*

Tygodnik amerykański „*Time*" na czele numeru z dn.21.11.1946 zamieszcza taką uwagę :

„Przeciętna reakcja obywateli St. Zjednoczonych, po objęciu przez Harry Trumana Prezydentury, streszczała się w westchnieniu „Mój Boże!" Poźniej uspokajające zachowanie się jego i szybkie decyzje podniosły pozycję Prezydenta do niebotycznych wyżyn. W kilka miesięcy po objęciu przez Trumana stanowiska, ankieta Gallupa wykazała, że 87% ludności aprobuje sposób jego postępowania. Nawet F. D. R(oosevelt) nigdy nie miał tak wysokich odpowiedzi w ankiecie Gallupa. W bieżącym tygodniu odłosił Gallup swoje ostatnie notowanie. Pozycja Mr. Trumana w głosowaniu wyraziła się obecnie : 32 procentami".

Oto czego się dosługuje m.in. prowadzeniem zygzakowatej polityki *appeasementu*.

*

Szwecki „Dagens Nyheter" ogłasza wynik badania w Szwecji instytutu Gallupa w sprawie wypowiedzenia się opinii szwedzkiej, jakie kraje należy uważać za demokratyczne, wychodząc z założenia, że w prawdziwie demokratycznym kraju, naród przyjmuje bezpośredni udział w rządach.

Opinia szwedzka oceniła, że przede wszystkim Szwecja należy do krajów prawdziwie demokratycznych, a łącznie z nią Anglia, Ameryka, Francja, Finlandia. Natomiast Polska, Rosja, Hiszpania w oczach Szwedów nie są państwami prawdziwie demokratycznymi.

95%—Szwecja	59%—Francja
86%—Anglia	25%—Polska
85%—Ameryka	14%—Rosja
65%—Finlandia	3%—Hiszpania.

CYFRY

Ludność Czechosłowacji w r. 1946 liczy 13,8 milionów mieszkańców (w r 1939 14,6 milionów). W Czechach mieszka 6,7, na Morawach i Śląsku 3,5, w Słowacji 3,5 milionów. Gęstość zaludnienia (w nawiasie dane z r 1930) : na km kw. : Czechy — 108 (110) ; Morawy i Śląsk 130 (137) ; Słowacja 72 (68).

*

Na podstawie tymczasowych obliczeń ludności Niemiec, zamieszkującej 4 strefy okupacyjne, sporządzonych w sierpniu b.r. ludność Niemiec, na dzień 1 września 1946 wynosiła 65,5 miliona głów.

W okupacji brytyjskiej zamieszkuje	22.100.000
W okupacji sowieckiej zamieszkuje	19.700.000
W okupacji amerykańskiej zamieszkuje	17.200.000
W okupacji francuskiej zamieszkuje	6.500.000

W Polsce pozostało jeszcze ok. 2 milionów Niemców, po zakończeniu ewakuacji ludności niemieckiej z Ziem Zachodnich Polski, ogólna liczba ludności niemieckiej w 4-ch strefach okupacyjnych wzrośnie do przeszło 67 mil. ludności, czyli, że Niemcy będą pierwszym, pod względem liczebności, państwem w Europie (nie licząc Rosji Europejskiej).

*

29 października br odbył się spis ludności w Niemczech. W tym dniu ludność Niemiec wynosiła 66, 5 milionów, czyli 11% mniej niż przed wojną. Nadwyżka kobiet wynosi 8,5 miliona.

*

Norwegia w związku z odbudową swej floty handlowej, jednej z największych w świecie przed wojną, poczyniła zamówienia sięgające 340.000.000 dol. amer.

Stocznie szwedzkie otrzymały zamówienie na 4 tankowce, każdy o pojemności 24.000 tonn.

*

Sprawozdawca „*Le Monde Illustré*“ (10.8.1946) oblicza t.zw. „blok słowiański“, który Rosja sowiecka chce stworzyć na 205 milionów ludzi. W tej liczbie : Rosjan około — 100 milionów, Ukraińców 41, Polaków 25, Białorusinów 10, Czechów 8, Bułgarów 6, Serbów 5,5, Chorwatów 4, Słowaków 3, Słoweńców 1, 5, Macedończyków 750.000, Czarnogórzan 400.000, Łużyczan 200.000.

*

Ostatnie obliczenia wykazały w Stanach Zjednoczonych, że u 21% pracowników płace wzrosły mniej, aniżeli koszty życia, u 48% pracowników płace wzrosły tylko nieznacznie ponad koszty życia, u 31% pracowników płace wzrosły znacznie ponad wzrost kosztów życia.

*

Sowiecki przemysł rybny ma podwoić swoją wydajność w następnych pięciu latach. Plany zapowiadają rozwinięcie rejonów połowu na Pacyfiku między południowych Sahalinem a wyspami Kurylskimi, oraz na Bałtyku między Kłajpedą a Królewcem (czyli, jak się teraz zachwycająco nazywa Kaliningradem) Granica do osiągnięcia została ustalona na 2.050.000 ton ryb rocznie, czyli podwojenie połowów z r. 1940.

POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO

ORĘDZIE NOWOROCZNE

Biuletin Polskiej Agencji Telegraficznej z dn. 31 *Grudnia* 1946 *podał noworoczne Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, Władysława Raczkiewicza. Orędzie ma brzmienie następujące.*

Ósmy już raz Rok Nowy wita Polska pod obcym zaborem.

Zmienił się najeźdźca, zmienił się system okupacji, ale jej cel pozostał ten sam. Układem z roku 1939 Niemcy i Sowiety zobowiązały się wspólnie zniszczyć niepodległość Państwa Polskiego i pomimo, że zaczęli później wojnę na śmierć i życie jednak celu tego nie poniechali. Ta ich jednomyślność stała się widoczną dla każdego w chwili powstania bohaterskiej Warszawy. Ale rachuby ich oparte były na jednej mylnej przesłance. Zdawało się im, że wystarczy wytępić działaczy politycznych i społecznych, aby zabić w Polakach instynkt niezależności Ojczyzny. Te nadzieje zawiodły. Rzeczywistość wykazała, że cały Naród Polski nie wyrzeknie się nigdy idei posiadania własnego niepodległego państwa.

W obronie swych praw stanął cały Naród bez różnicy wyznań, stanów, czy poglądów politycznych. Przekonali się najeźdźcy, że ani metodą brutalnego terroru, ani systemem narzucenia rządu złożonego z agentów obcych i małodusznych oportunistów nie da się wyrwać Polakom przywiązania do ich prastarej tradycji wolności i niepodległości. Chociaż nie prowadzimy dziś walki orężnej, jednak Naród Polski nie zaniechał i nie zaniecha walki o wolność. Obrona naszej wolności, wiary i kultury, obrona zasad sprawiedliwości społecznej, obrona wszystkiego co polskie — oto cele każdego Polaka w Kraju.

Rodacy, świadom Waszego nieustannego wysiłku kieruję w Dniu Nowego Roku moje najlepsze myśli oraz słowa uznania i otuchy do Was, nieugięci Obywatele Rzeczypospolitej, którzy trzymacie wysoko sztandar honoru Polski.

Wiem, że nie szczędzicie ofiar w służbie Ojczyzny. Mimo ucisku, terroru i podstępnej prowokacji, mimo sączenia jadu do Waszych serc i umysłów, mimo trudności znoszenia niezasłużonych cierpień i nieszczęść nie ulegacie przemocy, trwacie i trwać będziecie, nie poddając się zgubnym odruchom rozpaczy, w obronie wolnej i całej Rzeczypospolitej.

My, na obczyźnie jesteśmy wyrazem Waszych dążeń i Waszej woli. Wykorzystując wolności demokratyczne krajów Zachodu, konstytucyjne władze Rzeczypospolitej prowadzą nieustannie walkę o Polskę.

Dążą one do tego, aby uznany został przez świat wkład Polski do wspólnego zwycięstwa nad totalizmem hitlerowskim, oraz należycie oceniony Jej opór przeciw wysiłkom totalizmu sowieckiego zmierzającego do opanowania świata. Głoszą one prawdę o Narodzie Polskim, krwawiącym licznymi ranami zadanymi przez okupantów, a jednak nie ustającym w walce o wolność. Głoszą, że nie ustanie on w tej walce dopóki nie zostanie odbudowane niepodległe i nieuszczuplone terytorialnie Państwo Polskie.

Wierzę głęboko, jak i Wy wierzycie, że trudności piętrzące się przed Polską zostaną pokonane.

Żywię również niezłomną nadzieję, że wielkie dzieło walki o wolną Polskę jednoczy wszystkich Polaków i że utrzymają oni tak w Kraju jak i na przymusowym uchodźctwie jedność, wzajemne zrozumienie i wzajemny szacunek.

Ufam, że Bóg błogosławi tej walce o świętą sprawę Narodu i uwieńczy ją rychłym zwycięstwem.

Prezydent Rzeczypospolitej.

(—) Wł. Raczkiewicz.

W grudniu 1946 roku.

ODEZWY

Biuletyny Polskiej Agencji Telegraficznej podały następujące odezwy Rządu Rzeczypospolitej do Kraju.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej kilkakrotnie zwracał uwagę Kraju na niecelowość i szkodliwość walki zbrojnej przeciw obecnemu reżymowi w Polsce. W momencie kiedy zaostrzenie terroru i wzmożenie prowokacji mogą znów wielu Polaków popchnąć do walki zbrojnej, Rząd Rzeczypospolitej uważa za potrzebne przypomnieć swe zasadnicze stanowisko. Jest rzeczą wielkiej wagi, aby wszyscy ludzie dobrej woli w Polsce zrozumieli, że walką zbrojną w Kraju nie odzyska się niepodległości, stworzy się natomiast pretekst do akcji eksterminacyjnej, mającaj na celu wyniszczenie całego najbardziej ofiarnego żywiołu polskiego.

Rząd Rzeczypospolitej wzywa wszystkich obywateli, aby nie tworzyli żadnych nowych organizacji zbrojnych, a z istniejących niezwłocznie wystąpili. Przywódcy organizacji tego typu powinni je natychmiast rozwiązać. Kto z nich nie zastosuje się do woli Rządu i, wyzyskując patriotyzm młodzieży polskiej kontynuować będzie działalność, wystawi wiele cennych istnień ludzkich na niepotrzebną zagładę, a sam dopuści się w ten sposób czynu godnego potępienia".

Rząd Rzeczypospolitej.

Dnia 28 Listopada, 1946.

„Narzucony Polsce, t. zw. „rząd tymczasowy" wyznaczył wybory na dzień 19 stycznia 1947 r.

Rząd Rzeczypospolitej zwracał wielokrotnie w memoriałach i oświadczeniach rządom sprzymierzonym i opinii świata uwagę na warunki od których zależy możność przeprowadzenia w Polsce wolnych wyborów. Podstawowymi warunkami dla odbycia się takich wyborów są: wycofanie obcych sił wojskowych i policyjnych z całego obszaru Polski, usunięcie narzuconej administracji, dopuszczenie do wolnej i nieskrępowanej działalności politycznej wszystkich stronnictw polskich, oraz wprowadzenie kontroli międzynarodowej nad wyborami. Warunki te są konieczne, aby uniemożliwić terror, nadużycia i fałsze wyborcze, oraz, aby wola obywateli mogła się swobodnie w głosowaniu wyrazić i być wprowadzona w życie.

Warunki takie w Polsce dziś nie istnieją. Polska, mimo sztucznie stwarzanych pozorów niepodległości, w rzeczywistości pozostaje pod okupacją obcego mocarstwa, działającego za pomocą narzuconej administracji, oraz wojskowego i policyjnego terroru. W tym stanie rzeczy wybory nie mogą przynieść Krajowi zmian, odpowiadających woli ludności.

T. zw. „tymczasowy rząd jedności narodowej" w taki sposób przygotowuje wybory, aby wyniki głosowania utwierdziły jego władzę nad Polską. Rządowy blok wyborczy jest w istocie jedynie zgrupowaniem sił komunistycznych pod różnymi nazwami, a jednym kierownictwem. Do pomocy mają stanąć dywersyjne listy wyborcze Stronnictwa Pracy i Stronnictwa Ludowego „Nowe Wyzwolenie", utworzone dla zmylenia wyborców przez kierownictwo bloku, a pozornie od niego niezależne. Utworzona dla umocnienia bloku wyborczego t. zw. umowa o jedności działania między P.P.R. i fałszywą P.P.S. zmierza do całkowitego poddania ruchu socjalistycznego komunistom. Żadne z dotychczasowych wielkich stronnictw politycznych, cieszących się zaufaniem mas, nie zostało dopuszczone do udziału w życiu politycznym i do wyborów, z wyjątkiem P.S.L., które wszakże poddane jest uciskowi i prześladowaniom, zmierzającym do jego zupełnej likwidacji.

Jak wynika z licznych oświadczeń głównych działaczy reżymu, posiadanej władzy niema on zamiaru nikomu oddać. Aby przy niej pozostać, administracja tymczasowa przygotowała wyniki wyborów z góry, oraz ustanowiła taką ordynację wyborczą, która otwiera drogi dla wszelkich nadużyć. W razie potrzeby, reżym tymczasowy nie zawaha się przystosować wyniki wyborów do swoich potrzeb przez proste sfałszowanie cyfr, znane z osławionego w świecie referendum z dnia 30 czerwca 1946 r.

Jakkolwiek by ludność, głosowała, wynik ostateczny będzie zatem taki, jaki z góry zdecydowało mocarstwo rządzące dziś Polską. Rząd Rzeczypospolitej stwierdza, że błędem było by przywiązywanie znaczenia do takiej fikcji wyborów i szkodliwą rzeczą ponoszenie dla niej ofiar.

Przestrzega przed nieprzemyślanymi odruchami, bądź sprowokowanymi przez agentów obcych, bądź spowodowanymi rozpaczą ludności, oraz oddziałów leśnych.

Chociaż wybory te nie posiadają rzeczywistej wartości, mogą one wszakże dać sposobność do manifestowania prawdziwych uczuć i woli Narodu. Stać się to może bądź przez głosowanie na listy niezależne, jeśli takie będą, bądź przez bojkot wyborów, bądź wreszcie przez wrzucanie do urn pustych kartek wyborczych. Wybór formy manifestacji powinien zależeć od okoliczności rozwijającej się sytuacji wyborczej w Kraju.

Rząd Rzeczypospolitej, zwracając się do Narodu Polskiego, przestrzega raz jeszcze przed uleganiem złudzeniom i przypisywaniu obecnym wyborom w Polsce znaczenia, którego mieć nie mogą.

Wynik wyborów nie wpłynie decydująco na obecne położenie w Kraju, które zależne jest od ogólnej sytuacji politycznej w świecie. Rząd Rzeczypospolitej, chociaż na obczyźnie, w oparciu jednak o wolę Narodu Polskiego nadal walczy o przywrócenie Polsce wolności, całości i niepodległości.

Rząd Rzeczypospolitej.

Dnia 12 grudnia 1946 r.

SZANTAŻ MIESZKANIOWY

W życiu społeczeństw cywilizowanych jednym z najbardziej podstawowych uprawnień jednostki jest swoboda osiedlania się, tworzenia ogniska domowego i prawo niedopuszczenia do tego najbardziej osobistego i zamkniętego kręgu swego życia obcej ingerencji. Uprawnienie to oczywiste i niekwestjonowane na zachodzie Europy, było równie drogie dla społeczeństwa polskiego i gwarantowane przez istniejący przed wojną ustrój prawny. Dopiero wojna ostatnia i ciężka okupacja całego kraju stały się powodem jaskrawych aktów jego gwałcenia w życiu każdego prawie Polaka.

Wojna się skończyła, okupacja niemiecka ustała, ale ingerencja biurokracji państwowej w najbardziej osobiste życie jednostki nie tylko że trwa dalej, ale w miarę postępu czasu coraz bardziej się potęguje.

Nie mogąc omawiać w krótkim artykule tylu różnorodnych aspektów tej sprawy i analizować tylu różnych, stosowanych obecnie w kraju, sposobów ograniczenia wolności jednostki, pragniemy na tym miejscu poruszyć jedną tylko stronę tego zagadnienia t.j. politykę mieszkaniową administracji warszawskiej i jej wpływ na swobodę obywateli.

*

Wydanie przepisów mieszkaniowych było jednym z pierwszych przejawów działalności panującego obecnie reżymu.

W dniu 13 września 1944 r. został ogłoszony i z tym dniem wszedł w życie dekret *„o komisjach mieszkaniowych“*.

Dekret ten, nakazujący zaprowadzenie ewidencji pomieszczeń mieszkalnych i ustalenie „przestrzeni mieszkalnej“ na każdego mieszkańca oraz zakazujący zawierania przez obywateli umów o najem mieszkania bez udziału i zgody stworzonych w tym celu komisyj mieszkaniowych, poważnie ograniczył swobodę obywateli i stał się istotną ingerencją administracji w zagadnienie wolnego obrotu lokalami.

Konsekwencje wojny, masowe przesiedlanie ludności, przymusowe usuwanie z mieszkań przez okupanta oraz zniszczenie polskich wsi i miast, mogłyby stanowić podstawę do wydania tak wyjątkowych przepisów, ograniczonych oczywiście w czasie, gdyby wydaniu dekretu towarzyszyły jednocześnie poważne kroki, mające na celu przysporzenie krajowi nowych mieszkań przez pobudzenie inicjatywy prywatnej w zakresie budowy domów oraz zorganizowanie planowego budownictwa państwowego. Nic jednak w tym celu nie zrobiono. Powoływanie bowiem do życia, jeśli chodzi o budownictwo państwowe, nowych komitetów i jeszcze jednej biurokracji nie jest załatwieniem sprawy. Jeśli zaś chodzi o budownictwo prywatne, to stworzone w kraju warunki wręcz uniemożliwiają jego istnienie i jakąkolwiek działalność inicjatywy prywatnej. W tym stanie rzeczy nie może być mowy o planowej polityce zwalczania głodu mieszkaniowego. Efektem dekretu stały się przekupstwo stworzonej biurokracji oraz zdobycie przez reżym jeszcze jednego sposobu presji na obywatela.

W lutym 1946 r. uchylono cały dekret, ale nie po to, by wprowadzić postępowanie bardziej liberalne i stworzyć pomyślniejsze warunki do powstawania nowych mieszkań, ale po to, by jeszcze bardziej ograniczyć obywatela w jego swobodzie.

Z dniem 13 lutego 1946 r. wszedł w życie inny dekret *„o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu“*.

Dekret ten wogóle odebrał mieszkańcom większych miast prawo dysponowania mieszkaniami i pomieszczeniami sublokatorskimi oraz brania jakiegokolwiek udziału w wolnym obrocie lokalami. W stosunku zaś do mieszkańców mniejszych miast i osiedli otworzył drogę dla rad narodowych do podobnego ograniczenia ich praw. Zarówno mieszkania jak i pomieszczenia sublokatorskie mogą zajmować na przyszłość tylko ci, którzy mają prawo do uzyskania przydziału mieszkaniowego. Do kategorii tych osób zalicza się oczywiście w pierwszym rzędzie dygnitarzy rządzącego reżymu, administrację, wojsko, następnie zaś te osoby, których praca, zawód, czy studia wymagają zamieszkiwania w mieście. Wszyscy inni nie mają prawa przebywania w mieście i choćby w nim mieszkali od lat i całym życiem byli z nim związani muszą miasto i mieszkanie swe opuścić, gdy do tego zostaną wezwani. Jeśli chodzi o rodziny osób uprawnionych do posiadania mieszkań, to pozostawienie ich w mieszkaniu, bądź usunięcie zależne jest od miejscowej rady narodowej.

Dekret wprowadza ponadto „normę zaludnienia“, która stanowi minimum ilości osób, mających zamieszkiwać w jednej izbie. Jeśli w lokalu mieszka mniej osób władze mieszkaniowe są uprawnione do dopełnienia ich liczby.

W wytworzonych przez dekret warunkach obywatel oddany jest całkowicie na łaskę i niełaskę administracji: może on być całkowicie usunięty z mieszkania, bądź mogą być usunięci członkowie jego rodziny, może być zmuszony do przyjęcia narzuconych mu sublokatorów w liczbie, ustalonej przez administrację. Można mu nakazać przerobienie mieszkania na mniejsze lokale zależnie od planu, jaki mu zostanie narzucony, a jeśli tego nie potrafi przeprowadzić, bądź nie ma na to funduszów, zostanie wyręczony przez państwo, które koszty z niego ściągnie.

Powodem tych zmian może być nie tylko przeludnienie miasta, ale również plany zarządów miejskich co do takiego, czy innego rozmieszczenia dzielnicami, urzędów, instytucji publicznych, przedsiębiorstw przemysłowych i t.d. W czasie, gdy istnieje ciągła migracja ludności po całym kraju, tworzy się dodatkową migrację z jednych dzielnic miasta do innych tak, jakby ludność nie miała dosyć udręczeń. Wszystko po to chyba, by społeczeństwo nasze przypominało nomadów, stale wędrujących po niezmierzonych przestrzeniach tak, jak u wschodniego sąsiada.

Decyzje w sprawach mieszkaniowych odebrano poprzednio stworzonym komisjom i sądom i oddano władzom kwaterunkowym, związanym z władzami miejskimi. Odwołanie od nich służy do komisji lokalowych, których skład jest dowolnie ustalany przez miejscowe rady narodowe. Decyzje komisji są prawomocne, a więc niema od nich żadnego odwołania, ani w toku instancyj merytorycznych, ani do instancji kasacyjnej, przy czym orze-

czenia te tak samo, jak i orzeczenia władz kwaterunkowych, wykonywane są niezwłocznie w drodze egzekucji administracyjnej.

Żadnej gwarancji bezstronności i cienia dbałości o interesy obywatela, który stoi bezbronny wobec olbrzyma państwa, posiadającego potężny aparat wykonawczy i wszelkie uprawnienia.

By dekret nie odbiegał od wzorów bolszewickich stworzono śladem „komitetów domowych" w Rosji, domowe organy kontroli, „których celem będzie dopilnowanie, ażeby przepisy, dotyczące publicznej gospodarki lokalami, były należycie wykonywane przez mieszkańców poszczególnych nieruchomości, jak również przez zarządców domów i osoby prowadzące meldunki". Co za wspaniałe pole dla donosicielstwa, wymuszania i łapownictwa!

Mimo stworzenia tak potężnego aparatu wykonawczego oraz odebrania obywatelowi wszelkich praw swobodnego dysponowania swoim mieszkaniem, ostatnio uznano wydane przepisy za niewystarczające.

Dekretem z dnia 8 sierpnia 1946 r. powołano „nadzwyczajne komisje mieszkaniowe" z Nadzwyczajną Komisją Mieszkaniową przy Prezesie Rady Ministrów na czele, zachowując poprzednio stworzone władze i komisje mieszkaniowe.

Zadaniem tych komisji, składających się z przewodniczącego i członków, mianowanych przez władze państwowe na wniosek Komisji Związków Zawodowych, jest jeszcze jedna kontrola całego wyżej opisanego potężnego aparatu dyspozycji mieszkaniami, przyjmowanie zażaleń na sposób funkcjonowania władz kwaterunkowych, a przedewszystkim przedsiębranie „wszelkich środków niezbędnych dla zwiększenia rozporządzalnej ilości mieszkań na rzecz ludności pracującej, zwłaszcza przez usunięcie z nich osób, uchylających się od pracy lub uprawiających spekulację, w szczególności zaś tych, które w pierwszym okresie po wyzwoleniu zajęły mieszkania poniemieckie". Jeśli chodzi o osoby, uchylające się od pracy lub uprawiające spekulację, to mają one być usuwane z mieszkań wraz z członkami rodzin, choćby ci członkowie rodzin pracowali i nie mieli nic wspólnego ze spekulacją. Orzeczenia nadzwyczajnych komisji mieszkaniowych są prawomocne, przyczym „wiążą one niezależnie od uprawnień mieszkaniowych, nadanych orzeczeniem sądowym lub orzeczeniem innej władzy lub komisji".

Jak widzimy „nadzwyczajne komisje" mogą usunąć każdego wbrew nawet polityce stworzonych poprzednio władz i komisji mieszkaniowych.

Jeśli ktoś mógł mieć wątpliwości co do celów politycznych dekretu z dnia 25 grudnia 1945 r. „o publicznej gospodarce lokalami", to nie będzie miał ich już nadal po zapoznaniu się z dekretem z 8 sierpnia 1946 r. „o nadzwyczajnych komisjach mieszkaniowych".

Za uchylającego się od pracy przy obecnie istniejących stosunkach w kraju może być uznany każdy, o ile władze choć trochę się o to postarają. Zresztą nie potrzebują tego robić, wobec tego, że uchylających się od pracy i uprawiających spekulację wymieniono tylko przykładowo. Zależnie od potrzeb reżymu i rządzącej administracji będzie się wyrzucać masowo, bądź indywidualnie, nadając wyrzucanym piętno szkodników społecznych lub spekulantów. Praktyka krótkiego okresu czasu obowiązywania dekretu aż nadto to potwierdza. Zresztą dla przeprowadzenia pewnych celów politycznych wystarczy niejednokrotnie samo zagrożenie wyrzuceniem zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę, że wyrzucanym nie zapewnia się pomieszczeń gdzieindziej.

*

Przedstawiony wyżej stan zmusza nas do wyciągnięcia bardzo smutnych wniosków. Wydane przepisy nie mogą rozwiązać i nie rozwiązują zupełnie zagadnienia zaspokojenia głodu mieszkaniowego, przeciwnie przepisy te stworzone dla celów politycznych bardzo poważnie komplikują sytuację mieszkaniową ludności, stanowiąc jednocześnie jeszcze jeden środek do wywierania presji na obywatela. W miarę postępu czasu i wydawania nowych przepisów sytuacja społeczeństwa nie tylko się nie polepsza pod tym względem, ale pogarsza w sposób zastraszający.

Jan Damujowski.

AMBASADOR ST. ZJEDNOCZONYCH, LANE, O WYBORACH W POLSCE

W „New York Post" z 2 grudnia br. ukazała się w rubryce Washington Memo wiadomość, że Departament Stanu urabia prasę amerykańską w związku z zapowiedzianymi na 19 stycznia 1947 wyborami w Polsce. Według tego pisma ambasador Lane na konferencji prasowej przed wyjazdem do Warszawy podkreślił, iż Departament Stanu w obu ostatnich notach wysłanych do Warszawy zaznaczył, że St. Zjednoczone są kontrahentem umowy jałtańskiej, która zapewnić miała wolne i demokratyczne wybory w Polsce, ale, że zobowiązania te skończą się 19 stycznia 1947 r, o ile wybory te będą istotnie wolne i nieskrępowane.

Ambasador Lane zaznaczył dalej, że na podstawie umowy poczdamskiej do Polski zarówno przed jak i podczas wyborów mieli być dopuszczeni dziennikarze zagraniczni. Niema atoli takiego środka — jak oświadczył ambasador — któryby zapobiegł spuszczeniu przez Polskę żelaznej kurtyny natomiast po wyborach.

* * *

„New York Post" z 3 12. cytuje pogląd jednego z wybitnych komentatorów politycznych, Constantine Brown, ktory twierdzi, iż komisja do spraw zagranicznych Senatu zajmie się wkrótce „jednym z najbardziej delikatnych problemów St. Zjednoczonych, a mianowicie czy mają być honorowane tajne układy w Teheranie i w Jałcie." Wśród większości Republikan panują nastroje do uchwalenia rezolucji, że uchwały te nie mają żadnego znaczenia, o ile nie wyrazi na nie zgody 2 /3 członków Senatu.

PAT, 7.12.46.

GŁOS KARD. GRIFFINA

Arcybiskup katolicki Westminsteru, kardynał Griffin przemawiał 16 bm. w Londynie na zjeździe przedstawicieli brytyjskich organizacji katolickich, którzy wchodzą w skład Katolickiej Rady Pomocy Polakom (Catholic Council for Polish Welfare).

Kardynał Griffin oświadczył m. inn.: „Mówi się, że nie powinniśmy mieszać się w sprawy wewnętrzne Jugosławii, a jednak jesteśmy gotowi mieszać się w sprawy wewnętrzne Hiszpanii. Gdzież są nasze zasady? Jednym z wyników konferencji Narodów Zjednoczonych był atak na t.zw. „faszystowską Hiszpanię gen. Franco". Atak ten dokonany został przez przedstawiciela rządu, który został narzucony siłą przez inne państwo, przez przedstawiciela t.zw. rządu polskiego w Warszawie, który narzucony został narodowi polskiemu.

Wybory w Polsce muszą być wolne. Słyszeliśmy ponure opowiadania o atakach na członków PSL. Niektórzy z kandydatów na posłów zostali osadzeni w więzieniu. W naszym kraju tak nie postępuje się z kandydatami na posłów. Jeżeli mają być wolne wybory w Polsce to, na Boga, niechaj będą wolne wybory. Rządy sprzymierzone powinny czuwać nad tym, aby w Polsce odbyły się wolne wybory. Jeżeli wybory nie zostaną przeprowadzone w sposób właściwy to

rządy sprzymierzone powinny wypełnić swe ostrzeżenie i nie uznawać rządu, który wybrany został przemocą".

A GDZIE ODSZKODOWANIA?

„*Observer*" z 1 12. zamieszcza artykuł swojego warszawskiego korespondenta, ktory pisze:

„Rosja, ktora zobowiązała się w Poczdamie do odstąpienia Polsce 15% odszkodowań niemieckich dotychczas nie dostarczyła Polsce niczego. Fakt ten został ujawniony przez funkcjonariuszy rządu polskiego, usposobnionych przyjaźnie do Związku Sowieckiego, którzy dodali przy sposobności, że jak dotychczas Sowiety przyznały Polsce tytułem odszkodowania niemieckiego 19 małych statków i statki te również nie zostały przekazane władzom polskim.

Te same koła oficjalne ujawniły, że Polska zgodziła się na zaakceptowanie części tych odszkodowań w wyrobach gotowych zamiast maszyn, które są tak niezbędne potrzebne. W myśl tego porozumienia Polska zgodziła się na zaakceptowanie wyrobów gotowych na sumę 2.562.500 funtów, oraz maszyn na sumę 150 milionów funtów. Niedotrzymanie przez Rosję tych zobowiązań, oraz ewakuacja przez Rosjan urządzeń fabrycznych z terytorium Polski są powodami decyzji rządu polskiego nałożenia daniny w wysokości 30% i to na miesiąc przed wyborami.

Konferencja w Poczdamie przyznała Rosji prawo wywiezienia wszystkich wybudowanych przez Niemców w czasie wojny fabryk zarówno na terytorium Polski właściwej lub na b. terytoriach niemieckich wcielonych obecnie do Polski. Według interpretacji rosyjskiej decyzja ta obejmuje wszystkie fabryki niemieckie, jak np. fabrykę cementu, lub browar w Opolu.

Polskie koła oficjalne stwierdzają, że całe fabryki zostały wywiezione do Rosji, nie podając jednakże dokładnych cyfr. Zawarte zostało porozumienie, w myśl którego Rosjanie przyrzekli wstrzymać wywożenie urządzeń przemysłowych, a Polska wzamian za to przyrzekła dostawę „węgla tytułem odszkodowania".

Węgiel ten miał być dostarczany przez Polskę po specjalnie niskich cenach, w następujących ilościach: 8 milionów ton w r. 1946, 13 milionów w ciągu następnych czterech lat, a następnie po 12 milionów ton, tak długo jak wojska alianckie będa pozostawały w Niemczech. Cena węgla utrzymywana jest w tajemnicy.

Ponadto Polska posiada umowę handlową z Rosją, która przewiduje dostawę dodatkowej ilości węgla w r. bieżącym, w wysokości 1.100.000 ton, oraz w ciągu pierwszego kwartału przyszłego roku. Cyfry powyższe zostały uzyskane przez Amerykanów, którzy wstrzymali przyznanie Polsce pożyczki w wysokości 10 milionów funtów do czasu aż uzyskali odpis tej umowy. Niestety, umowa ta nie zawierała cen i ujęta ona była wogóle w taki sposób, że rzuciła mało światła na stosunki gospodarcze polsko-sowieckie.

Celem zakupów niezbędnie potrzebnych maszyn, a których niepodobna otrzymać z Rosji, Warszawa zawarła umowy handlowe oparte na wywozie węgla z Polski z całym szeregiem krajów europejskich. Statystyka wydobycia węgla wskazuje na to, że zobowiązania dostawy węgla do Rosji oraz do innych krajów nie mogły być dotrzymane w całej rozciągłości. Podczas pierwszych 9 miesięcy r.b. Polska dostarczyła 7.700.000 ton węgla do Rosji. Ogólna ilość węgla przeznaczonego na eksport w r. 1946 obliczana jest na 14 milionów ton.

Układ handlowy polsko-sowiecki położył wielki nacisk na utrzymaniu równowagi w eksporcie i imporcie, tak, że w konsekwencji jakiekolwiek zmniejszenie eksportu węgla do Rosji wywołuje odpowiednie zmniejszenie zobowiązań sowieckich w stosunku do Polski".

NA ZGROMADZENIU U.N.O.

W czasie dyskusji nad sprawą Hiszpanii na Komitecie Politycznym walnego zgromadzenia OZN delegat Kuby, ambasador Guillermo Belt sprzeciwił się w czasie dyskusji, w poniedziałek dn. 9 bm., uważaniu grupy Giral'a jako republikańskiego rządu Hiszpanii na wygnaniu. Ambasador Belt w swoim przemówieniu omówił wielką rolę odegraną w czasie ub. wojny przez prawdziwe rządy na wygnaniu, jak rządy Francji, Belgii i Norwegii, a w szczególności położył nacisk na wkład do wspólnej sprawy rządu polskiego w Londynie oraz udziału polskich sił zbrojnych w bitwie o W.Brytanię, kampanii we Włoszech oraz w walce A.K. pod bohaterskim dowództwem gen. Bora. Słowa ambasadora Belta były pierwszym tego rodzaju oświadczeniem, w sprawie rządu polskiego w Londynie na zgromadzeniu OZN.

WYCHODŹSTWO

ODCZYT ZBIGNIEWA STYPUŁKOWSKIEGO

16 bm. odbył się w Londynie odczyt Zbigniewa Stypułkowskiego, uczestnika słynnego procesu 16 przywódców ruchu podziemego, który odbył się w Moskwie w czerwcu ub. roku.

Zbigniew Stypułkowski, urodzony w r. 1904, z zawodu adwokat, znany przed wojną działacz polityczny, członek stronnictwa Narodowego był posłem na Sejm w latach 1930/35 a w czasie wojny był jednym z czołowych przywódców polskiego ruchu podziemnego i w tym charakterze wziął udział w spotkaniu z przedstawicielami władz sowieckich w Pruszkowie w kwietniu ub. roku, które zainscenizowane zostało przez. NKWD i okazało się zasadzką. Wszystkich 16 polskich delegatów aresztowano i postawiono następnie przed trybunałem w Moskwie.

Prelegent, wobec licznie zgromadzonej publiczności, opisał jak odbyło się owo spotkanie w Pruszkowie, gdzie 16 delegatów polskich przyjmowano z wielkimi honorami, obiecując, że za chwilę przybędzie marszałek Żukow, odbędzie się bankiet, a następnie rozmowy, po czym delegaci będą mogli udać się do Londynu dla porozumienia się z Rządem Polskim. Po pewnym czasie delegatów przewieziono do miejscowości Włochy pod Warszawą, gdzie w budynku, jak się później okazało, zajmowanym przez NKWD, przez całą noc i dzień oczekiwali na Żukowa. W końcu oświadczono im, że Żukow przyjechać nie może i, że przysłał po nich samolot. W samolocie delegatom towarzyszył tylko jeden oficer sowiecki, który oznajmił im po chwili, że Żukow jest w Moskwie i tam się też udają. Z powodu zadymki śnieżnej samolot wylądował przymusowo o 300 km od Moskwy, w pobliżu Ivanowo - Woznliesienska. Stamtąd delegaci pojechali do Moskwy koleją. Dano im miejsca w wagonach sypialnych, skąd w pośpiechu wyrzucono podróżnych. W Moskwie jednak uprzejmości się skończyły. Na dworcu zjawił się jakiś wyższy oficer sowiecki, który bez słowa powitania wskazał im miejsca w samochodach. Samochody odwiozły ich do więzienia w Łubiance.

Zbigniew Stypułkowski barwnie odmalował gehennę więzienną, gdzie przez kilka miesięcy badany był niemal co noc przez sędziego śledczego. Ogółem badań tych było 141, a niektóre trwały po kilkanaście

godzin bez przerwy. Chodziło o złamanie więźnia psychicznie i fizycznie, i zmuszenie go do przyznania się do winy prowadzenia szpiegostwa czy też sabotażu przeciw armii sowieckiej. Stosowano metody uprzejmej perswazji, to znów miotano groźby i obelgi. Tłumaczono mu, że Związek Sowiecki potrzebuje ludzi dla rządzenia Europą, musi mieć tylko pewność, że ludzie ci mu są oddani. Ażeby mieć tę pewność oskarżony musi wykazać szczerość i przyznać się do winy. Rządzić Europą, mówił sędzia śledczy można tylko w przyjaźni z ZSRR. „Jeśli pan uznaje ten fakt i jeśli pan chce w ten sposób służyć Polsce, to niech pan wykaże wobec nas szczerość, a jeśli nie, to niech pan otwarcie powie, że jest naszym wrogiem, a my już wiemy jak z wrogami postępować". Stypułkowskiemu pokazano mnóstwo dokumentów dotyczących organizacji Polski podziemnej. Były to przeważnie skróty aktów dochodzeń przeciwko niezliczonym rzeszom Polaków we wschodnich połaciach kraju, odpis wyroków. Była to wielka epopeja martyrologii polskiej, ujęta w 38 tomów.

Proces odbył się przed kolegium wojskowym sądu najwyższego ZSRR w dniach 18-20 czerwca 1945 r. Sala w której obradował sąd była wspaniale i teatralnie udekorowana. Sąd odbywał się publicznie. Byli też liczni przedstawiciele poselstw i ambasad zagranicznych. Proces zsynchronizowano w czasie z przyjazdem Mikołajczyka do Moskwy.

Stypułkowski bronił się sam i do żadnej winy się nie przyznał. W czasie jego przemówienia przerwał mu w jednym miejscu przewodniczący trybunału gen. Ulrych, gdy mianowicie wspomniał on, że delegatów zaprosili do Pruszkowa w imieniu marszałka Żukowa gen. Ivanow i pułkownik Pimienow — gen. Ulrych zauważył: „takich oficerów być może wogóle w armii sowieckiej nie ma, był to poprostu trik NKWD".

Zbigniew Stypułkowski skazany został na cztery miesiące więzienia. Po tym wypuszczono go i odwieziono do gmachu ambasady „rządu tymczasowego w Moskwie.

Na zakończenie prelegent scharakteryzował atmosferę procesu i wogóle atmosferę terroru, która jest nieodłączna z systemem sowieckim, stwierdzając, że przeciwstawić tu można tylko wiarę i siłę ducha. Procesy takie jak moskiewski toczyły się i toczą wciąż. Groza ich ciąży nad stu milionami ludności, podbitych przez Rosję krajów. Jest to również walka z całym światem chrześcijańskim. Naród polski ma jednak wiarę, która jest najsilniejszą bronią, która pozwoliła mu przetrwać zwycięstko potworności tej wojny i która niewątpliwie w końcu zatriumfuje.

PAT, 17.12.46.

STANISŁAW ANTONI PRUS SZCZEPANOWSKI

12 grudnia 1946 roku przypada setna rocznica urodzin Stanisława Szczepanowskiego wybitnego ekonomisty i jednego z twórców polskiej spółdzielczości. W latach 1867-1879 Szczepanowski przebywał w Anglii gdzie pracował jako chemik w metalurgii, po tym zaś uzupełnił swą wiedzą na Politechnice wiedeńskiej. Po powrocie do Polski zużył on całą swą nabytą zagranicą wiedzę, dla rozwoju gospodarczego kraju. Poza działalnością w dziedzinie ekonomii Szczepanowski, w odróżnieniu od innych pozytywistów polskich — dążył nietylko do ekonomicznego usamodzielnienia i podniesienia kraju lecz także i do niepodległości politycznej. Napisał szereg wybitnych dzieł, m.in. „Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych" i „Walka Narodu Polskiego o byt". Zajmował się też ten wybitny ekonomista kształceniem młodzieży i całym ruchem edukacyjnym. Na skutek nadwątlonego zdrowia wycofał się z życia publicznego 1898, a w dwa lata potym zmarł.

PRZEGLĄDY

PRZEGLĄD POLITYCZNY

SYTUACJA OGÓLNA

Rozbrojenie

Przebieg siedmiotygodniowych obrad Zgromadzenia Zjednoczonych Narodów był bardzo urozmaicony. Sprawą, która wzbudziła największe zainteresowanie i wywołała najostrzejsze starcia, stała się sprawa ograniczenia zbrojeń. Zaczęło się od wniosku p. Mołotowa o zalecenie członkom Zjednoczonych Narodów podania liczby wojsk, utrzymywanych na obcych terytoriach. Wniosek miał charakter propagandowo-polityczny ; przedstawiciel W. Brytanii, p. Shawcross, odmawiając poparcia wniosku w tej formie, połączył go z zagadnieniem powszechnego rozbrojenia, kontroli zbrojeń i veta wielkich mocarstw. Wniosek, po licznych przeróbkach i poprawkach, przebrnął przez Komitet Polityczny Zgromadzenia, lecz, skierowany na plenum, utonął w nabierającej coraz szerszego oddechu dyskusji nad sprawą zbrojeń. Wnioski, poprawki i uzupełnienia sypały się jak z rękawa. Przedstawiciele małych państw przyglądali się w nabożnym skupieniu szermierce mocarstw, w której każdy z partnerów starał się przelicytować pozostałych w gorliwości dla sprawy pokojowego współżycia świata. Usłyszeli ze zdumieniem, że przedstawiciel sowiecki zgadza się na kontrolę i inspekcję zbrojeń, gotów jest wyjąć komisje kontrolne spod działania veta i żąda przyspieszenia prac Komisji Atomowej, wstrzymywanych dotychczas właśnie przez Sowiety. Pewne niedowierzanie wywołało oświadczenie p. Shawcrossa, który w zapale licytacyjnym zgodził się na ujawnienie tajemnic atomowych Stanów Zjednoczonych. Zdawało się, że w podniecenej atmosferze obrad rodzi się nowa epoka i że nad salą skatingową we Flushing Meadow unosi się miraż wiecznego pokoju.

Przyszła jednak refleksja i miraż prysnął. Zgromadzenie uchwaliło dnia 14 grudnia rezolucję rozbrojeniową, odsuwającą całe zagadnienie w nieokreśloną przyszłość. W rezolucji tej zaleca Komisji Atomowej przyśpieszenie złożenia raportu Radzie Bezpieczeństwa ; Stany Zjednoczone nie dały się skłonić do ujawnienia sekretów atomowych przed unormowaniem sprawy użytkowania złóż uranu i wytwarzania energii atomowej. Rezolucja zaleca ponadto Radzie Bezpieczeństwa opracowanie międzynarodowego planu ograniczenia zbrojeń, kontroli i inspekcji oraz planu zorganizowania międzynarodowej policji. Plan powszechnego rozbrojenia, opracowany przez Radę Bezpieczeństwa, ma wprowadzić zakaz używania odkryć naukowych jako narzędzia zniszczenia. Plan ten miałby być rozpatrzony przez Zgromadzenie Zjednoczonych Narodów i przyjęty przez każde z państw w formie podpisania od-

powiedniej międzynarodowej konwencji.

Działalność organów kontroli, opierających swe uprawnienia nie na przepisach Karty Zjednoczonych Narodów, lecz na konwencji, nie podlegałaby prawu veta, veto będzie miało zato zastosowanie w okresie debat nad powołaniem tych organów do życia. Każde z mocarstw może w ten sposób udaremnić próby nadania organom kontrolnym uprawnień, które uzna dla siebie za niedogodne. Międzynarodowa konwencja rozbrojeniowa może mieć tylko taką moc obowiązującą, jaką mają inne konwencje, np. konwencje haskie. Trudno wymienić państwo, które by tych konwencji nie przekraczało w czasie wojny. Powstaje więc kwestia sankcji, kar za pogwałcenie konwencji rozbrojeniowej wiążąca się z zagadnieniem międzynarodowych sił zbrojnych, dość potężnych na to, aby je przeciwstawić najsilniejszemu z możliwych napastników. Według Karty Zjednoczonych Narodów siłami tymi, gdyby powstały, miałaby rozporządzać Rada Bezpieczeństwa. Veto jednego ze stałych członków Rady mogłoby wówczas udaremnić każdą próbę zastosowania sankcji, sprowadzając konwencję do fikcji.

Zaufanie i bezpieczeństwo.

Jest w tym wszystkim wielkie nieporozumienie. Rozbrojenie może być skutkiem pokojowego układu stosunków, nie jego przyczyną. Warunkami powszechnego rozbrojenia są bezpieczeństwo i zaufanie; warunki te obecnie nie istnieją. Żadne z państw nie zechce rozbrajać się jednostronnie. Obrady ujawniły tylko, że Sowietom chodzi o unieszkodliwienie bomby atomowej, a Stanom Zjednoczonym — o zneutralizowanie olbrzymiej masy ludzkiej Sowietów. Po doświadczeniu dwóch wojen światowych państwa nauczyły się cenić czynnik siły w stosunkach międzynarodowych. Nikt się nie zdecyduje na zrzeczenie się siły, dopóki nie będzie miał pewności, że inni uczynią to samo. To powszechne ograniczenie potencjałów wojennych wymagałoby jednak zrzeczenia się znacznej części suwerenności państwowej w imię światowego pokoju. Zrzeczenie się części suwerenności państwowej przez powołanie do życia ponadpaństwowej władzy, będącej strażnikiem pokoju, wymaga zgody wszystkich państw na pewne podstawowe założenia współżycia. Do tego jest niezmiernie daleko, a proces historyczny idzie raczej w kierunku pogłębiania dwoistości świata.

Precedens.

Zgromadzenie powzięło dwie uchwały, których znaczenie jako precedensu może jeszcze wypłynąć w przyszłości. Pierwszą z nich była uchwała, zalecająca członkom Zjednoczonych Narodów odwołanie ambasadorów i ministrów pełnomocnych z Hiszpanii, a w razie gdyby ten krok nie oddziałał należycie na gen. Franco, zlecająca Radzie Bezpieczeństwa ponowne rozważenie sprawy hiszpańskiej w odpowiednim czasie. Drugą była uchwała, odmawiająca zgody na włączenie do Unii Południowo-Afrykańskiej terytorium mandatowego Afryki Południowo-Zachodniej i potępiająca upośledzenie rasowe tubylczej ludności indyjskiej. Jeżeli Zgromadzenie uznało, że uchwały te nie naruszają art. 2 Karty, wyłączającego spod kompetencji Zjednoczonych Narodów sprawy wewnętrznej jurysdykcji państwowej, to może kiedyś przyjdzie do przekonania, że na régimie gen. Franco i upośledzonych hindusach świat się jeszcze nie kończy.

Inne uchwały.

Atak Kuby i Australii na prawo veta rozbił się o opór wielkich mocarstw. Została jedynie platoniczna rezolucja, zalecająca Wielkiej Piątce używanie veta w ten sposób, aby to nie przeszkadzało Radzie

REJESTR WYDARZEŃ POLITYCZNYCH W GRUDNIU 1946

3.XII. Podpisanie porozumienia anglo-amerykańskiego w sprawie gospodarczego połączenia stref brytyjskiej i amerykańskiej w Niemczech. Porozumienie wchodzi w życie dnia 1 stycznia 1947.

5.XII. Grecja wnosi do Rady Bezpieczeństwa skargę przeciwko Jugosławii, Bułgarii i Albanii z powodu popierania uzbrojonych band na pograniczu.

6.XII. Konferencja rządu brytyjskiego z przedstawicielami Indii.

7.XII. Zakończenie strajku węglowego w Stanach Zjednoczonych.

8.XII. Wybory do Rady Republiki we Francji.
Dymisja gabinetu w Egipcie.

9.XII. Zwołanie Konstytuanty w Indiach.
W. Brytania żąda odszkodowania od Albanii za okręty, uszkodzone przez miny w Kanale Korfu.

10.XII. Otwarcie kongresu Sjonistów w Bazylei.

11.XII. Wojska rządowe perskie wkraczają do Tabrizu.

12.XII. Zakończenie obrad czterech ministrów spraw zagranicznych w Nowym Yorku. Traktaty z satelitami Niemiec mają być podpisane 10.2.47 w Paryżu, dyskusja w sprawie Niemiec zacznie się 10.III.47 w Moskwie. P. L. Blum tworzy rząd we Francji.

13.XII. Zgromadzenie Zjednoczonych Narodów uchwala odwołanie z Hiszpanii ambasadorów i ministrów pełnomocnych członków Z.N.

14.XII. Zgromadzenie uchwala rezolucję w sprawie rozbrojenia, powołuje Radę Powierniczą, Światową Organizację Zdrowia, zatwierdza statut Międzynarodowej Organizacji Uchodźców, uchwala budżet Z.N., przyjmuje do Z.N. Sjam i ustala siedzibę Z.N. w Nowym Yorku.

16.XII. Zamknięcie Zgromadzenia Zjednoczonych Narodów. Następna sesja we wrześniu 1947.
P. Blum utworzył rząd, złożony wyłącznie z socjalistów.

20.XII. Komisja Atomowa przyjmuje zasady raportu dla Rady Bezpieczeństwa.
Rada Bezpieczeństwa uchwala wysłanie komisji badawczej do Grecji.

21.XII. Albania odpowiada na notę brytyjską w sprawie odszkodowania za uszkodzone okręty.

Bezpieczeństwa w osiąganiu szybkich decyzji. Uchwała ta snu p. Gromyce napewno nie odbierze.

Zgromadzenie zatwierdziło wreszcie, wbrew głosom bloku sowieckiego, przejście ośmiu dotychczasowych terytoriów mandatowych pod ustrój powierniczy i powołało 10-osobową Radę Powierniczą, przyjęło budżet Zjednoczonych Narodów na r. 1946-47 w wysokości 47 milionów dolarów, zaaprobowało utworzenie Światowej Organizacji Zdrowia i Międzynarodowej Organizacji Uchodźczej (IRO) i ustaliło, jako stałą siedzibę Zjednoczonych Narodów, wschodni kraniec Manhattanu.

Traktaty pokoju.

Czterej ministrowie spraw zagranicznych doprowadzili wreszcie, po 15 miesiącach rokowań, do uzgodnienia traktatów pokojowych z satelitami Niemiec. Nagły odwrót p. Mołotowa z bronionych dotąd wytrwale pozycji umożliwił przyspieszenie końcowej fazy obrad. Przyczyny tego odwrotu można różnie tłumaczyć; tkwią one częściowo, jak się wydaje, w ciężkiej sytuacji gospodarczej Sowietów, nie pozwalającej na zaostrzanie konfliktów do ostateczności i nakłaniającej do poszukiwania kredytów amerykańskich na odbudowę. Nie wydaje się jednak, aby był to odwrót nieuporządkowany, graniczący z klęską dyplomatyczną, gdyż teksty samych traktatów pozwalają Moskwie na zachowanie dużej swobody ruchów w przyszłości. Traktaty te odkładają załatwienie niektórych istotnych gadnień, załatwienie zaś innych uzależniają od osiągnięcia porozumienia przez wielkie mocarstwa. Włochy rezygnują w traktacie z suwerenności nad swymi koloniami afrykańskimi, lecz sprawę dalszego losu tych kolonii odłożono na rok, co pozwoli Sowietom na ponowne otwarcie kwestii mandatu nad Trypolitanią. Sprawę swobody żeglugi na Dunaju przesądzono w zasadzie, lecz sposób

praktycznego zastosowania tej zasady ma ustalić dopiero przyszła konferencja Wielkiej Czwórki i państw naddunajskich. W sprawie Triestu zwyciężyła koncepcja anglosaska nadania szerokich uprawnień gubernatorowi i ograniczenia uprawnień powoływanego w wyborach powszechnych zgromadzenia prawodawczego (Sowiety broniły bardziej demokratycznego ustroju wolnego miasta, licząc na wpływy miejscowych komunistów w zgromadzeniu). Gubernator wyznacza szefa policji, może ogłosić stan wyjątkowy, co pociąga za sobą podporządkowanie mu systemu bezpieczeństwa w mieście i wreszcie decyduje o terminie wycofania z Triestu wojsk anglo-amerykańskich. Gubernator jest zatem właściwym dzierżycielem władzy w wolnym mieście, lecz mianuje go Rada Bezpieczeństwa, w której Moskwa może się sprzeciwić nominacji niewygodnego dla siebie kandydata. W czasie rokowań o statut wolnego miasta każda ze stron dążyła do wyłączenia z tego terenu wpływów drugiej strony ; w wyniku powstał system równowagi niestałej, trudny à la longue do utrzymania i grożący powikłaniami w przyszłości.

Postanowienia gospodarcze i terytorialne.

W postanowieniach gospodarczych traktatów poczyniono duże ustępstwa na korzyść tezy sowieckiej. Sowiety doświadczyły działań wojsk satelickich na własnym terytorium, wysunęły więc wysokie pretensje reparacyjne z tytułu zniszczeń wojennych. Stronie anglosaskiej chodziło przede wszystkim o restytucję szkód, wyrządzonych interesom i kapitałom anglo-amerykańskim, ulokowanym w gospodarstwie państw zwyciężonych, rzecznicy tej strony byli natomiast przeciwni śrubowaniu reparacji, a zwłaszcza pobieraniu ich z produkcji bieżącej, wspomaganej przez kapitał anglosaski. Przy tym systemie ściągania reparacji płaciłyby je nie Włochy, Węgry lub Rumunia, lecz, częściowo przynajmniej, Stany Zjednoczone i W. Brytania. Tu jednak państwa anglosaskie zdecydowały się na ofiary. W wyniku długich targów zgodzono się, że Włochy zapłacą 330 milionów dolarów, Rumunia, Finlandia i Węgry po 300 milionów, Bułgaria 70 milionów tytułem odszkodowań wojennych, przy czym Włochy i Węgry częściowo z produkcji bieżącej. Pokrycie natomiast pretensji restytucyjnych, wysuniętych przez Stany Zjednoczone i W. Brytanię, ograniczono do 2/3 ich wysokości.

Terytorialnie Włochy, prócz utraty kolonii i Triestu, tracą wyspy Dodekanezu na rzecz Grecji, gminy Briga i Tenda na rzecz Francji, lecz zatrzymują Południowy Tyrol. Węgry zwracają Rumunii Transylwanię i ustępują Czechom skrawek terytorium naddunajskiego naprzeciw Bratisławy. Rumunia traci na rzecz Sowietów Besarabię i Bukowinę, a na rzecz Bułgarii Południową Dobrudżę. Bułgaria zostaje poza tym w granicach przedwojennych, Finlandia zaś — w granicach rozejmu z 1940 r., lecz Sowiety otrzymują rejon Petsamo, dający im wspólną granicę z Norwegią.

Postanowienia traktatów, zwłaszcza włoskiego, są naogół ciężkie. W traktacie z Włochami nie liczono się z tym, że jednak walczyły one w końcu po stronie sprzymierzonych. Traktat ten czyni z Włoch, pozostających, jak dotąd, politycznie i gospodarczo w orbicie zachodniej, państwo, które krzewić będzie hasła rewizjonizmu i żyć nadzieją odwetu.

L.K.

WIELKA BRYTANIA

Na czoło zagadnień, przed którymi stoi polityka brytyjska ostatniego okresu, wysuwa się sprawa Indii. Waśnie narodowościowe i religijne na tym olbrzymim obszarze przybierają na sile, a szanse na porozumienie między dwiema najpoważniejszymi reprezentacjami ludności indyjskiej — Kongresem i Ligą Muzułmańską — są niewielkie. W dniu 9 grudnia zebrała się w Delhi konstytuanta, w której przedstawiciele Ligi nie biorą udziału. W przede dniu jej zwołania rząd brytyjski zaprosił do Londynu p. Pandita Nehru, wicepremiera rządu Indii i przywódcę Kongresu oraz p. Jinnah, przywódcę muzułmanów, chcąc doprowadzić do uzgodnienia między nimi punktów spornych. Próba ta nie dała wyników. Istotą sporu są rozbieżności w interpretacji projektu zasad ustroju Indii, ogłoszonego 16 maja przez rządową misję brytyjską. Projekt ten tworzy z Indii federację z rządem centralnym o ograniczonych uprawnieniach, obejmujących tylko sprawy zagraniczne, obronę narodową i komunikacje. Wszystkie inne dziedziny administracji publicznej projekt przekazuje prowincjom, które mogą, w celu wykonania pewnych zadań administracyjnych, łączyć się w grupy (sekcje). Grupy opracowują konstytucje dla prowincji i, w razie potrzeby, konstytucję grupowe. Po wyborach, odbytych na podstawie nowej konstytucji, każda z prowincji będzie mogła rozstrzygnąć, czy chce należeć do danej grupy, czy też woli z niej wystąpić.

Spór, który powstał na tle tych przepisów, ma charakter proceduralny : chodzi o to, czy uchwały sekcji mają zapadać jednomyślnie, czy też większością głosów. Dwie spośród projektowanych sekcji obejmują obszar z przeważającą większością muzułmańską, określany przez Ligę nazwą „Pakistanu". P. Nehru, obawiając się zmajoryzowania Hindusów na tym obszarze, żąda jednomyślności uchwał sekcyjnych, p. Jinnah jest zwolennikiem większościowych decyzji. Rząd brytyjski w oświadczeniu z 6 grudnia poparł pogląd p. Jinnah, dodając jednocześnie, że nie uzna konstytucji, uchwalonej przez Hindusów jednostronnie.

Na takie jednostronne przyjęcie konstytucji zaczyna się jednak zanosić. W obradującej obecnie konstytuancie ujawniły się dążności do proklamowania niepodległej republiki Indyjskiej, uchwalenia konstytucji bez udziału mniejszości muzułmańskiej i przedstawienia tej konstytucji światu, jako wyrazu woli całych Indii. Z drugiej strony p. Jinnah, odmawiając udziału Ligi w konstytuancie, nawraca do swej pierwotnej koncepcji Pakistanu, rozbijającej jedność Indii i przekreślającej cały dorobek historyczny W. Brytanii w tym kraju.

Rząd brytyjski nie traci nadziei na osiągnięcie porozumienia. Opozycją a przede wszystkim p. Churchill, nadziei tej żywić się nie zdaje. Sytuacja jest poważna, Indie stoją w obliczu anarchii.

W rokowaniach o nowy traktat z Egiptem kość niezgody stanowi nadal sprawa Sudanu, który w ujęciu strony egipskiej miałby zostawać „w wieczystym związku z koroną egipską", w ujęciu zaś brytyjskim miałby ostateczną swobodę wyboru między tym związkiem a niezależnością.

Izba gmin zaczęła obrady nad rządowym projektem ustawy o nacjonalizacji transportu. Projekt, sięgający głęboko w życie gospodarcze W. Brytanii, wywołuje ostrą krytykę w parlamencie i prasie.

W dniu 22 grudnia min. Bevin wygłosił w radio przemówienie przedwigilijne, przepojone duchem chrześcijańskiej pojednawczości w stosunku do Rosji Sowieckiej i przeznaczone w pewnej mierze do złagodzenia nastrojów wśród tego odłamu laburzystów, który wystąpił niedawno z ostrą krytyką jego polityki. Stwierdził raz jeszcze, że punktem centralnym polityki W. Brytanii są Zjednoczone Narody, że W. Brytania wyciąga rękę do porozumienia do wszystkich i wyraził wiarę w pokojowy rozwój stosunków międzynarodowych. Wydaje się, że zmiana taktyki sowieckiej w Nowym Yorku wywołała zdecydowany przypływ optymizmu w sferach dyplomacji brytyjskiej.

L.K.

SPRAWA UZNANIA RZĄDU BUŁGARSKIEGO PRZEZ W. BRYTANIĘ

„The Times" z dn. 9 bm. zamieszcza notatkę swego dyplomatycznego korespondenta, który pisze:

„Porozumienie osiągnięte przez radę ministrów spraw zagranicznych w sprawie traktatu pokojowego z Bułgarią oznacza iż rząd brytyjski będzie musiał wkrótce powziąć decyzję w sprawie uznania rządu bułgarskiego. Jedynie w końcu października br. rząd brytyjski zwrócił uwagę swoją notą na niezadawalające warunki w jakich zostały dokonane wybory. Jednakowoż takie same zarzuty zostały poczynione na temat wyborów w Rumunii, i jak wydaje się, rząd brytyjski nie ma zamiaru cofnięcia uznania rządowi rumuńskiemu. W konsekwencji, logicznie biorąc, o ile Bułgaria i Rumunia mają być traktowane jednakowo, wydaje się, że nie ma przeszkód do uznania rządu bułgarskiego".

Planowanie obrony W. Brytanii

Herbert Morrison, Lord Prezydent Rady, wzywał do ochotniczego zgłaszania się do Korpusu Obserwatorów (R.O.C. — *Royal Observer Corps*), który zostanie przeorganizowany na stopie pokojowej, począwszy od dnia 1 stycznia 1947 r. Korpus będzie się składał ze stałych ośrodków oficerskich i z 28.500 ochotników, poświęcających Korpusowi swój wolny czas, poza pracą. Zaciąg początkowy obejmuje mężczyzn i kobiety, którzy w okresie wojny nabyli doświadczenia w Korpusie.

W czasie debaty w Izbie Gmin w dniach 30 i 31 października 1946 r., premier Attlee oświadczył, że obecnie jest w toku kompletna reorganizacja Obrony Cywilnej.

Równocześnie odbywa się reorganizacja Armii Terytorialnej. Zgodnie z zapowiedzią, złożoną w dniu 19 listopada 1946 r. przez Sekretarza Wojny F. J. Bellengera — Armia Terytorialna będzie miała trzy główne zadania: a) obronę przeciwlotniczą, b) dostarczenie jednostek potrzebnych Armii Regularnej dla przebudowania jej w gotową siłę w wypadku następnej wojny, c) stworzenie drugiej linii dla Armii Regularnej. Armia Terytorialna będzie obejmowała nietylko dywizje piechoty, lecz także jednostki pancerne, dywizję wojsk powietrznych i potrzebne wojska wsparcia.

Z dniem 1 stycznia 1947 r. otworzono nową Szkołę Wojenną pod nazwą Szkoła Wojenna Połączonych Broni (*Join Services Staff College*). w Latimer House, Chesham (Bucks.) Program tej szkoły obejmuje m.in. organizację różnych broni, imperialną strategię, analizę i planowanie operacji między broniami i operacji połączonych, rozwój broni, naukowe metody prowadzenia wojny, wojskową geografię, produkcję wojenną, nowoczenęa metody produkcji, oraz centralne kierowanie wojną. Kursy trawć będą przez okres sześciu miesięcy. Weźmie w nich udział 100 słuchaczy, wybranych z marynarki, armii, lotnictwa, krajowej służby cywilnej, Dominiów i Indyj. Komendantem szkoły będzie wiceadmirał C. E. Douglas-Pennant, zaś wykładowcy zostaną wyznaczeni spośród różnych rodzajów broni.

J.K.

ST. ZJEDNOCZONE

Wzmocnienie floty Stanów Zjednoczonych na morzu Śródziemnym

W ciągu ubiegłego lata szereg jednostek floty Stanów Zjednoczonych pojawiło się na morzu Śródziemnym, a w szczególności: olbrzymi lotniskowiec „*Franklin D. Roosevelt*" (45.000 ton), krążownik „*Little Rock*" (10.000) i kilka kontrtorpedowców pod dowództwem wiceadmirała Bernarda Bieri. Okręty te, w czasie sześciotygodniowej podróży w sierpniu i wrześniu, odwiedziły Gibraltar, Maltę, Pireus (tuż po plebiscycie w sprawie restauracji monarchii), Algier, Tangier i Casablankę. Również krążowniki „*Fargo*" i „*Huntington*" znajdowały się na morzu Śródziemnym, zaś „*Houston*" (zastąpiony później przez „*Spokane*") na wodach zachodnioeuropejskich. Lotniskowiec „*Roosevelt*" został zluzowany przez lotniskowiec „*Randolph*", który wraz z krążownikami „*Fargo*", „*Huntington*", „*Houston*" i kontrtorpedowcami udał się w podróż, obejmującą porty w Turcji, Libanie, Grecji, Egipcie, Krecie i w Arabii (Izmir, Beirut, Pireus, Aleksandria, Port Said i Jedda).

Fakt, że wzmocnienie floty nastąpiło w okresie naprężenia, wywołanego sprawą Triestu, Dardaneli i zagadnieniem greckim, spowodował, iż radio moskiewskie w dniu 17 sierpnia br. określiło wizytę floty amerykańskiej na morzu Śródziemnym jako „kampanię zastraszenia". Minister marynarki amerykańskiej, James Forrestal, w dniu 30 września br. oświadczył, że Stany Zjednoczone będą utrzymywały flotę na wschodnim Atlantyku i na morzu Śródziemnym z dwojakich względów: po pierwsze, aby ułatwić wojskowym zarządom państw alianckich spełnianie ich zadań, — po wtóre dla ochrony amerykańskich interesów i poparcia polityki amerykańskiej w tej części świata.

Projektowane bazy amerykańskie na Pacyfiku

Sztab amerykański rozważa obecnie środki obrony zachodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych. Cały system obrony pomyślany jest w ten sposób, by dawał możliwości obrony w głąb. Ma on na celu wykluczenie możliwości ataków z zachodu przez flotę powietrzną, flotę morską i przy pomocy pocisków o dalekim zasięgu.

Przewidywane są trzy linie obronne:

Linia zewnętrzna obejmowałaby wyspę Guan (większa baza na wzór Pearl Harbour) — wyspę Ryukyus (baza w Okinawa), a gdyby ta miała ulec demilitaryzacji, wyspy Bonins, Marcus i Wake (mniejsze bazy) — Filipiny, z tym, że baza mieściłaby się prawdopodobnie nie w Manili lecz na Leyte lub Mindanao. Ponieważ jednak Filipiny uzyskały niezależność, ostateczna decyzja zostanie powzięta po wyrażeniu zgody przez kongres Filipin. Negocjacje są już w toku. Na południu baza pozostanie Samoa.

Linia centralna przebiegałaby od Aleutów na północy, przez Hawaje ku wyspom Marshala na południu. Hawaje pozostaną nadal ośrodkiem obrony na Pacyfiku, ze względu na swoje położenie w połowie drogi pomiędzy zachodnim wybrzeżem Stanów Zjedn., a wysuniętą bazą na wyspie Guam lub Okinawa. Są one też położone w połowie drogi pomiędzy Aleutami a wyspami Marshala na południu. Na północy wysunięte bazy w Adak i Kiska będą rozwinięte dla ochrony głównej bazy w Kodiak na Alasce.

Linia wewnętrzna przebiega od Alaski wzdłuż wybrzeża zachodniego Ameryki ku kanałowi panamskiemu. Dostawy dla Alaski i Aleutów mogą iść przez Kanadę drogą, zbudowaną w czasie ostatniej wojny. W związku z rozwojem drogi panamerykańskiej, Stany Zjednoczone będą mogły zaopatrywać bazę w Kanale panamskim drogą lądową.

Pertraktacje w sprawie obrony Kanału Panamskiego

W dniu 31 sierpnia 1946 upłynął czasokres, na który Republika Panamska użyczyła baz wojennych Stanom Zjednoczonym. Waszyngton i Panama zgodnie oświadczyły w dniu 12 września 1946, że oba rządy podejmą konsultacje „co do najskuteczniejszych środków dla zabezpieczenia obrony Kanału Panamskiego". Sprawa zwrotu baz, z których największą jest baza lotnicza w Rio Hato, zostanie załatwiona w drodze przyjaznych negocjacyj.

EUROPA ŚRODKOWA I POŁUDNIOWA

Kongres wszechsłowiański

W grudniu odbył się w Belgradzie Kongres wszechsłowiański, który tym razem wybrał stały komitet słowiański z siedzibą w Belgradzie (pod przewodnictwem Jugosłowianina Bożidara Masilica). Przedtym już dwukrotnie urządzane były tego rodzaju kongresy pod egidą Rosji Sowieckiej, w r. 1941 w Moskwie i w r. 1945 w Sofii, były to jednak wówczas tylko doraźne manifestacje, bez wyraźnego planu działania i bez stałej organizacji. Rząd sowiecki apelował wówczas do sentymentów słowiańskich, za pierwszym razem, by zjednać jaknajwięcej zwolenników w momencie największego zagrożenia Moskwy, a poraz drugi, kiedy imperialistyczna polityka Sowietów w Europie dopiero była u swoich początków. Teraz mamy już do czynienia z wyraźnym programem i z organizacją, które bardzo przypominają akcję wszechsłowiańską Rosji carskiej.

Główny mówca na kongresie belgradzkim, sowiecki delegat gen. Gondarow, w referacie pt. : „*Nowy ruch słowiański i zadania organizacyj słowiańskich*" starał się coprawda przeciwstawić obecną organizację słowiańską, dawnej „imperialistycznej". Tak samo jednak, jak kiedyś p. Bobrinskij na kongresie praskim w r. 1908, wychwalał on potęgę Rosji i nawoływał do współpracy z nią — i tak samo wskazywał na światowej skali zadania ruchu wszech-słowiańskiego. Obecnie tylko zmieniła się platforma tych zadań — ma nią być walka z „ciemnymi siłami światowej reakcji, której głównym filarem jest Churchill, przygotowujący nową wojnę".

W związku z tą zmianą „osi" ruchu wszechsłowiańskiego, w przemówieniach delegatów na kongres, po większej części komunistów, przeważała nuta propagandy ideologicznej, obok typowego dla tego rodzaju zgromadzeń kadzenia „potężnej Rosji" i Stalinowi. Nieco odbiegało od tej nuty przemówienie jednego z polskich delegatów, Trojanowskiego, który skorzystał ze sposobności do podkreślenia praw Polski do granic nad Odrą i Nysą, „stwierdzając że są one ostateczne i nienaruszalne i zawsze będą należały do Polski". Pozatym jednak i w jego przemówieniu nie brak było czołobitnych zwrotów pod adresem Rosji i Stalina.

Wśród uchwał kongresu, zwrócić należy uwagę na tę, która dotyczy udziału w przyszłych pracach Komitetu Słowiańskiego delegatów „najsilniejszych, postępowych organizacyj słowiańskich" w krajach nie-słowiańskich, z głosem doradczym. Oznacza to, że w całym świecie pod pozorem kulturalnej akcji słowiańskiej tworzone będą ośrodki polityczne, kierowane przez komunistów („najsilniejsze postępowe organizacje"), które w pewnych krajach (jak na Węgrzech, w Grecji lub Rumunii) służyć będą irredencie ich słowiańskich sąsiadów, w innych zaś będą poprostu narzędziami polityki sowieckiej.

Spór czechosłowacko-węgierski

Jest rzeczą znamienną, że ze wszystkich sąsiadów Węgier i jednocześnie państw sukcesyjnych, Czechosłowacja jest tym, które zachowało najwięcej zaciekłości antywęgierskiej i na odwrót jest objektem największej niechęci Węgier. Z Rumunią stosunki ułożyły się jako tako, a z Jugosławią nastąpiła całkowita zgoda, przyczym mniejszość węgierska w Jugosławii uzyskała prawa językowe w szerszym zakresie niż posiadała je przed wojną.

Natomiast Czechosłowacja uparcie dąży do usunięcia ludności węgierskiej ze Słowacji, gdzie — jak wiadomo — stanowi ona większość wzdłuż całego południowego pogranicza. „Minimalny" postulat Czechosłowacji — to wysiedlenie 200.000 Węgrów w formie „wymiany ludności" wzamian za Słowaków zamieszkałych na Węgrzech.

W praktyce nie byłaby ta wymiana „głowa za głowę", gdyż nie ma takiej liczby węgierskich Słowaków : rządowi praskiemu chodzi jednak o wysiedlenie całej kierowniczej warstwy mniejszości węgierskiej, głównie inteligencji miejskiej, aby pozostała rzesza około 550.000 chłopów węgierskich powoli została zasymilowana. Czeski minister handlu zagranicznego, Ripka, niedawno wyraził tę dążność swego rządu w sposób niedwuznaczny, mówiąc : „Nikt na świecie... nie może nas zmusić do przyjęcia w jakiejkolwiek formie międzynarodowych zobowiązań, dotyczących ochrony mniejszości. Problem węgierski musi być ostatecznie rozwiązany w taki sposób, by mniejszość węgierska została zlikwidowana jako narodowa zbiorowość".

Oświadczenie dr. Ripki pozostawało w związku z niepowodzeniem rządu czechosłowackiego wprowadzenia obowiązkowej „wymiany ludności" do traktatu pokojowego z Węgrami w czasie Konferencji Paryskiej. Konferencja odesłała tę sprawę do dwustronnych rokowań między Pragą a Budapesztem, odmawiając Czechosłowacji prawa do stosowania jednostronnych wysiedleń.

Jest rzeczą znamienną, że w tym sporze czechosłowacko-węgierskim Słowacy okazują znacznie mniej zawziętości wobec Węgrów niż Czesi, chociaż oni są stroną zainteresowaną!

Być może, że jest to rezultat przemyślanej polityki Czechów, którzy wysiedlając Węgrów ze Słowacji, pragnęliby zaostrzyć stosunki węgiersko-słowackie, a jednocześnie znaleźć poparcie tych kół słowackich, które „Węgra bardziej nienawidzą od Czecha".

Grecja i jej sąsiedzi

Temat ten staje się jednym z głównych zagadnień polityki europejskiej. W układach między głównymi mocarstwami zostało postanowione, że Grecja ma się znajdować poza strefą sowiecką — i porozumienie to jest przez Rosję napozór zachowywane, jakkolwiek okazuje ona wyraźną niechęć do obecnego reżymu w Grecji i prowadzi z nim walkę polityczną na terenie międzynarodowym. Walka ta jednak obraca się — jak dotąd — w płaszczyźnie zarzutów przeciwko rzekomym nadużyciom swobód demokratycznych przez rząd Tsaldarisa i celem jej jest zmuszenie tego rządu do zrobienia miejsca szerokiej koalicji politycznej, z udziałem komunistów.

Właściwa gra przeciwko Grecji, a pośrednio przeciwko wpływom brytyjskim na terenie Grecji, prowadzona jest przez bałkańskich satelitów Rosji, przez Jugosławię, Bułgarię i Albanię. Celem tej gry jest podział Grecji, któryby ją pozbawił północnych wybrzeży Morza Egejskiego a przez to połączenia z Turcją. Jeżeli plan ten powiedzie się, Grecja będzie izolowana na półwyspie bałkańskim, zaś wpływy brytyjskie i ewentualne bazy brytyjskie zostaną wyparte z samego centrum tego półwyspu. Saloniki i zachodnia Tracja, jeżeli przypadną Jugosławii i Bułgarii, dadzą polityce sowieckiej dominującą pozycję na Morzu Egejskim, oskrzydlającą Turcję i jej Cieśniny.

Ostatnio nastąpiło zaostrzenie w stosunkach pomiędzy Grecją a jej północnymi sąsiadami. Nowy premier bułgarski, Dimitrov, ongiś prezydent kominternu, naśladując wiernie „reakcyjnych" premierów z czasów monarchii, wystąpił w czasie otwarcia Zgromadzenia Narodowego z niespodziewanym oświadczeniem, że Bułgaria „będzie się odtąd głośno domagała zachodniej Tracji, jako koniecznego dostępu do Morza Egejskiego". Jak wiadomo poprzedni rząd Georgiewa poruszał sprawę Tracji w czasie Konferencji Paryskiej w odpowiedzi na greckie żądania „rektyfikacji" granicy — oczywiście bez powodzenia.

Jednocześnie ze strony jugosłowiańskiej coraz wyraźniej wysuwany jest program „autonomii" dla greckiej Macedonii. Oczywiście zaczęłoby się od autonomii, a skończyłoby się na wcieleniu Macedonii do federacji jugosłowiańskiej.

„*Times*" w artykule z dnia 9 grudnia na powyższy temat, słusznie ostrzega rząd grecki, by nie stwarzał polityką pretekstu do akcji sąsiadów i do interwencji w wewnętrzne sprawy Grecji. Istotny „rząd narodowy" z udziałem liberałów byłby — zgodnie z twierdzeniem „*Times'a*" — lepszym sposobem obrony interesów Grecji, niż protest, z jakim rząd Tsaldarisa wystąpił do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Ale wina nie dojścia do porozumienia pomiędzy stronnictwami nie leży wyłącznie po stronie partii rządowej. Zdaje się, że odpowiedzialnością należałoby w równym stopniu obciążyć ambitnych i demagogicznych przywódców partii centrowych, którzy chcieliby wyzyskać ciężkie położenie kraju dla swoich interesów partyjnych.

T. P.

NIEMCY

Unifikacja dwóch stref

Po dłuższych rozmowach, prowadzonych w Waszyngtonie, podpisano układ brytyjsko-amerykański o gospodarczej unifikacji obu stref okupacyjnych Niemiec. Układ wchodzi w życie 1 stycznia 1947, a określony został jako „pierwszy krok" na drodze do przywrócenia gospodarczej jedności całych Niemiec, z zaproszeniem obu dalszych mocarstw okupacyjnych do udziału. Trzyletni plan przewiduje: stopniową odbudowę „nieagresywnego gospodarstwa" niemieckiego aż do osiągnięcia z końcem roku 1949 gospodarczej samowystarczalności obu stref, pokrycie kosztów tej odbudowy na równi przez oba mocarstwa w postaci kredytowej, wprowadzenie Niemiec na światowe rynki handlowe z forsowaniem eksportu i importem surowców oraz żywności, wreszcie reformę finansów i waluty. Ten ostatni punkt budzi w Niemczech najwięcej zainteresowania wobec ciągłych pogłosek o jakoby bliskiej i nagłej reformie, co znów odbija się na spekulacjach czarnego rynku. Według półurzędowych zapewnień los marki będzie rozstrzygnięty nie prędzej, aż powstaną gospodarcze podwaliny pod zdrową walutę. W tej chwili obieg marki oblicza się na około 60 miliardów (przyczym od lipca wstrzymano dalsze emitowanie marek okupacyjnych).

Stanowisko Rosji wobec układu waszyngtońskiego jeszcze nie zostało określone, stanowisko Francji jest pełne rezerwy. Natomiast opinia niemiecka powitała go z uznaniem. Komentarze prasowe podkreślają, że układ poczdamski został wykonany jedynie w punktach dla Niemiec niekorzystnych, jak redukcja niemieckiego potencjału przemysłowego. Natomiast nie wykonano postanowienia, iż „w okresie trwania okupacji Niemcy traktowane będą jako całość gospodarcza". Granice strefowe, wykreślone z pogwałceniem organicznych związków terytorialnych, przekształciły się w mury, które trudniej przekroczyć, niż dawniej wyjechać za granicę. Wytworzył się „duch strefowy" i strefowy partykularyzm. To też układ waszyngtoński jest zwrotnym punktem, ale — i tu już ustawia się stopień do dalszych żądań — to wszystko mało. Zjednoczenie gospodarcze powinno objąć całe Niemcy, a w ślad ze zjednoczeniem gospodarczym musi iść zjednoczenie polityczne.

Nastroje niemieckie

Poprawiające się samopoczucie niemieckie wyraża się w żądaniach, wysuwanych co raz bardziej stanowczo. „Przypomina się" mocarstwom okupacyjnym konwencję Haską, która nakłada na nie „obowiązek troszczenia się o okupowaną ludność". Arcybiskup Kolonii, Kardynał Frings, wysunął w wywiadzie taką listę żądań: sąsiedzi zachodni winni porzucić roszczenia do ziemi niemieckiej, rekwirowanie domów przez władze okupacyjne (chodzi tu głównie o mieszkania dla rodzin żołnierzy brytyjskich) może nastąpić dopiero po wyszukaniu dla mieszkańców innych mieszkań; ludność winna mieć co jeść i czym palić w piecach; eksport węgla należy zupełnie wstrzymać: Niemcom, wysiedlonym ze wschodu, należy bądź „oddać ich starą ojczyznę", bądź stworzyć dla nich nową w Niemczech lub za granicą: jeńców i internowanych należy zwolnić; podżegaczy narodowo-socjalistycznych należy pociągnąć do odpowiedzialności, ale „pod innymi przeciągnąć grubą kreskę". W podobnym stylu utrzymane są żądania niemieckiej „rady przybocznej" w strefie brytyjskiej.

Na podniesienie nastrojów niemieckich duży wpływ miała podróż delegacji socjalistów niemieckich z dr. Schumacherem do Londynu i zgotowane jej w Londynie przyjęcie.

Na najbliższe rozmowy czterech mocarstw w sprawie Niemiec spoglądają Niemcy z dużym optymizmem. Są pewni, że rozmowy te przyniosą im postęp w „rekonstrukcji" i duży krok naprzód w wewnętrznym usamodzielnieniu. A jeśli coś nie pójdzie po linii niemieckich żądań, też nie będzie nieszczęścia. Niemcy bowiem są przekonani, że wszelkie decyzje dla nich niekorzystne muszą być przejściowe i szybko ulegną modyfikacjom.

A. N.

ROSJA SOWIECKA

Demobilizacja Armii Czerwonej

Według ostatnich dostępnych wiadomości, Armia Czerwona w końcu września 1946 r. liczyła 4,5 mil. żołnierzy. Tak więc proces demobilizacyjny zmniejszył armię sowiecką do połowy jej siły liczebnej w chwili zakończenia wojny. Cyfra ta, zdawałoby się, ogromna, jako liczba bezwzględna, maleje wydatnie, gdy rozpatrzymy ją bliżej. Otóż demobilizacja nie obejmuje jednakowo wszystkich rodzajów broni w tym samym stopniu, nie dotyczy też wszystkich narodowości, składających się na armię sowiecką. Demobilizacja dotyczy przede wszystkim piechoty, kawalerii, artylerii polowej i służb pomocniczych. Nie dotyczy natomiast lotnictwa, wojsk pancernych i marynarki wojennej. Raporty wskazują nawet na to, że jednostki te są wciąż zasilane przez dopływ oficerów i szeregowych z jednostek podlegających demobilizacji.

Równocześnie armia sowiecka, która tradycyjnie opierała się na masowości, jest przebudowywana w mniejsze jednostki, bardziej ruchliwe i nowocześnie wyposażone. Sowiecki sztab główny również jest najwidoczniej reorganizowany.

Zwycięscy wodzowie z czasów wojny pomału odchodzą w cień śladem marszałka Żukowa. Bohaterowie Związku Sowieckiego są zastępowani przez ludzi nowych, niejednokrotnie młodych i niedoświadczonych, lecz za to ślepych wyznawców komunizmu, nie zarażonych przez zetknięcie się z Zachodem.

Równolegle z reorganizacją armii postępują przygotowania sowieckie w dziedzinie zaopatrzenia na wypadek wojny. Wielkie spichrze na zboże są budowane po całej Rosji, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb dalekiego wschodu i terenów arktycznych.

To gromadzenie zapasów dla potrzeb wojennych i dawanie im pierwszeństwa przed zaspokojeniem najpilniejszych potrzeb ludności cywilnej uderza przede wszystkim w zniszczonej ogromnie podczas wojny Odesie. Fabryki, ewakuowane z niej w czasie wojny, obecnie powróciły i rozpoczęły już zupełnie normalną pracę, obliczoną jak przed wojną zarówno na potrzeby wojskowe, jak i cywilne. I tak fabryka „*Październikowa Rewolucja*" zatrudnia 9 tys. robotników, z których 7 tys. wyrabia tanki, a 2 tys. narzędzia

rolnicze; w wielkiej rafinerii „*Krekinga*“ 5 tys. robotników produkuje benzynę lotniczą a tysiąc oleje dla potrzeb rolnictwa; w trzeciej wreszcie olbrzymiej fabryce „*Krasnyj Profintern*“ 4 tys. robotników wyrabia części zapasowe do czołgów, a 600 (sześćset) zapasowe części traktorów; i wreszcie dwie wielkie fabryki konserw „*Lenin*“ i „*Worozsyłow*“, których wyroby są zastrzeżone dla Czerwonej Armii, podniosły dziś produkcję w stosunku do 1939 r. o 170%.

W świetle tych kilku już choćby faktów cyfry podane na początku tracą na wymowie i należy dojść do przekonania, że cała propaganda p. Mołotowa na temat rozbrojenia — to jeszcze jeden bluff sowiecki w grze z państwami zachodnimi.

T. N.

Sowieckie koncesje naftowe w Persji. Jakkolwiek sowieckie koncesje naftowe w północnej Persji nie zostały jeszcze formalnie ratyfikowane przez parlament perski, do Stanów Zjednoczonych dotarły wiadomości, że Rosjanie już rozpoczęli próbne wiercenia na terenie swych koncesyj.

Okolica, w której dokonywane są obecnie rosyjskie wiercenia, była badana przed wojną przez przemysł naftowy amerykański. Złoża naftowe uznane zostały jednak za niedostateczne, aby ich eksploatacja mogła być opłacalna.

Otwarcie linii lotniczej Stockholm-Moskwa. W dniu 26 października 1946 r. podpisano umowę lotniczą pomiędzy Szwecją a Rosją, a zarazem umowę pomiędzy szwedzkim towarzystwem lotniczym ABA, a sowieckim Aeroflotem, przewidującą podjęcie regularnej komunikacji cywilnej pomiędzy Stockholmem a Moskwą przez Finlandię. Samolotom szwedzkim wolno jednak przylatywać tylko do Helsinek, skąd dalszy lot przejmują samoloty sowieckie. Otwarcie linii nastąpiło w dniu 23 listopada 1946 r.

DALEKI WSCHÓD

Reorganizacja lotnictwa chińskiego

Chińskie lotnictwo jest obecnie w stadium reorganizacji, która odbywa się na zasadach, przyjętych w Stanach Zjednoczonych i pod kierownictwem doświadczonych oficerów amerykańskiego lotnictwa. Siły powietrzne chińskie będą się składały z 600 samolotów pierwszej linii i będą się dzieliły na osiem grup: cztery grupy myśliwców, jedna grupa ciężkich bombowców, jedna grupa lekkich bombowców oraz dwie grupy transportowców.

Awangarda komunizmu w Japonii.

Partia komunistyczna w Japonii ostatnio zmieniła swą taktykę. Wycofuje się ona ze swej opozycji w stosunku do Mikada i jawnie doradza przedłużenie amerykańskiej okupacji, jakkolwiek władze amerykańskie nie darzą wcale sympatią komunistów. Komuniści postawili sobie za zadanie obalenie gabinetu premiera Yoshida i wprowadzenie w jego miejsce gabinetu lewicowego. Spodziewają się oni, że tym sposobem odwiodą naród japoński od zakorzenionego konserwatyzmu i stworzą warunki dla pożądanych przez siebie zmian. Przyczyną, dla której komuniści obecnie są sympatykami władz okupacyjnych, jest obawa, że w razie wycofania wojsk amerykańskich, ich partia, słaba liczebnie, zostanie zgnieciona przez konserwatystów, którzy w tej chwili są u władzy.

Okupacyjne władze amerykańskie orientują się oczywiście w grze komunistów i przedsięwzięły szereg kroków, zmierzających do uniemożliwienia komunistom podminowywania kraju.

W szczególności władze amerykańskie hamują czystkę ekonomiczną pośród dawnych kollaboratorów, w obawie, że umożliwiłoby to komunistom wejście w luki w szeregach i że zachwiałoby to równowagą ekonomiczną, z czego skorzystaliby komuniści. Ponad to zatrzymano Hirohito, który — jakkolwiek pozbawiony władzy — stanowi już samą swoją obecnością, zaporę przeciw radykalnym tendencjom. Związkom zawodowym władze amerykańskie udzieliły ostrzeżenia, by trzymały się zdala od polityki, aby w ten sposób uniemożliwić komunistom użycie ich, jako narzędzia w walce. Odpowiednie ostrzeżenia otrzymała także prasa japońska.

Wiedząc, że w odosobnieniu nie zdołają zdziałać niczego ze względu na swą liczebną słabość — komuniści starają się łączyć z silniejszą od nich partią Socjal-Demokratyczną i głoszą, że Japonia musi przejść przez okres kapitalistycznej demokracji ku socjalizmowi, w nadziei, że na końcu wszelkich przemian przejdzie ona w „złotą erę komunizmu“. Narazie szermują reformą rolną, nawoływaniem do strajków generalnych i „masówkami“.

Kierownictwo partii stanowi dziesięciu ludzi, z których wszyscy odbyli kary więzienia od lat 4-18 za poprzedniego reżymu.

Tryumwirat komunistyczny u szczytu partii tworzą: Sanzo Nozaka, zdolny polityk, który spędził wiele lat w Chinach i Rosji, — Kyuichi Tokuda, generalny sekretarz partii, który spędził 18 lat w więzieniu — oraz Yoshio Shiga, spełnjający rolę mediatora między dwoma pierwszymi, których temperamenty i charaktery znacznie się różnią.

Komuniści napotykają w swej aktywności na szereg przeciwieństw. Przede wszystkim gen. McArthur należy do ludzi o szybkiej decyzji i mocnej ręce. Ponad to atmosfera wewnętrzna w Japonii nie sprzyja ich działalności. Stosowana przez wiele lat za poprzedniego reżymu propaganda antykomunistyczna, zakorzeniła jednak głęboką awersję w umysłach konserwatywnych z natury Japończyków. Ponadto atak Rosji przeciwko Japonii w ostatniej chwili przed jej klęską, wzbudził u Japończyków głęboką niechęć do wszystkiego, co przywodzi na myśl Sowiety. Duże rozgoryczenie wywołuje też fakt zatrzymania przez Rosjan i wywiezienia w głąb Syberii około 800.000 jeńców, żołnierzy japońskich. Chłopi japońscy, których sytuacja jest w tej chwili bodajże najlepsza, odnoszą się nieufnie do wszelkich projektowanych zmian i wcale ich sobie nie życzą.

STATYSTYKA PIĘCIU OSTATNICH WYBORÓW WE FRANCJI

	Samorządowe 23.IX.45 1 kolejka	Samorządowe 30.IX.45 2 kolejka	Pierwsza konstytuan 21.X.45	druga konstytuan 2.VI.46	Zgrom. narodowe 10.XI.46	Wybory elektorów 24.XI.46
Komuniści i sympatycy	3.769.856 24,2%	1.956.685 23.1%	5.005.336 26%	5.199.111 26,2%	5.475.955 29.2%	5.350.490 29,6%
S.F.I.O.	3.615.855 23.4%	2.003.376 23.7%	4.561.411 23.8%	4.187.818 21.1%	3.454.080 17.9%	2.963.300 16.7%
R.G.R.	2.908.877 18.8%	1.604.673 18.9%	2.131.763 11.1%	2.295.119 11.5%	1.971.660 11.1%	1.788.185 9.9%
M.R.P.	2.039.265 13.1%	1.363.230 16.2%	4.780.338 24.9%	5.589.059 28.1%	5.033.430 26%	4.795.410 26.6%
Umiarkowani	2.820.593 18.1%	1.423.779 16.8%	2.545.845 13.3%	2.539.845 12.8%	3.136.630 16%	2.546.932 14.3%
Wstrzymujący się od głosu	7.164.992 31%	3.877.319 30.8%	4.965.259 20.1%	4.481.749 19.3%	5.233.561 21.9%	6.914.186 27.6%

Objaśnienie: S.F.I.O. — Socjaliści. M.R.P. — Katolicy. R.G.R. — ugrupowania pod względem charakteru politycznego zbliżone do dawnych radykałów socjalnych.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Po stosunkowo dość długich rokowaniach podpisany został w październiku, a ratyfikowany przez Rigstag w listopadzie b.r., układ handlowy pomiędzy Rosją Sowiecką a Szwecją. Układ przewiduje udzielenie Rosji kredytu w kwocie jednego miliarda koron szwedzkich. Zużycie tej pożyczki przez Rosję przewidziane jest na okres 5 lat, w ratach po 200 tys. koron szw. rocznie. Spłata nastąpić ma w ciągu 15 lat od chwili upływu terminu pięcioletniego. Oprocentowanie kredytu ustalone zostało na 2 3/8%, przy czym jednakże spłata odsetek ma być podjęta dopiero po 3 latach.

Dostawy szwedzkie mają obejmować głównie urządzenia elektryczne (około 60% całości dostaw) turbino-generatory, maszyny wiertnicze, urządzenia techniczne dla kopalń i tartaków, ponadto lokomotywy, statki motorowe i rybackie. Układ ma charakter ramowy, a poszczególne kontrakty będą musiały być negocjowane przez Rosję z indywidualnymi firmami szwedzkimi.

Obok umowy kredytowej zawarte zostało porozumienie w sprawie wymiany towarowej pomiędzy obu krajami, w ramach którego Rosja i Szwecja zobowiązały się dostarczyć sobie wzajemnie towaru wartości 100 miln. kr. szw. do dn. 31.XII. 1947. Dostawy sowieckie objąć mają różne surowce przemysłowe m.i. chrom, mangan, nikiel, srebro, surówkę żelaza do przeróbki na narzędzia techniczne dostarczane w ramach układu kredytowego.

Zawarcie układu wywołało protest ze strony Stanów Zjednoczonych uważających je za widoczne zlekceważenie projektowanej przez Amerykę konferencji w sprawie wymiany międzynarodowej. Wzmocnienie dzięki temu układowi pozycji gospodarczej Rosji w rokowaniach o kredyt, jakie pomiędzy Sowietami a Ameryką toczą się od dłuższego już czasu, jest również niewątpliwie niechętnie widziane po drugiej stronie Atlantyku. Stany odrzuciły też ostatnio propozycję eksportu do Szwecji większej ilości surówki żelaza, w obawie że w drodze pośredniej dostanie się ona w ręce rosyjskie.

Wewnątrz Szwecji układ spotkał się z ostrą krytyką, a opozycja wysunęła objekcje, że jakkolwiek umową objęte jest jedynie około 15% handlu zagranicznego Szwecji, to jednak zobowiązania przyjęte w zakresie dostaw sprzętu elektrycznego i maszyn będą wymagały zasadniczej reorganizacji całego gospodarstwa kraju, a zatem zarówno silnej rozbudowy pewnych gałęzi przemysłu jak i dodatkowej siły roboczej, a w konsekwencji także i wzrostu ingerencji rządu, gdyż zainteresowane przemysły są w 90% w rękach właścicieli prywatnych. Nastawienie na potrzeby rosyjskie kryje również w sobie niebezpieczeństwo oderwania gospodarstwa szwedzkiego od Zachodu, co spowodować może utratę jego rynków. Po upływie 5-ciu lat Szwecja stanie też prawdopodobnie wobec konieczności bądź stałego związania się gospodarczego z Rosją i to już na warunkach przez tę ostatnią dyktowanych. Oczywiście grozić to będzie wciągnięciem bardzo silnym Szwecji w obręb wschodniego bloku rosyjskiego, co miałoby i politycznie daleko idące następstwa.

Pewną i to poważną rolę przy zawarciu układu odgrywał węgiel polski. Szwecja, która potrzebuje dla swego przemysłu około 8-iu milionów ton węgla rocznie — z czego sama jest w stanie pokryć tylko 2% — może go otrzymać niemal wyłącznie z Polski, położonej w sferze wpływów Sowietów i od nich w swej polityce gospodarczej zależnej.

S.O.

PRZEGLĄD NAUKOWY

Nagrody Nobla w roku 1946

Nagrody Nobla w roku 1946 przyznano:

W dziedzinie medycyny i fizjologii: przez Królewski Medyczno-Chirurgiczny Instytut w Sztokholmie w dniu 31 października 1946 r. — prof. Hermanowi Józefowi Mullerowi z uniwersytetu w Indiana (St. Zjed.) za odkrycia, dotyczące dziedzicznych zmian, względnie mutacyj, spowodowanych działaniem promieni X na geny i chromosomy żyjących komórek. Prof. Muller, którego pracę określono jako rewolucyjną na polu wiedzy o dziedziczności, urodził się w New Yorku i jest jednym z czołowych amerykańskich genetyków.

W dziedzinie fizyki: przez Szwedzką Królewską Akademię Umiejętności w dniu 14 listopada 1946 r. prof. Percy W. Bridgmanowi z Uniwersytetu w Harvard (St. Zjed.) za jego prace w zakresie wysokich ciśnień, a w szczególności za wynalezienie specjalnego aparatu dla badań na tym polu. Prof. Bridgman, który urodził się w Cambridge (Massachussets) czyni także doniosłe badania w dziedzinie krystalografii.

W dziedzinie chemii: nagrodę, przyznaną przez Szwedzką Królewską Akademię Umiejętności w dniu 14 listopada 1946 r. podzielono na dwie części, z czego pierwsza część przypada Dr. James B. Sumner'owi z Uniwersytetu w Cornell (St. Zjed.) za odkrycia w dziedzinie krystalizacji enzymów — druga część przypada łącznie Dr. Wendell M. Stanley'owi i Dr. John H. Northrop'owi z Medycznego Instytutu Rockefellera (Uniwersytet Princetown w St. Zjed.) za badania nad oczyszczoną produkcją enzymów i tworów zarazkowych. Dr. Sumner, urodzony w Massachussets, jest profesorem chemii biologicznej w Cornell; Dr. Stanley, urodzony w Indiana, poczynił doniosłe odkrycia w dziedzinie chemii organicznej, zaś Dr. Northrop, urodzony w New York, jest biochemikiem i biologiem o sławie międzynarodowej.

W dziedzinie literatury: przez Szwedzką Akademię Literatury w dniu 14 listopada 1946 r. Hermanowi Hesse, noweliście szwajcarskiemu i poecie. Hesse urodził się w Wurtemberdze, żył w Szwajcarii od roku 1912 i jest naturalizowanym obywatelem szwajcarskim. Spośród jego nowel najbardziej znane są „Der Steppenwolf" (publikowana w Anglii w roku 1929) i „Peter Camenzind".

Nagroda Pokojowa: przez Komitet Nagrody Pokojowej Nobla w Oslo w dniu 14 listopada 1946 r. dwu obywatelom amerykańskim Miss Emily Greene Balch i Dr. John R. Mott. Miss Balch (licząca lat 79) jest honorową prezydentką Kobiecej Ligi Międzynarodowej dla Pokoju i Wolności, jest członkiem Towarzystwa Przyjaciół, była profesorem wiedzy politycznej i socjalnej w Wellesley College i wydawała nowojorskie „*Nation*" w latach 1918 — 1919. Dr. Mott (liczący lat 81) jest prezydentem Światowego Związku Y.M.C.A. i honorowym przewodniczącym Międzynarodowej Rady Misyjnej. W ciągu obu wojen pracował nad poprawą losu jeńców wojennych.

Każda z nagród Nobla na rok 1946 sięga 121.524 koron szwedzkich (prawie £8.400).

Fabryki pod ziemią

Szwedzkie fabryki, zatrudniające po kilka tysięcy robotników, schodzą pod ziemię. Pierwotną przyczyną były oczywiście względy na możliwość ataków z powietrza, wkrótce jednak okazało się, że fabryki pod ziemią pod wielu względami są bardziej ekonomiczne. Koszty utrzymania są mniejsze, odpada bowiem potrzeba zewnętrznej wyprawy, napraw dachu, mycia i wstawiania

okien, a nadto — poza okresem wyjątkowo ostrych zim — temperatura jest równomierna i fabryka nie wymaga opalania. Jakkolwiek koszty, związane z wydrążeniem pomieszczeń fabrycznych, przekraczają o 15% koszt budowy fabryki naziemnej, to jednak — wedle obliczeń — niższe koszty utrzymania i opalania czynią fabryki podziemne tańszymi o 10% w okresie 30 lat. W razie pożaru, zamknięcie dopływu powietrza wystarcza do ugaszenia ognia. Jedną z takich fabryk w Szwecji są Zakłady Bolinder-Munktell, produkujące narzędzia rolnicze, motory Diesla i gazolinowe i różne narzędzia maszynowe. Drążenia dokonano w granicie. Specjalne urządzenia pochłaniają wilgoć z powietrza. Nawet przy zupełnie zamkniętych otworach dla dopływu powietrza, robotnicy mogą pozostać pod ziemią przez okres 24 godzin. Robotnicy wyrażają zadowolenie z warunków pracy, twierdząc, że nie zaziębiają się tak łatwo, jak nad ziemią, dzięki jednostajności temperatury i że wzrok ich nie jest narażony na blask słońca.

Zakłady AGA w Sztokholmie również znajdują się pod ziemią. Produkują one przyrządy celownicze, peryskopy dla łodzi podwodnych i instrumenty optyczne. Inżynierowie szwedzcy zaprojektowali ostatnio siedem podziemnych zakładów elektrycznych dla rządu chińskiego. Siła tych zakładów sięga 8.000 kilowatów, co wystarcza na obsłużenie miasta, liczącego 25.000 mieszkańców. Ze względu na możliwość bombardowania, kominy są prowadzone w skale zygzakowato, a wyloty ich zakamuflowane jako pagody. Niemcy w okresie wojny również zeszli pod ziemię. Był to jednak akt rozpaczy. Szwedzi czynią to ze względu na ekonomiczność podziemnych zakładów i na dogodność w pracy.

Ekspedycja antarktyczna

Departament Marynarki Stanów Zjednoczonych w dniu 12 listopada 1946 ogłosił, że kontradmirał Byrd, znany badacz, stanie na czele ekspedycji, która obejmuje 4.000 ludzi, 12 statków i pewną ilość samolotów. Celem wyprawy jest zbadanie wpływu zimna na personel i sprzęt, rozwinięcie osiągnięć, dokonanych przez Ekspedycje Byrd'a do bieguna południowego (r. 1939) oraz ulepszenie techniki morskiej w zakresie zakładania i utrzymywania baz w warunkach arktycznych. W skład ekspedycji wchodzą oprócz łamaczy lodu, łódź podwodna, dwa statki-bazy dla wodnopłatowców, 2 kontrtorpedowce i lotniskowiec Philippine Sea. Także helikoptery zostaną użyte dla zadań ratowniczych. Pewna liczba uczonych będzie towarzyszyć ekspedycji dla specjalnych studiów nad promieniami kosmicznymi. Łódź podwodna pozwoli na badania oceanograficzne.

Wedle ostatnich doniesień Nowa Zelandia ma wysłać ekspedycję w okolice morza Ross'a, celem zajęcia lądu, obejmującego 175.000 mil kwadratowych. Ląd ten leży o około 1.000 mil na południe od Nowej Zelandii i W. Brytania zgłosiła swe pretensje do niego już w r. 1923. Znajduje się on pod zarządem Nowej Zelandii. Doniesienia wyrażają nadzieję, że nowozelandzka korweta przybędzie tam jeszcze przed przybyciem ekspedycji Byrd'a.

PRZEGLĄD KULTURALNY

W obronie religii — ale jakiej?

Problemy religijne zawsze zajmowały publiczność czytającą w krajach anglo-saskich. Anglia, stale jeszcze posiadająca specyficzny „kompleks papieski", obserwuje z uwagą wzrost wpływów katolickich w świecie kulturalnym i rozumie dobrze konieczność i ważność propagandy religijnej. Tym niemniej opinia czytelników nie formuje się wokół jasnych pojęć religijnych. W ostatnich bowiem latach, po okresie „inwazji" katolickiej w powieściach i essayach Chestertona i Belloca, nastąpiło w Wielkiej Brytanii odprężenie dość niebezpieczne z punktu widzenia ludzi o ściśle określonych poglądach religijnych. To odprężenie można scharakteryzować najlepiej przez użycie pojęcia „chrystianizm". Otóż ten „chrystianizm" przeniknął do środowisk interesujących się religią jako określenie ruchu umysłowego bez rygorów sprecyzowanego wyznania, bez konkretności dogmatów; słowem bez religii żywej, to znaczy żywo praktykowanej.

Wielu ludzi w krajach anglosaskich broni religii, ale pytanie nasuwa się coraz uparciej: jakiej religii bronią oni właściwie? Ten ton retorycznego pytania wyczuwa się w szkicach, drukowanych przez londyńskie pismo dyskusyjne „*Polemic*" (w nr. 5 i 6) a napisanych przez R. C. Churchilla. Autor dał swojej dyskusji tytuł: „Chrześcijańskie odrodzenie w literaturze" (The Christian Literary Revival). R. C. Churchill zajmuje się głównie takimi pisarzami „religijnymi", jak głośnym oxfordczykiem C. S. Lewis'em i autorką radiowej wersji życia Chrystusa, Sayers. Autora szkicu niepokoją głównie uproszczenia literackie, stosowane w pracach wymienionych pisarzy (a dodać trzeba jeszcze nazwiska C. Williamsa, T. S. Eliota i Grahama Greene'a), którzy „dają zbyt proste rozwiązania w sprawach niezwykle skomplikowanych". Angielskie poczucie humoru, tak znane w świecie, że aż przysłowiowe, przedostało się do utworów literackich, broniących religii. Katolicy: Chesterton i Belloc poszli w kierunku groteski i dlatego uniknęli łatwizny operowania dowcipem w celu uproszczenia argumentu: ich groteskowość wizji potrafi godzić niezwykłość problematyki życia współczesnego z absurdalnością naszych ambicji i złudzeń. Trzeba jednak przyznać, że niektóre essaye Chestertona posunęły się w argumentowaniu przez paradoks i dowcip zbyt daleko, że nierzadko zatracają one poczucie proporcji i gubią sprawy zasadnicze w nazbyt zabawnych kalamburach słownych.

Obrońcy religii (bez określającego przymiotnika) jak C. S. Lewis, autor poczytnego „*Problemu bólu*" (The Problem of Pain), przejęli technikę argumentacji od Chestertona i Belloca, ale — przy jednoczesnym apostołowaniu bez zobowiązującego i niezmiennego wyznania wiary — zostawiają w swoich utworach wiele otwartych furt, tajnych przejść, przez które prześlizgują się w sprowokowanych dyskusjach, nie przyjmując odpowiedzialności, cechującej każdego wyznawcę dogmatów. C. S. Lewis, na przykład, mimo pożytecznej akcji w obronie religii, posiada znaczenie jedynie dla nawracających się ateistów lub niespokojnych agnostyków: człowiekowi prawdziwie religijnemu tego rodzaju propaganda mgławicowego „chrystianizmu" niewiele daje.

T. E. Hulme, przedwcześnie zmarły krytyk angielski, który wywarł wielki wpływ na T. S. Eliota, „odkrył" intelektualistom brytyjskim grzech pierworodny, żeby użyć określenia R. C. Churchilla. Ta „moda" intelektualistów na dyskutowanie grzechu i przyrodzonych słabości natury ludzkiej nie wyszła poza ciekawostkę dialektycznej dy-

skusji, a przyczyn tego należy doszukiwać się przede wszystkim w traktowaniu religii jako bliżej nieokreślonej postawy anty-materialistycznej. Jedynie ci pisarze, którzy przyjęli pełne konsekwencje przemiany moralnej, jak T. S. Eliot, dziś coraz bliższy światu katolickiemu, potrafili uniknąć uproszczeń myślowych grożących felietonowym propagatorom „chrystianizmu".

O te same problemy (choć tak samo bez nazywania rzeczy po imieniu) potrącają artykuły w magazynie „*Now*" (Teraz), wychodzącym w Londynie. Magazyn ten, propagujący swoisty brytyjski anarchizm (krytyk Herbert Read jako przykład!) w swojej ostrej krytyce stalinizmu, mimo woli dotyka problemów o głębszym podłożu moralnym. Zarówno w szkicu o powieściach pisarza katolickiego Grahama Greene'a, autora „*Władzy i chwały*" (The Power and the Glory, o komunizmie w Meksyku), jak i we wnikliwym stadium Juliana Symonsa o redaktorze ekletycznego pisma literackiego „*Horizon*", Cyrilu Connolly'm (obie rzeczy w nr. 6) przebija troska o zdefiniowanie współczesnego kryzysu moralnego.

Symons zwalcza nieokreśloność postawy moralnej intelektualistów brytyjskich, wśród których wielu wyznaje swoiście indywidualny „chrystianizm". Cytuje on na przykład wymowne zdanie z jednego z essayów Connolly'ego :

„Staliśmy na boku w okresie konfliktu, i wskutek tego literatura i sztuka nasza w dwudziestym wieku stały się jeszcze bardziej nierealne : były to niejako kapryśne wczasy dobrze sytuowanych dzieci po trzydziestce, którzy nie chcieli w żaden sposób dojrzeć i którzy nigdy nie mogli się zranić, ponieważ, kiedykolwiek upadali, znajdowali się z powrotem na miękkiej zielonej trawie".

Pisarstwo Connolly'ego jest w oczach Symonsa jednym wielkim samo-oskarżeniem, spowiedzią dziecięcia wieku, który miał górne ambicje a bał się konkretu wiary.

Problem mgławicowego „chrystianizmu" nie jest tylko problemem krajów anglo-saskich. Nie obcy on jest środowiskom polskim.

J.P.

Nowy włoski hymn „tymczasowy"

Włoska Rada Ministrów w dniu 13 października 1946 r. wybrała „tymczasowo", jako nowy włoski hymn narodowy, pieśń patriotyczną „*Fratelli d'Italia*", ułożoną przez poetę Goffredo Mameli, bohatera włoskiego Risorgimento, którą muzycznie opracował Michele Novaro. Nowy hymn, znany popularnie, jako „hymn Mameli'ego", śpiewano przy okazjach patriotycznych w okresie przed „erą faszystowską".

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

WKŁAD POLSKI W ZWYCIĘSTWO

It Speaks for Itself — What British War Leaders Said About the Polish Armed Forces 1939-1946. Wyjątki z komunikatów, przemówień, rozkazów i raportów prasy zebrał **kpt. Witold Leitgeber.**

Książka ta wydana bardzo starannie i zaopatrzona wieloma fotografiami daje przez umiejętne dobranie wyjątków z przemówień brytyjskich mężów stanu, komunikatów, rozkazów i artykułów z prasy obraz udziału Polskich Sił Zbrojnych w wojennym wysiłku sprzymierzonych od pierwszej chwili wojny, tak wedle słów Churchilla rozpoczętej :

„*Jakiż straszny los spotkał Polskę. Było to zorganizowane blisko trzydziesto-pięcio-milionowe społeczeństwo, z nowoczesnym rządem i wszystkimi tradycjami starożytnego narodu, który w ciągu kilku tygodni został zmieciony z powierzchni cywilizowanego życia, by stać się niezliczoną ilością torturowanych i głodujących mężczyzn kobiet i dzieci, pod butem dwóch rywalizujących ze sobą form niszczących, i kruszących tyranii*". (W. Churchill — 30.III.1940).

Historia Polskich Sił Zbrojnych, tym cenniejsza, że malowana słowami Brytyjczyków, którzy, jak widać już choćby z poniższych przykładów bardzo wysoko cenili Polskie Siły Zbrojne :

„*Polskie Siły Lotnicze były pierwsze, które pospieszyły na pomoc Wielkiej Brytanii w godzinie potrzeby i zawsze będziemy wdzięczni za ich wspaniałą pomoc, szczególnie w czasie bitwy o Wielką Brytanię:*" : (Sir A. Sinclair — 31.III.1943).

„*Nie często jednak zdajemy sobie sprawę iż ponad 10.000 lotników służy w Polskich Siłach Powietrznych w tym kraju. W dwóch wielkich tysiąc samolotowych nalotach na Niemcy brało udział 100 polskich załóg. Indywidualne czyny bohaterstwa są zbyt liczne, by o nich mówić*". (Lt.Col. Cazalet, M.P. 1.IX.1942r.)

Może nie zawsze w świetle dzisiejszej rzeczywistości przyjemnie jest czytać Polakowi słowa uznania, pochwał i obietnic z czasów minionej wojny :

„*Nie zapomnimy, że Armia Polska po wszystkim co przeszła jest największą z europejskich wojsk alianckich w tym kraju . . . Nie zapomnimy co winni jesteśmy Polskim Siłom Lotniczym, odbudowanym na ziemi brytyjskiej i roli jaką one odegrały w bitwie o Wielką Brytanią, bitwie, która odwróciła losy wolności świata : Lecz rzeczą najbardziej nas frapującą jest stały opór słynnego Polskiego Ruchu Podziemnego . . .*" (Min : Bevin — 3.V.1944).

Lub słowa wypowiedziane do generała Sikorskiego przez W. Churchilla 18.VI. 1940.

„*Proszę im powiedzieć, że jesteśmy ich towarzyszami na śmierć i życie. Razem zwyciężymy lub razem zginiemy*".

Słowa te już należą do historii, te i wiele innych. Lecz dobrze się stało, że zostały tak starannie zebrane chociaż w wyjątkach w jedną systematyczną całość.

Dokumentarne ich znaczenie z czasem wzrośnie jeszcze bardziej, choć i dziś wielu już ludziom trzebaby przypominać, że w roku 1942 nikomu jeszcze, nawet na myśl nie przyszło kwestionować polskości Lwowa.

„*Nie jest tylko dziełem przypadku, że herb Lwowa, tak jak Exeteru, ma w sobie słowa „Semper fidelis". Po zwycięskim zakończeniu wojny dwa miasta, związane miłością do tego samego squadronu pozostaną na zawsze w przyjaźni. Nasze miasto dopomoże wam odbudować Lwów*". (G. Saunderes, burmistrz Exeter'u 15.XI. 1942).

Całość książki podzielona jest na rozdziały i zawiera 248 różnych ekstraktów na 155 stronach druku oraz bardzo pożyteczny indeks.

N.N.

FRANCJA W CZASACH BURZY

Dorothy M. Pickles—*„France between the Republics“* (Francja w okresie między republikami). Contact Publications. London 1946. Stron 247. Cena 10s.

Jest to historia Francji z czasu wojny i klęski, która złamała Trzecią Republikę. Francji z okresu przejściowego do tworzącej się Czwartej Republiki. Książka zawiera mnóstwo szczegółów malujących obraz polityczny, społeczny i gospodarczy Francji w tych przełomowych latach, nie dociera jednak w głąb wielu podstawowych zagadnień, które tłumaczyłyby nam zjawisko słabości i załamania się — nie tylko w sensie militarnym i materialnym. Ślizga się po powierzchni, nie dąży nawet do osiągnięcia objektywnej prawdy, upraszcza sobie zadanie przystosowanie swoistego klucza oceny ludzi i zdarzeń, wynikającego z predylekcji do lewicowego obozu politycznego. Innymi słowy — książka jest tendencyjna, jest jakgdyby rozszerzonym do ram książkowych artykułem *„Tribune“* czy *„Daily Herald'a“*.

Cały pierwszy rozdział na przykład, zajmujący się „śmiercią Trzeciej Republiki“ stanowi niemal w całości próbę wybielenia deputowanych i senatorów socjalistycznych i lewicowych, którzy głosowali za projektami konstytucyjnymi Pétain'a.

Rozdziały o Francji nieokupowanej i okupowanej tak są zachwaszczone ustawicznymi zwrotami polemicznymi, że obraz zmian ustrojowych i zarządzeń administracyjnych reżymu Vichy, czy władz okupacyjnych jest zatarty i bez wyrazu. Nawet ruch oporu, jakkolwiek przytoczony jest szereg interesujących szczegółów, przedstawiony jest pele-mele i tendencyjnie.

Te same uwagi odnoszą się do drugiej części książki, omawiającej sytuację we Francji po uwolnieniu. Mnóstwo szczegółów, niekiedy nawet interesujących, mimo wszystko nie daje jasnego i przejrzystego obrazu rzeczywistości.

Książkę odkłada się z uczuciem zawodu, bo nie wzbogaca ona naszej wiedzy o Francji.

M.Ch.

ENCYKLOPEDIA SZTUKI

„Encyclopedia of the Arts“, Encyklopedia Sztuki, Edited by Dagobert D. Runes & Harry G. Schrickel, Philosophical Library, New York, 1946, 10 dol.

Ameryka nie tylko oddaje hołdy specjalizacji, i nie tylko potrafi popularyzować. Na rynku księgarskim Stanów Zjednoczonych ukazują się książki, które łączą w sobie ścisłość rzeczowość informacji specjalisty z przejrzystością wypowiedzi popularyzatora. Do takich publikacji należą wszelkiego rodzaju encyklopedie, wyciągi bibliograficzne, przewodniki i katalogi.

Ameryka, kraj narodów i ras, zmieszanych z sobą w jednym typie cywilizacji, ciągle zresztą znajdującej się w procesie dojrzewania, nie posiada tych uprzedzeń, które uderzają nas w starych narodach Europy ; Stany Zjednoczone interesują się żywo wszystkimi krajami kuli ziemskiej, wszystkimi kulturami. Jest w tym aktywnym zainteresowaniu być może sporo snobizmu, a także i niemało naiwnej oceny statystycznej produktów kultury ; tym niemniej zaprzeczyć się nie da, że publikacje amerykańskie odznaczają się większą rzeczowością i uczciwością informacji w stosunku do krajów odległych, a przede wszystkim wobec małych narodów, niż tego rodzaju wydawnictwa francuskie czy angielskie. Amerykanie potrafią znaleźć speców i potrafią ich właściwie użyć : tych zdolności nie należy lekceważyć ; świadczą one bowiem o zarysowującym się uniwersalizmie cywilizacji amerykańskiej.

W przedrukowanym przed rokiem w Londynie *„Słowniku literatury światowej“* (Dictionary of World Literature) który wydał Amerykanin J. T. Shipley, europejczycy z pewnym zażenowaniem mogli czytać najlepsze i najściślejsze informacje o rozwoju krytyki literackiej takich na przykład krajów jak Łotwa, Estonia i Litwa. Nota o Polsce posiadała lepszą listę książek, zaleconych do lektury, niż niejedne wydawnictwo propagandowe polskie.

To samo można powiedzieć o nowowydanej *„Encyklopedii Sztuki“*, która liczy 1064 strony i obejmuje zagadnienia architektury, malarstwa, rzeźby, tańca, dekoracji, muzyki, literatury, filmu. Podobnie jak w doskonałym wydawnictwie Shipley'a, redaktory „Encyklopedii Sztuki“ zaopatrzyli większe rozdziały (układ, rzecz jasna, alfabetyczny) wyczerpującymi notami bibliograficznymi, w których nie brak tytułów książek ostatnio wydanych, a bardziej autorytatywnych niż dotąd rekomandowane źródła.

Encyklopedia ma ambicję przedstawienia problemów sztuki „wszystkich czasów i krajów“ w sposób przejrzysty i ścisły, co gwarantuje w opracowaniu wydawnictwa udział wybitnych uczonych amerykańskich, często cudzoziemców z pochodzenia. Encyklopedia podaje definicje terminów, występujących w poszczególnych dziedzinach sztuki, nie wykluczając określeń o zasięgu regionalnym (na przykład terminy używane w krytyce duńskiej, jugosławiańskiej czy szwedzkiej). Dużo miejsca poświęcono sprawom Bliskiego i Dalekiego Wschodu, posługując się umiejętnymi analogiami. Ażeby ułatwić studentowi posługiwanie się tą podręczną książką, wydawcy zaopatrzyli poszczególne noty w wygodne odnośniki, sugerując rozszerzenie podanej informacji przez analogie i związki z innymi problemami sztuki.

Jako przykłady podajemy tytuły niektórych artykułów w omawianej Encyklopedii, a więc : „Amerykański teatr murzyński“, „Bauhaus“, „Kaligrafia“, „Chiton“, „Emblem“, Szkoła florencka“, „Mazurek“, „Malarstwo olejne“, „Ornament“, „Filozofia sztuki“, „Architektura czasu królowje Anny“, „Ikonografia“, „Tonalizm“, „Togidashi„ (termin japoński), „Vaudeville“, „Drzeworyt“.

Wśród współpracowników Encyklopedii znajdujemy takie mi.n. nazwiska : E.C. Holmes (Howard University), G. Amberg (Muzeum Sztuki Nowoczesnej), J. A. MacLean (Toledo, Muzeum Sztuki), S. C. Pepper (University of California), Wingtsit Chan (University of Hawaii). Sprawy polskie doskonale opracowała w Encyklopedii pani Irena Piotrowska z Nowego Yorku (szkic p.t. „Sztuka polska“).

Należy przypuszczać, że jakaś przedsiębiorcza firma londyńska zajmie się przedrukiem tej cennej książki informacyjnej tak jak już to uczyniono ze *„Słownikiem literatury światowej“*.

Jako wydawnictwo jednotomowe, i ze względu na swoją przejrzystość układu, *„Encyclopedia of the Arts“* zasługuje na uwagę czytelnika polskiego, interesującego się kulturą a odciętego od spraw ogólnoświatowych.

J.P.

RÓŻNE

Andrew Boyd — *The United Nations Handbook* (Encyklopedia Zjednoczonych Narodów) : The Pilot Press Ltd. Londyn, 1946. Stron 210. Cena 8s. 6d.

Książka Boyda — to sumienne i pracowite zestawienie wszystkich aktów, dokumentów i postanowień dotyczących Organizacji Zjednoczonych Narodów wraz z jej przybudówkami w postaci UNRRA, UNESCO, Banku Międzynarodowego, Organizacji Żywnościowej i Rolniczej (FAO) i t.d. Autor szeroko rozwodzi się nad genezą, celami i zadaniami stworzonego na gruzach Ligi Narodów nowego systemu organizacji międzynarodowej i z widocznym nakładem dobrej woli, nadziei i naiwności usiłuje wykazać wyższość tego systemu nad poprzednimi osiągnięciami. Przytacza też szereg opinii na ten temat pisarzy, publicystów politycznych anglosaskich oraz przedstawia pierwsze kroki stawiane przez UNO, a więc przebieg konferencji przygotowawczych oraz obrad ciał już ukonstytuowanych.

Kogo interesuje mechanika organizacji międzynarodowych, ten z pożytkiem przeczyta książkę. Około czwartej jej części stanowią teksty statutu Ligi Narodów, Karty Atlantyckiej, statutu Organizacji Zjednoczonych Narodów, deklaracji moskiewskiej, dalej schematów organizacyjnych OZN i innych ciał międzynarodowych, skorowidze etc.

M.Ch.

Lesław Wierczyński. *Les Partis Politiques et l'Election Proportionelle dans la loi du* 28 Juillet 1922 concernant les élections à la Diète Polonaise. Teza przyjęta przez Wydział Prawa Uniwersytetu we Fryburgu dnia 20 lipca 1945r. Imprimerie St-Paul Fribourg 1945.

Wartościowa praca, której temat dał autorowi sposobność do przedstawienia zasad współczesnego prawa wyborczego na tle przepisów polskiej ordynacji wyborczej z 28 lipca 1922r. Poddając teoretycznej analizie przepisy tej ordynacji, autor dochodzi do wniosku, że jej założeniem jest wielopartyjny system polityczny i że, jakkolwiek założeniu temu nie daje ona dostatecznego wyrazu prawnego, dostosowuje jednak do niego całokształt swych przepisów. Wniosek niewątpliwie słuszny, szkoda jednak, że autor nie znalazł miejsca w swej pracy również na postulaty *de lege ferenda* i nie przeanalizował zagadnienia, czy ze stanowiska współczesnej rzeczywistości politycznej przepisy, zawarte w ordynacji z 1922 r. wystarczają, czy też należałoby je rozwinąć w kierunku przekształcenia socjologicznej instytucji, jaką jest w większości systemów wyborczych partia polityczna, w instytucję prawną.

Sprawa jest sporna, zerwanie bowiem przez prawo pozytywne z pojęciem izolowanego wyborcy i oparcie systemu wyborczego na partii politycznej, jak chcą tego Kelsen i Triepel, przeniosłoby punkt ciężkości formowania woli państwowej *prawnie* z parlamentu na zakulisowo działające i niepoddane kontroli publicznej ośrodki partyjne. Parlament stałby się nie tylko ekspozyturą polityczną woli czynników partyjnych, często pozaparlamentarnych, lecz również ich ekspozyturą legalną. Co więcej, wprowadzenie „przymusu partyjnego“, t.zn. obowiązku należenia wyborcy do jednej z konstytucyjnie uznanych (dziś powiedzielibyśmy „koncesjonowanych“) partii, nie bardzo dałoby się pogodzić z zasadami liberalizmu demokratycznego, a oddanie mandatów poselskich do dyspozycji władz partyjnych wyeliminowałoby z procesu wyborczego czynnik, w ustroju demokratycznym, pomimo numerów i list wyborczych, istotny, a mianowicie czynnik indywidualności ludzkiej. Próby tego rodzaju czyniono w pierwszych fazach pracy nad projektem nowej konstytucji francuskiej, lecz potym ich poniechano.

L.K.

WYDAWCY, KTÓRZY PRAGNĄ OMÓWIENIA WYDANYCH PRZEZ SIEBIE KSIĄŻEK NA ŁAMACH *„PRZEGLĄDU POLSKIEGO“* ZECHCĄ PRZESYŁAĆ EGZEMPLARZE RECENZYJNE POD ADRESEM REDAKCJI

HISTORIE Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA

Spadek po Roosevelcie

Jak wszystko w Stanach Zjednoczonych tak i postępowanie spadkowe po T.D.R. (skrót, którym powszechnie się określa Franklina D. Roosevelta) odbywało się w sposób jawny. Stąd też wysokość majątku spadkowego, skład tego majątku oraz treść testamentu znane są opinii publicznej.

Poniżej podajemy trochę szczegółów z prasy amerykańskiej, gdyż dane te rzucają pewne światło na samą osobę zmarłego Prezydenta.

Jak wiemy Roosevelt pochodził z zamożnej rodziny, która dochody swe czerpała w dużej części z ziemi. Umierając pozostawił on majątek wartości — według szacunku stanowych władz skarbowych—około dwu milionów dolarów (1.940.999 dol.), z czego około połowę (920.115 dol.) stanowił spadek po zmarłej na krótko przed Śmiercią Prezydenta jego matce.

O ile w polityce cechował Roosevelta radykalizm społeczny, duża skłonność do eksperymentowania oraz zamiłowanie do ryzyka i hazardu, o tyle w interesach majątkowych był on konserwatystą i człowiekiem bardzo ostrożnym.

Większość majątku ulokowana była w akcjach kilkudziesięciu spółek akcyjnych o mocnych podstawach finansowych, poza tym w bankach oraz w ziemi, przeważnie zresztą odziedziczonej po rodzicach. Interesów o charakterze spekulacyjnym nie prowadził żadnych, co się okazało przy ustalaniu pasywów spadku. Długi pochodziły bowiem tylko z wydatków, związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego.

Mając zamiłowanie do książek i znaczków pocztowych pozostawił on wielkie zbiory jednych i drugich. Ta „*hobby*“ Prezydenta okazała się niesłychanie korzystna dla jego spadkobierców, gdyż sam zbiór znaczków pocztowych został sprzedany w tym roku za 212.847 dol.

W testamencie swym Roosevelt nie zapomniał o niczym, rozporządzając najdrobniejszymi przedmiotami i pamiątkami. Pamiętał nawet o ustaleniu kształtu płyty na swym grobowcu i napisu, który na niej miał być wyryty.

Egzekutorami testamentu wyznaczył najstarszego syna i dwuch przyjaciół czasów młodości. Do czasu śmierci pani Rooseveltowej majątek ma stanowić jedną masę, od której jej będą przypadać wszystkie dochody. Po jej śmierci połowa majątku ma być podzielona pomiędzy czterech synów i córkę, połowa zaś stanowić masę, od której dochody będą dzielone pomiędzy wnuków.

Kto rządzi w Białym Domu

Szereg ostatnich potknięć politycznych Prezydenta Trumana zwrócił uwagę całej amerykańskiej opinii publicznej na Biały Dom. Sposób „robienia“ amerykańskiej polityki przez najwyższego szefa administracji państwowej został poddany publicznej krytyce.

Społeczeństwo amerykańskie dowiedziało się przy tej okazji, iż Truman bardzo często nie korzysta z rad i opinii ludzi, powołanych do prowadzenia resortów rządowych i za te resorty odpowiedzialnych, lecz że otoczony jest grupą swoich starych przyjaciół, pochodzących przeważnie z Missouri, rodzinnego stanu Prezydenta, w których lojalność absolutnie wierzy. Oni to właściwie mają zawsze dostęp do niego, oni są często doradcami w najważniejszych sprawach i oni też spędzają z Prezydentem czas wakacji i week-endów.

Wtajemniczeni w stosunki, panujące w Białym Domu, i znający rozkład prac Trumana twierdzą, iż wynikiem takiego stanu rzeczy jest poświęcanie przez niego dużej ilości czasu rzeczom błahym, czym zasadniczo różni się od swego poprzednika Roosevelta, który miał wyjątkową umiejętność intensywnego wykorzystywania czasu.

Przed udzieleniem Henry A. Wallace'owi zezwolenia na wygłoszenie sławnego już dzisiaj probolszewickiego przemówienia, Truman nie radził się ani Byrnesa, ani ludzi odpowiedzialnych za politykę zagraniczną Stanów. Skutki były natychmiastowe — publiczny skandal i znaczne obniżenie autorytetu Prezydenta.

Przed wygłoszeniem przemówień w delikatnej sprawie przejściowego braku mięsa w Stanach, nie radził się ministra Hannegana, odpowiedzialnego za sprawy wyżywienia. Partia Demokratyczna przypłaciła te przemówienia utratą wielu mandatów na rzecz Partii Republikańskiej przy ostatnich wyborach.

Truman doszedł do władzy raczej dzięki szczęśliwemu dla niego zbiegowi okoliczności, a właściwie dzięki kompromisowi i woli Roosevelta, który nie dopuścił do wyboru poważniejszej indywidualności na wiceprezydenta na czas swej ostatniej kadencji prezydenckiej.

Śmierć Roosevelta wysunęła Trumana na sam front sceny światowych wydarzeń politycznych.

Posiadając cały szereg zalet dobrego administratora, nie ma on cech wielkiego męża stanu, które są tak potrzebne kierownikowi polityki amerykańskiej w obecnej niesłychanie ciężkiej i przełomowej sytuacji świata.

Charakter jego i osobę określa złośliwe co prawda, ale trafne powiedzenie, które krąży po całej Ameryce: Prezydentura Stanów Zjednoczonych jest tylko początkiem jego kariery. Prawdziwą jego ambicją jest zostać gubernatorem stanu Missouri.

Wypadki prowadzą jednak pomału do tego, że tak, jak i inni jego poprzednicy na stanowisku Prezydenta Stanów, będzie on musiał podporządkować się istniejącej organizacji życia politycznego w Ameryce i szukać rady w zasadniczych swych decyzjach u odpowiedzialnych kierowników politycznych.

Zaproszenie p. Byrnesa

W czasie ostatnich obrad U.N.O. w New Yorku Byrnes, mając do swej dyspozycji pięcio osobową lożę na mecz footbalowy Armia przeciwko Marynarce postanowił zaprosić do niej Mołotowa. Z zaproszenia musiał jednak zrezygnować, gdyż okazało się, że dla Mołotowa potrzeba pięciu miejsc: dla niego, tłumacza i trzech enkawudzistów z ochrony. Zabrakłoby więc miejsca dla samego gospodarza.

Wobec powyższego p. Byrnes wycofał się z projektu i zaprosił senatorów Warren Austina, Conally i Vanderberga, czołowych przedstawicieli delegacji amerykańskiej na U.N.O. Podobno senatorzy ci potrafili bardziej ocenić uprzejmość p. Byrnesa, niż p. Mołotow.

Stare prawdy

Już Talleyrand powiedział kiedyś, że w każdym sojuszu tylko jeden z partnerów znajduje się w pozycji jeźdźca, kierującego wodzami, drugiemu pozostaje jedynie odgrywać rolę osiodłanego konia.

J. F.

Polityka zagraniczna Labour Party

Rządząca obecnie Wielką Brytanią socjalistyczna Labour Party nie chciałaby za nic w świecie być oskarżoną o likwidację Imperium Brytyjskiego.

Wobec tego, unikając eksperymentów, kontynuuje politykę zagraniczną swych poprzedników z Partii Konserwatywnej.

Jest to zupełnie zrozumiałe, w

brytyjskiej polityce zagranicznej istnieją bowiem pewne niewzruszone zasady, które muszą obserwować rządzący bez względu na ich oblicze ideowe, jeśli nie chcą popełnić błędów, godzących w samo istnienie Imperium.

A oto dwie charakterystyczne wypowiedzi na ten temat: wysokiego urzędnika brytyjskiej służby zagranicznej i posła Labour Party.

*

Urzędnik Foreign Office zapytany przez zaniepokojonego obcego dyplomatę, jakie wstrząsy w polityce zagranicznej pociągnie za sobą zmiana gabinetu, wskazał na kasy pancerne, zawierające tajne dokumenty dyplomatyczne i odpowiedział: „Może się pan nie obawiać, polityka zagraniczna Wielkiej Brytanii mieści się bardziej w tych kasach, niż w głowach ministrów, stąd też zmiany gabinetu mniej na nią wpływają, niż pan sobie to wyobraża".

*

Radykalny dziennikarz francuski ostro wyrzucał jednemu z posłów Labour Party, iż stronnictwo jego kontynuuje nadal konserwatywną politykę zagraniczną swych poprzedników.

Odpowiedź była krótka i przekonywująca:

„Widzi pan, politykę zagraniczną Wielkiej Brytanii można przyrównać do gry na skrzypcach. Cóż panu z tego, że trzyma pan instrument lewą ręką, kiedy musi pan grać prawą".

DOKUMENTY

NOTY W. BRYTANII I ST. ZJEDNOCZONYCH W SPRAWIE WYBORÓW W POLSCE

NOTA BRYTYJSKA DO RZĄDU WARSZAWSKIEGO W SPRAWIE WYBORÓW

Korespondent dyplomatyczny Times'a ogłasza 30 bm. streszczenie noty brytyjskiej. Nota została wręczona przez ambasadora brytyjskiego w Warszawie, dnia 22 bm. Zygmuntowi Modzelewskiemu, wiceministrowi spr. zagr.

Korespondent dyplomatyczny TIMES'a pisze:

„Nota z 22 bm., podobnie jak i nota brytyjska z 19.8 b.r., która pozostała bez odpowiedzi, przypomina polskiemu rządowi tymczasowemu obowiązek, wynikający z układów w Jałcie i w Poczdamie, przeprowadzenia w Polsce wolnych i nieskrępowanych wyborów.

Nota stwierdza dalej: „Rząd JKM nie będzie mógł traktować zobowiązania danego przez Polski Rząd Tymczasowy rządowi JKM, w okresie uznania, co do przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów — jako zobowiązania spełnionego, jeżeli wszystkie stronnictwa demokratyczne nie będą korzystały z jednakowych możliwości przeprowadzenia swobodnej kampanii wyborczej, bez aresztowań lub groźby aresztu, bez stronniczego ograniczania akcji wyborczej i, jeżeli stronnictwa te nie będą reprezentowane we wszystkich komisjach wyborczych, lub innych ciałach, związanych z wyborami, na wszystkich szczeblach. Sposób, w jaki będą wykonane te i inne warunki konieczne wolnych i nieskrępowanych wyborów, z konieczności wpłyną na pogląd rządu JKM co do reprezentacyjnego charakteru wyników wyborow i rządu sformowanego na podstawie tychże wyborów".

Nota Amerykańska

Charge d'Affaires ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. Gerard Keith wręczył w warszawskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych dnia 22 listopada b.r. notę w sprawie wyborów w Polsce wyznaczonych na 19 stycznia 1947 r. Tekst tej noty ogłoszonej przez Departament Stanu w dniu 25 listopada b.r. podajemy poniżej w przekładzie:

„Otrzymałem polecenie poinformowania Pana, że rząd mój przyjął do wiadomości zawiadomienie, w którym polski Rząd Jedności Narodowej podaje, iż wyznaczył na dzień 19 stycznia 1947 r. datę powszechnych wyborów w Polsce. Rząd mój przypomina w tej sprawie, że nota ambasadora Lanego z 24 kwietnia 1946 r. stwierdza — zgodnie z układem w Poczdamie z 2 sierpnia 1945 r. ustalającym, że wybory mają się odbyć możliwie jak najszybciej — iż wybory te winnyby się odbyć w tym roku. Jakkolwiek rząd mój jest zdziwiony, że rząd polski nie dotrzymał tego formalnego zobowiązania bez udzielenia wyjaśnień, to jednak troską napawa go nie tyle jakaś określona data, ile przyjęta przez niego odpowiedzialność — na podstawie uchwał, które zapadły na konferencjach w Krymie i Poczdamie — w sprawie wolności wyborów w Polsce.

„Wielokrotnie już zwracano uwagę rządu polskiego na znaczenie, jakie rząd Stanów Zjednoczonych przywiązuje do wykonania tych postanowień. W swej nocie z 19 sierpnia 1946 r., na którą nie otrzymano odpowiedzi, ambasador Lane podkreślił pewne punkty, które rząd Stanów Zjednoczonych uważa za istotne dla zapewnienia wolności wyborów. Wobec niepokojących raportów jakie otrzymał w sprawie wyborów, rząd mój polecił mi raz jeszcze poinformować Waszą Ekselencję, że rząd Stanów Zjednoczonych ma nadzieję, iż zgodnie z układem w Poczdamie wszystkie stronnictwa demokratyczne i antynazistowskie otrzymają jednakowe prawa i jednakowe ułatwienia podczas nadchodzącej kampanii wyborczej i podczas samych wyborów. Inaczej rząd mój nie mógłby uważać. że postanowienia uchwał powziętych w Jałcie i Poczdamie zostały dotrzymane".

ODEZWA LITEWSKICH DZIENNIKARZY DO NARODÓW

Powołany do życia Związek Dziennikarzy Litewskich na wygnaniu opublikował odezwę, w której m. in. czytamy: „Litwa miała wiele ciężkich okresów w przeszłości. Nigdy jednakże kraj i naród litewski nie ucierpiał tak, jak za czasów pierwszej okupacji bolszewickiej w r. 1940 — 41 roku, oraz od chwili drugiej okupacji w 1944 r. Obie te okupacje wyniszczyły tysiące ludzi. Setki tysięcy Litwinów zostało zesłanych by w mękach przy najcięższych pracach na niezaludnionych obszarach Rosji ginąc z głodu, setki tysięcy Litwinów rozproszyło się po świecie, gdzie cierpią nędzę, nie mogąc wrócić do swej Ojczyzny. Tam bowiem oczekuje ich śmierć lub więzienie za jedyne przestępstwo: że są Litwinami.

„Nigdy w swej historii nie przeżywa Litwa tyle nędzy i nieszczęść nigdy też naród litewski nie wylał tyle krwi. Ale też nigdy w swej historii naród nasz nie był tak świadomy i silny".

Odpowiedzialne czynniki litewskie zawsze podkreślają wspólnotę interesów wszystkich ujarzmionych narodów. W odezwie czytamy na ten temat: „Cierpi dzisiaj nie tylko naród litewski. Ten sam wschodni zaborca zagrabił Estonię, Łotwę, Polskę i wbrew swej woli wciągnięte w wojnę państwa wschodniej i środkowej Europy. Zaborca rosyjski tak samo nie respektuje prawa do wolności tych narodów, a ludzie są prześladowani na skutek swych poglądów. Walka, jaką toczą Zachodnie Demokracje dla dobra tych państw i narodów na konferencjach jest zarazem walką o wolność Litwy. Walka narodów wschodniej i środkowej Europy o swą wolność jest tym samym walką o wolność Litwy. Polacy, Estończycy, Łotysze i inne ujarzmione narody są sprzymierzeńcami narodu litewskiego".

ORGAN WATYKANU O PRZEŚLADOWANIU UNITÓW

L'Osservatore Romano w numerze z dnia 9 grudnia br. zamieszcza artykuł o deportacji do Rosji dwu biskupów grecko-katolickich.

„S.I.C.O. donosi: Na zachód od tak zw. Linii Curzona, która oznacza obecnie granicę polsko-rosyjską, znajduje się miasto Przemyśl, w którym ma siedzibę — oprócz biskupa obrządku łacińskiego — także biskup katolicki, obrządku bizantyńskiego.

Diecezja przemyska Rusinów liczyła przez wojną 640 parafii, 654 księży, 1.159.000 wiernych. Większość terenów wymienionej diecezji została przekazana Rosji, podczas gdy samo miasto i mała część terenu pozostały przydzielone do Polski.

Biskup Józefat Kocyłowski wspaniała postać czcigodnego starca, aresztowany został po raz pierwszy 21 września 1945 i przetrzymany w więzieniu ponad 4 tygodnie w Rzeszowie. W tym czasie nie mógł nigdy odprawić mszy św. ani zetknąć się z żadnym księdzem. Wypuszczony 24 stycznia 1946 mógł powrócić do swej siedziby, ale 14 maja 1946 zjawili się u biskupa rosyjski pułkownik NKWD., polski major UB (Bezpieki) i Ukrainiec Tiszczenko, szef rosyjskiego urzędu deportacji i zaproponowali mu „dobrowolne" przeniesienie się do Rosji. Biskup odmówił zdecydowanie, powołując się przede wszystkim na to, że jego obowiązek jako biskupa nakazuje mu nie opuszczać siedziby biskupiej — tylko za zgodą Ojca św. mógłby zamieszkać gdzieindziej.

Wówczas oświadczono mu, że zostanie deportowany siłą. Kilka dni później biskup Kocyłowski uczestniczył w plenarnej konferencji biskupów polskich w Częstochowie. W czasie tego, przewidując swą bliską deportację, której — jak czuł — nie mógł uniknąć, pozostawił na piśmie następujące słowa: „W wypadku mego aresztowania i deportacji, proszę uniżenie, aby przekazano Ojcu św., że składam u Jego stóp hołd mej wierności i mego całkowitego oddania aż do ostatniego tchu i ostatniego uderzenia mego serca, proszę synowsko o Jego Ojcowskie Błogosławieństwo". Smutne przeczucie spełniło się 20 czerwca 1946. Około godziny 9 rano, oddział żołnierzy otoczył siedzibę biskupa i dom kanoników. Do biskupa zgłosili się wice-komisarz Przemyśla Felczyński i oficer wojsk, którzy oświadczyli, że otrzymali rozkaz przeniesienia do Rosji biskupa, Kurii i Kapituły. Biskupowi i jego orszakowi na przygotowanie waliz czas do godziny 18-ej. Biskup odpowiedział kategorycznie, że w żadnym wypadku nie opuści posterunku powierzonego mu przez Ojca św. i dlatego nie przygotuje żadnej walizy — można go zabić, jeżeli się chce, ale on nie ruszy się.

O ogdzinie 18-ej, gdy biskup odmówił zejścia, żołnierze musieli ściągnąć go nadół, obrzucając go obelgami i ciosami. Na ulicy biskup odmówił wsiadania do samochodu — żołnierze musieli podnieść go przemocą i umieścić w wozie, który odjechał natychmiast w stronę Rosji.

Biskup ubrany był w zwyczajny strój domowy, na piersi miał krzyż, a na głowie beret. Jeden z żołnierzy wziął płaszcz i kapelusz i rzucił na wóz, który powiózł czcigodnego biskupa na wygnanie.

Następnego dnia, zostali aresztowani biskup sufragan Łakota, oraz kanonicy Roman Reszyt, Jan Kuzyra, rektor seminarium, Mikołaj Hrycelak, kanclerz kurii i Kozłowski. Przewieziono ich na stację kolejową, i różnymi sposobami zachęcano ich, aby podpisali deklarację, że odjeżdżają „dobrowolnie" do Rosji. Wszyscy odmówili. Pociąg powiózł ich zagranicę.

Siedziby obu biskupów i domy kanoników zostały złupione i wszystko zostało sprzedane na ulicy i na rynku wraz z rzeczami osobistymi.

Sytuacja Rusinów w diecezji w Przemyślu stała się dla nich wyjątkowo rozpaczliwa — pozostało niewielu kapłanów i ci muszą żyć w ukryciu, wierni giną, a bandy uzbrojone partyzantów ukraińskich ścigane przez żołnierzy polskich w Polsce i sowieckich w Rosji podpalają wsie, które deportowani muszą pod przymusem opuszczać. Kościoły, domy, zakłady stają się łupem płomienie — tam, gdzie przechodzą bandy partyzantów panuje śmierć, zniszczenie, terror. Od Karpat do Włodzimierza kraj zmienia się w pustynię. Oszczędzone pozostają jedynie miasta, ponieważ są w nich załogi wojskowe.

Także na terenie Łemków w Polsce ludność podlega deportacji. Wielu usiłuje ukrywać się, ale z małym skutkiem. Również Kościół Ormiański przechodzi swoją Kalwarię — rozproszony pasterz i owczarnia. 15 marca 1946 wojenny trybunał sowiecki we Lwowie skazał na 10 lat przymusowych robót, jako współpracownika Niemiec, Kajetanowicza, generalnego wikariusza. Został on uwięziony 26 listopada 1945. Wraz z nim zostali skazani: kanonik Kwapiński, niezdolny do pracy na 10 lat przymusowych prac i ksiądz Romaszkan na 15 lat".

(*ciąg dalszy ze str. 2 okładki*)

Mickiewicz, Adam. *Poezje wybrane*. Przedmowę napisał Jan Lechoń, wyboru dokonał Wiktor Weintraub. Str. X, 125. Nakładem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Londyn, 1946. Cena 7/6.

Morcinek, Gustaw. *Listy z mojego Rzymu*. Str. 151. Biuro Prasowe Biskupa Polowego W.P. Rzym, 1946.

Niezwyciężeni — The Unconquered. The Fighting Poland Trust. London, 1946. Cena 5/-.

Or-Si. *Fraszki wojenne*. Rysunki Mariana Walentynowicza. Str. 32. Bruksela, 1946.

Powiślak, M. i Leśny St. *Miłość romantyczna*. Str. 126, 2 nlb. „Pion", 1946.

Przewodnik i informator dla żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych oraz dla Polaków cywilnych przybywających do Wielkiej Brytanii. Praca zbiorowa. Str. 166, 4 mapy. Printed by Williams, Lea & Co. London, 1946.

Rakowski, Janusz. *Wczoraj i dziś reformy rolnej w Polsce*. St. 23. Nakładem „Pamiętnika Literackiego". Fryburg, 1946. Cena 9d.

Rowse, A. L. *Duch dziejów Anglji*. Przełożył Stanisław Baliński. Str. 166, z sześcioma mapami. Longmans Green, & Co. Ltd. London, 1946.

Rydel, Lucjan. *Betlejem Polskie*. Wydanie V. Str. 95. (powiel.). Dział Wydawniczy Delegatury P.C.K. przy 2 Korpusie. Biblioteka „Dziatwy", Nr. 15. Bari, 1946.

Sheppard, E. W. *The Army, British and Allies, from July*, 1943 to *September*, 1944. A Complete Record in Text and Pictures. Str. 320, illustrated. Hutchinson. London, 1946. Cena 21/-.

Siedlecki, Janusz, Olszewski Krystyn i Borowski Tadeusz. *Byliśmy w Oświęcimiu*. Str. 212, 1 k.nlb. Oficyna Warszawska na Obczyźnie. Cena 15/-.

Ślusarstwo narzędziowe. Cz. II. Tool Room Practice Part II. Machinery's Yellow Back Series, No. 13d. Przetłomaczył inż. Stefan Majde. Nakładem Orbisu. Londyn, 1946. Cena 4/9.

Stantke, Edmund Richard. *Mordhausen*. Bericht eines Augenzeugen das berüchtige Konzentrationslager. Str. 52. Neubau-Verlag Adolf Gross. München, (1946).

Sternbach, Ludwik. *Juridical Studies in ancient Indian Law*. (Nos. 11-13) Str. 70. Supplement to Bharatiya Vidya, Vol. VII, Nos. 3-4, March-April, 1946.

Szpotański, Stanisław. *Prometeusze*. Instytut Literacki. Rzym, 1946.

Third Polish Carpathian Infantry Division. A short history. Fighting Poland Trust. London, 1946. Cena 1/6.

Tomczak, S. Z. *Sowieckie eksperymenty gospodarcze na Ziemiach Polskich*. Str. 98. Wydawnictwo Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Londyn, 1946. Cena 6/6.

Wasiutyński, Wojciech. *Tysiąc lat polityki polskiej*. Str. 162. Wydawnictwo „Słowo Polskie". Dachau-Freimann — Monachium — Dillingen. Monachium, 1946.

Weerd, H., de. *Great Soldiers of the Second World War*. Robert Hale, London, 1946.

Werth, Alexander. *The Year of Stalingrad*. An Historical Record and Study of Russian Mentality, Methods and Policies. Hamish Hamilton, London, 1946. Cena 15/-.

Wilczyński, Katerina. *Rome*. Introduction by Ruggero Orlando. Nicholson & Watson, London, 1946. Cena 18/-.

Winwar, Frances. *The Life of the Heart*. George Sand and her Times. A Biography. Str. 331. Hamish Hamilton. London, 1946. Cena 12/-.

Witkowski, August, Zakrzewski, Konstanty. *Zarys fizyki*. Cz. I. O ruchu, sile i energii. Cz. II. Dynamika ciał stałych, cieczy i gazów. Str. 163. (Powiel.). 476 Sekcja Wydawnicza. Bari, 1946. Cena 5/6.

Wojciechowski, Konstanty. *Dzieje literatury polskiej*. Str. 249, 4 k.nlb. Wydawnictwo Polskiego Związku Wychodźctwa Przymusowego w Hanowerze. Hanower, 1946.

Wyspiański, Stanisław. *Klątwa, Sędziowie, Warszawianka i Wiersze wybrane*. Str. 221. Polska YMCA. Rzym, 1946. Cena 130 L.

Zajączkowski, Tadeusz. *W krainie absurdu*. Str. 76. Nakładem Biura Prasowego Biskupa Polowego W.P. Rzym, 1946. Cena. 75 Lir (2/-.)

Zakaszewski, Czesław. *Podręcznik melioracji rolnych*. T. I str. 156, T.II str. 166. (Powiel.) Sekcja Wydawnicza 2 Korpusa. Bari, 1946.

Zaremba, Zygmunt. (Marcin). *Powstanie Sierpniowe*. Wyd. trzecie Polska Partia Socjalistyczna. Londyn, 1946. Cena 4/6.

Zieleziński, George. 24 *Drawings from the Concentration Camps in Germany*. In Rotogravure. K.nlb.2,24 tabl. Printed by F. Bruckmann. Munich, (1946).

Zurowska, Felicja. *Gościnny występ artysty*. Krotochwila w 1 akcie. Str. 20. (Powiel.). Przedruk z wydawnictwa Sekcji Zjednoczenia Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Poznań, 1925. Sekcja Wydawnicza 2 Korpusu. Bari, 1945.

Zydler, Jan. *Geometria w zakresie szkoły średniej*. (Przedruk z wydania siedemnastego M. Arcta w Warszawie, 1929) (Powiel.). Przedruk Sekcji Wydawniczej 2 Korpusu. Bari, 1946. Cena 9/-.

„PRZEGLĄD POLSKI" JEST PISMEM, REDAGOWANYM W TEN SPOSÓB, ABY POSZCZEGÓLNE NUMERY MOGŁY ZACHOWAĆ TRWAŁĄ WARTOŚĆ INFORMACYJNĄ A OPRAWIONE W PÓŁROCZNIKI UTWORZYĆ RODZAJ MAŁEJ ENCYKLOPEDII WYPADKÓW POLITYCZNYCH

JEST TO WIĘC PISMO NADAJĄCE SIĘ BARDZIEJ DO STAŁEJ PRENUMERATY NIŻ DORYWCZEGO NABYWANIA POSZCZEGÓLNYCH NUMERÓW, KTÓRYCH W ZWIĄZKU Z OGRANICZENIAMI PAPIEROWYMI MOŻE NIEKIEDY BRAKNĄĆ. W PRENUMERACIE NUMERY „PRZEGLĄDU POLSKIEGO" SĄ ZNACZNIE TAŃSZE NIŻ PRZY NABYWANIU DORYWCZYM

CENA NUMERU W SPRZEDAŻY KSIĘGARSKIEJ — 4 SZYLINGÓW, W PRENUMERACIE ROCZNEJ — 3 SZYLINGI

CENA PREN. KWARTALNEJ	0	12	0
CENA PREN. PÓŁROCZNEJ	1	01	0
CENA PREN. ROCZNEJ	1	16	0

Nakladem: Contemporary Life and Culture Ltd.;—104, Holland Road, London, W.14. Printed by Williams, Lea & Co., Ltd., Clifton House, Worship Street, London, E.C.2.
„Przegląd Polski" ukazuje się 10-go każdego miesiąca. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.